Niech się święci 1 Maj!

Nr. 128 | Niedziela 2 maja 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.78

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

SOCJALIZM I POLSKA

Dzisiaj, w dniu 1 Maja, na tysiącu zgromadzeń i podczas tysiąca pochodów, rzucimy „na stół" rzeczywistości kraju

LEGITYMACJĘ DZIEJOWĄ

polskiego ruchu socjalistycznego.

**

Pisał kiedyś Stefan Żeromski, pisał słowami cudownymi prastarej polskiej mowy o CZŁOWIEKU SAMOTNYM, który lat temu kilkadziesiąt, wyszedł na bój o Polskę dnia jutrzejszego. Naród cały spał wtedy „kamiennym snem niewolników". CZŁOWIEK SAMOTNY kroczył w ciemną noc po przez kordony graniczne, rozdzierające żywe ciało Ojczyzny. Na barkach dźwigał części składowe drukarni. Kijem macał ścieżkę przed sobą. W drugiej ręce — rewolwer, gotowy do strzału. I tak chadzał z pod Krakowa do Kongresówki i z powrotem, — później znowuż na zabór pruski, i kędyś daleko, ku Wilnu.

W jedną z takich nocy

„PRZYNIESIONA ZOSTAŁA DO POLSKI NIEPODLEGŁOŚĆ",

połączona, już odtąd nierozerwalnie z „deklaracją praw" proletariatu, z „deklaracją praw" Świata Pracy miast i wsi całej naszej ziemi.

Sięgnął CZŁOWIEK SAMOTNY po ten skarb najcenniejszy do „zaklętych mogił powstańczych". Nie miał znikąd poparcia. Szczuły go wszystkie tajne policje Europy. Odwracały się od niego z przerażeniem kancelarie dyplomatyczne; wyklinany bywał przez własnych rodaków.

Miał jednak sojusznika. Sojusznik nosił nazwę:

MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNA.

Ten człowiek samotny Żeromskiego — to był POLSKI SOCJALIZM...

**

Minęło tyle długich lat, i maszerują krokiem twardym nowe pokolenia robotników i chłopów ludzi pracy umysłowej i młodzieży. A mimo wszystko — żyje wszędzie, wszędzie tam, gdzie istnieje nasz ruch, pamięć

O LUDWIKU WARYŃSKIM I O STEFANIE OKRZEI;

O JÓZEFIE MONTWILLE-MIRECKIM I O ROGOWIE;

O R. 1905 I O KAMPANII MASOWEJ P. P. S. D. GALICJI I ŚLĄSKA NA RZECZ GŁOSOWANIA POWSZECHNEGO;

O „BUDZENIU DUCHA" NA ŚLĄSKU, —

aż po epopeę wojenną, aż po dzień listopadowy w Lublinie, kiedy powstał PIERWSZY RZĄD POLSKI NAPRAWDĘ NIEPODLEGŁEJ

W owym lubelskim dniu listopadowym roku 1918 historia ofiarowała Socjalizmowi polskiemu — PIÓROPUSZ CHWAŁY...

**

Jakże było inaczej wśród tych wszystkich klas i sfer, które spały kamiennym snem niewolników"... Polska umie przebaczać, ale trzeba przypomnieć.

Triumfalny wjazd cara Mikołaja II do „pojednanej" Warszawy, i przedstawiciele kresowych rodów szlacheckich u stóp pomnika carycy Katarzyny II w Wilnie; uroczysta deklaracja magnatów „galicyjskich".

„przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy"

i „Bazar" poznański, składający hołdy Wilhelmowi II, jako królowi Prus.

I WOJNA.

Entuzjazm z powodu odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, i „aktywizm". proponujący — JESZCZE W SIERPNIU R. 1918, by któryś z Hohenzollernów lub któryś z Habsburgów wdział na swe skronie koronę... Jagiellonów. A przedtym, w roku 1912, „bojkot Żydów", jako odtrutka przeciwko ruchowi niepodległościowemu...

Tak było...

**

Jakby to określić?

Określił to może najlepiej — Manifest emigracji popowstaniowej, Manifest, pisany w dniach rozpaczy i żalu:

„MY INNĄ — WAM PRZECIWNĄ — JESTEŚMY OJCZYZNĄ"...

Bo śpiewano w onych dniach.

„gdy naród do boju wystąpił z orężem,
panowie, panowie zdradzili..."

Żywą krwią były kreślone zwrotki tej dumnej i tragicznej zarazem pieśni.... sto kilka lat temu.

**

Dzisiaj, w dniu 1 Maja, rzucamy „na stół" rzeczywistości polskiej

LEGITYMACJĘ DZIEJOWĄ

Socjalizmu polskiego. Bo czas zerwać misterną pajęczynę ZAKŁAMANIA, którym próbuje się opasać nasze życie.

Nazywacie nasz ruch — „agenturą żydo - komuny"; nazywaliście go

w r. 1905 — „agenturą" Rewolucji rosyjskiej;

w r. 1914 — „agenturą" Prus; mieliśmy podówczas towarzysza „oskarżonego" — I Brygadę Legionów.

A w r. 1794 Targowica nazywała powstanie Kościuszkowskie „agenturą jakobinów francuskich..." A gdzie były agentury PRAWDZIWE bez cudzysłowu?

Czy nie w „sztabie generalnym" Targowicy?

Czy nie wśród tych, którzy ofiarowywali hrabiemu Witte w roku 1905 pomoc POLAKÓW dla zduszenia Rewolucji POLSKIEJ?

Czy nie snują się widma takie same po przedpokojach duchowych „Trzeciej" Rzeszy?

**

LEGITYMACJA DZIEJOWA — to wielka rzecz! I w jej imię stwierdzamy dzisiaj, w dniu 1 Maja, jasno, wyraźnie, szczerze nasze zadania praktyczne:

POLSKA PRACUJĄCA CHCE WZIĄĆ WE WŁASNE RĘCE DECYZJĘ O WŁASNYM LOSIE I O PRZYSZŁOŚCI KRAJU

Polski ruch socjalistyczny nie jest już w Polsce „człowiekiem samotnym". Dojrzały obok nas i równolegle do nas inne wielkie siły masowe, samodzielne i twórcze — RUCH LUDOWY i RUCH PRACOWNICZY. — Wspólny front naszego ruchu i tamtych dwuch ruchów może skierować Polskę — WBREW FASZYZMOWI — na nowy — wspaniały dziejowy szlak przebudowy społeczno - gospodarczej i kulturalnej. Na tym szlaku widzimy PEŁNĄ GWARANCJĘ POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI. Na tym szlaku jedynie widzimy pełną gwarancję ZABEZPIECZENIA i ROZBUDOWY OBRONNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ.

**

Rzucamy więc „na stół" rzeczywistości polskiej, dzisiaj, w dniu 1 Maja

LEGITYMACJĘ DZIEJOWĄ

Socjalizmu polskiego. Bo każdy człowiek na świecie jest sam kowalem własnego swego losu. Bo trzeba, by dziś, w dniu 1 Maja

„RUSZYŁY SIĘ MILIONY".

Na zegarze historii wskazówka dobiega szybko godziny dwunastej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.



„Dziś nikt nas do pracy
nie zmusi,
Bo dzień ten przez lud
jest obrany,
By poczuł on wreszcie,
że moc w nim olbrzyma
i zerwał na zawsze kajdany..."

Dziś w całej Polsce—zbiórka powszechna na oświatę mas pracujących, na T. U. R.

Niech każdy człowiek ma dzisiaj na piersi znaczek z podobizną IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

O jedność klasy robotniczej

Z roku na rok coraz większe zastępy ludu pracującego demonstrują w dniu Pierwszego Maja pod czerwonymi sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dzień Pierwszego Maja oddawna przestał być jedynie uroczystością ściśle zorganizowanych towarzyszy. Od wielu już lat uznał go za swoje święto cały Świat Pracy, gdyż stało się powszechnem zrozumienie, że jest to dzień, w którym cała klasa pracująca powinna zadokumentować swoją solidarność oraz swoją wiarę w lepszą przyszłość i w zwycięstwo Socjalizmu, Jest to dzień, w którym tryumf święci hasło jedności robotniczej wbrew usiłowaniom wrogów klasy pracującej.

W ostatnich latach na ciężką próbę był narażony ruch robotniczy w Polsce. Podjęto usiłowania rozbicia od wewnątrz szeregów zarówno partii politycznej, jak i ruchu zawodowego. Usiłowania te NIE POWIODŁY SIĘ, jednak wyrządziły wielką szkodę dla sprawy robotniczej.

Nie jest to przypadek, że równocześnie z atakiem na jedność organizacyj podjęto akcję odbierania klasie robotniczej zdobytych przez nią praw. Fala lat trwające osłabienie ruchu robotniczego ułatwiło ogromnie akcję zniszczenia ustawodawstwa społecznego i pozbawienia ludu pracującego możności wywierania przez swoje przedstawicielstwo wpływu na losy Państwa.

Grupy i organizacje, które przed paru laty podjęły się rozbijania partii i ruchu zawodowego, nie mając żadnej ideologii coraz bardziej tracą grunt pod nogami. Powołano je do życia w celu szerzenia zamętu w klasie robotniczej, a gdy nie mogły swymi wpływami ogarnąć wielkich mas i musiano je sztucznie podtrzymywać i chronić przed zagładą.

Dziś, gdy lata ciężkich doświadczeń klasa robotnicza ma już poza sobą, jeszcze silniejsze jest jej dążenie, aby jedność i solidarność stała się powszechną, a IDEAŁY RUCHU SOCJALISTYCZNEGO STAŁY SIĘ JEJ WŁASNOŚCIĄ.

TOMASZ ARCISZEWSKI

Wierzymy w człowieka, i wolność!

Tysiące sztandarów — las tych czerwonych znaków skupi krocie tysięcy bojowników o

WOLNOŚĆ — DEMOKRACJĘ — o SOCJALIZM!

Toć wspólny dzień przeglądu naszych sił: roczny bilans zdobyczy politycznych, zawodowych i kulturalnych.

Polskie masy robotnicze, chłopskie i pracownicze zespalają się, krzepną, dokonując znowu nowego etapu naprzód wzbogacone doświadczeniem.

Rok bilansu dodatni:

Setki wywalczonych zarobkowych akcji, okupionych ciężką strajkową walką, wzmocnieni liczebnie i wewnętrznie — to myślne zestawienie GOSPODARCZE.

POLITYCZNIE — skonsolidowanie wewnętrzne pod sztandarami PPS., czego przejawem Radomski Kongres i jego rezultat: jednomyślnie przyjęty program i uchwały na dziś i najbliższe jutro i siła z nich płynąca. Szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej dziś zgrane, wspólnie nie tylko odpierające, ale i atakujące i zdobywające — oto drugi sukces.

Piękne wyniki codziennej, mniej może efektownej działalności oświatowo-kulturalnej, zogniskowanej w TUR., w sporcie robotniczym, w uchwałach ich zjazdów, w szeregach młodych socjalistów, w sekcjach młodocianych i dziecięcych—to dopełnienie strony naszego pełnego życia:

POLSKI WALCZĄCEJ O SOCJALIZM!

Łamiemy trudności i dumni jesteśmy, że nie tylko przełamaliśmy okres zastoju, a może i apatii, nie tylko przetrwaliśmy, ale kroczymy zdobywczo naprzód!

Jako masowy ruch Polski, walczącej o Sprawiedliwość Społeczną, o nowy porządek, mamy i ofiary tej walki i tragiczne straty, — straty niepowetowane... drogich naszych towarzyszy.

Pochylą się więc dumne, majowe nasze sztandary, aby swym kierownikom, drogim i wiernym towarzyszom — oddać hołd i cześć!

Tym wszystkim, szarym i cichym PPS-com, którzy padli na posterunku, ranni w boju i zmarli przedwcześnie, odchodząc na wieki w roku minionym...

Bolesny to bilans! — Jak na okres roku jednego tylko, zbyt okrutnym okazał się los...

Ten, który przez przeszło 40 lat właśnie najpracowitszy miał dzień 1 Maja, który grzmiał i siekł wrogów, a ludowi wieścił dobrą nowinę —

IGNACY DASZYŃSKI

nie znajdzie się wśród nas żywy, ten

Wielki Trybun Ludu,
Nauczyciel i Człowiek Czynu,
Parlamentarzysta i Mówca,
Oracz i Siewca,
Polityk walki i odwagi i charakteru —
zostanie jednak dla nas symbolem i przykładem!

Ukochane przez Niego sztandary pochylą się, oddając pamięć i cześć, a podniosą się, gdy ślubować będziemy wierność Idei!

Zabraknie wśród nas tego, który od zarania PPS. był jej pracownikiem, pisarzem, publicysta, historykiem ruchu, znawcą spraw mniejszości narodowych i ich obrońcą,

LEONA WASILEWSKIEGO.

Uosobienie młodości, jej porywów szlachetnych, entuzjazmu, wiary i optymizmu, twórca sportu robotniczego, tężyzny fizycznej i duchowej wyobraziciel —

JERZY MICHAŁOWICZ.

A tuż w przededniu Święta Pracy — odszedł nagle, redaktor pism naszych, dziennikarz znakomity, ofiarny towarzysz, przyjaciel, o wielkim sercu i duchu, twórca ruchu zawodowego kolejarzy —

KAZIMIERZ KACZANOWSKI.

**

Duchem będą wśród nas, oddamy im cześć... Im i wszystkim innym.

Ale tym się różni ruch masowy socjalistyczny od modnych dziś dyktatur faszyzmu, że gdy traci swego nauczyciela, chorążego — to z rąk gasnących — sztandar przejmuje młode pokolenie, nowi następcy. SOCJALIZM TRACI LUDZI, BO SĄ JAKO LUDZIE ŚMIERTELNI, ALE ZOSTAJE IDEA — PROGRAM, PODEJMOWANE PRZEZ WIĘKSZE SZEREGI MŁODYCH!

Po dyktatorach — zostaje próżnia i gorączkowe szukanie programu. Żaden następca nie wypełni braku idei!

Tragizm dyktatur na tym polega, że OSIEROCONA DYKTATURA JEST WCZEŚNIEJ CZY PÓŹNIEJ SKAZANA NA ZAGŁADĘ.

Socjalizm, oddając cześć swym twórcom, nauczycielom, wielkim duchom i bojownikom — po bolesnych stratach — idzie w przyszłość, miliony serc i dusz zdobywa i zwycięża! Chwilowe porażki uczą tylko, jak omijać piętrzące się rafy i złudy.

Socjalizm widzi w kapitalizmie — źródło zatrutej wody. Tam godzi, aby od gruntu wprowadzić naprawę.

Faszyzm — to ostatnia próba starego, gasnącego, zbankrutowanego świata krzywdy, niewoli i ciemnoty.

Nie zdał egzaminu faszyzm w różnych swych przejawach. Już zawiodły się masy krótkowzroczne, nieświadome, które oszukane przez dyktatorów — srogo pokutują w cierpieniach podziemnych Włoch i Niemiec.

Jeszcze wczoraj świecące gwiazdy — schodzą z zenitu i chylą się ku swemu zachodowi. Nie rozwiązały ani jednego zagadnienia gospodarczego. Pokłóciły narody i w wojnie widzą jedyne rozwiązanie.

Dla przyszłości ludzkości — demokracja jest środkiem do celu: do

SOCJALIZMU!

Socjalizm — to nowy porządek, nowy ład, nowy plan gospodarki, uporządkowanej, ku zaspokojeniu potrzeb, a nie dla zysku jednostek produkujący. Nowa planowa i uspołeczniona gospodarka — to ocalenie ludzkości i jej szczęście.

Każda dyktatura kryje niebezpieczeństwo wojny i podbojów.

Naszym hasłem jest —

WOLNOŚĆ, WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA — jego ciała i ducha!

Wierzymy w człowieka, wierzymy w prawdę i słowa autora „Ludzi Bezdomnych", w czyn je pragniemy wcielić, „UJMUJĄC W RĘKE ŻAGIEW PRAWDY, WBREW ZASKORUPIAŁYM OPINIOM, UFORTYFIKOWANYM OBOZOM — KSIĘŻY, SZLACHTY I FABRYKANTÓW" — i pod tym znakiem

ZWYCIĘŻYMY!

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Olbrzymi strajk komunikacyjny

sparaliżuje cały bieg życia w Anglii

Interwencja ministerium pracy w Anglii, usiłującego nie dopuścić do wybuchu strajku autobusów w Londynie nie powiodła się. W czwartek wieczorem w ostatniej chwili minister pracy Brown osobiście usiłował nakłonić obie strony do porozumienia, ale bez skutku. Pertraktacje załamały się jednak i wczoraj zebrała się konferencja pełnomocnych delegatów rad załogowych pracowników i robotników autobusowych, aby proklamować strajk. Nie będzie to strajk, ograniczający się do Londynu. Fala strajkowa objęła

WSZYSTKIE PROWINCJONALNE LINIE AUTOBUSOWE

i oczekują, że o północy zastrajkują także autobusy wschodnich hrabstw Anglii. Również i strajk autobusów w Szkocji jest prawdopodobny. Ponadto gdyby były usiłowania złamania strajku, nie jest wyłączone, że również

KOLEJ PODZIEMNA I TRAMWAJE PRZYŁĄCZYŁYBY SIĘ DO STRAJKU.

Spór, jak wiadomo, toczył się o skrócenie czasu pracy. Dotychczas obsługa autobusów pracowała 8 godzin. Żądania szły w kierunku skrócenia do 7 i pół godzin. Pracownicy autobusów uzasadniali żądanie to

ZBYT WIELKIM WYCIEŃCZENIEM,

zwłaszcza w centralnym Londynie, z racji naprężonej pracy przy szalonym ruchu, tym bardziej, że zarząd londyńskiego transportu pasażerskiego przyśpieszył niedawno bieg autobusów. Zarząd stwierdził, że takie skrócenie czasu pracy o pół godziny kosztowałoby przedsiębiorstwo 650 tys. funtów sterlingów rocznie. Pracownicy wysuwali w toku narad, że zwiększenie szybkości autobusów przyniesie przedsiębiorstwu co najmniej

DODATKOWYCH 200 TYS. F. ST.

Gdy zarząd wysunął propozycję odłożenia decyzji na miesiąc i poddanie całej sprawy niezależnemu trybunałowi, pracownicy zażądali, aby zarząd z góry zapewnił, że w razie przychylnego dla nich arbitrażu wyasygnowane zostaną kwoty na pokrycie dodatkowych kosztów, obliczonych ostatecznie przez zarząd na 500 tys. f. st. Tego zobowiązania zarząd nie chciał przyjąć. Takie postawienie sprawy przechyliło szanse na rzecz strajku.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

PROJEKT REZOLUCJI

na zgromadzenia w dn. 1 Maja

Zebrani w dn. 1 Maja .... pod sztandarami czerwonymi Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych przesyłają wraz z całym ludem pracującym Polski pozdrowienia braterskie wszystkim tym, którzy walczą we wszystkich krajach świata przeciw faszyzmowi o nowy ustrój społeczny, o wolność polityczną.

Zebrani przesyłają pozdrowienia swoje bohaterskiemu ludowi Hiszpanii, broniącemu z orężem w dłoni niepodległości Ojczyzny, wstrzymującemu najazd obcych wojsk faszystowskich, wstrzymującemu ofiarą własnej krwi pochód światowy faszyzmu.

Zebrani w . . . . . ślubują w dn. 1 Maja uroczyście:

że pozostaną wierni zawsze, w każdej doli, chorągwiom czerwonym Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowego ruchu zawodowego;

że nie ustaną w walce aż będzie dźwignięty w Polsce wysiłkiem świadomym mas nowy ustrój społeczny, aż wolność stanie się prawdą życia polskiego, aż utrwalona zostanie polska Niepodległość, wsparta o miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych Rzeczypospolitej.

Lud pracujący Polski nie ustanie w walce aż przełamie wszelkie prądy faszystowskie, aż Rząd Robotniczo - Chłopski, obejmując władzę, poprowadzi Polskę na wielki szlak dziejowy społecznej, gospodarczej, politycznej i kulturalnej przebudowy.

Zebrani żądają tak, jak żądają tego masy ludowe w kraju całym,

BY POLSKA PRACUJĄCA ROZSTRZYGNĘŁA SAMA O WŁASNYM LOSIE;

zebrani domagają się

NOWYCH, DEMOKRATYCZNYCH, PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWYCH I ZUPEŁNIE SWOBODNYCH WYBORÓW,

stwierdzają zarazem, że powstaje już w Polsce — wbrew wszelkim przeszkodom —

OBÓZ ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH,

który weźmie na siebie trud dźwignięcia ładu nowego, odpowiedzialność za Państwo i za jego obronę, który wolność i demokrację uzna za KAMIEŃ WĘGIELNY UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Miliony mężczyzn i kobiet pracujących miast i wsi, setki tysięcy bezrobotnych i setki tysięcy młodego pokolenia oświadczają dziś, w dn. 1 Maja, uroczyście, że stają w szeregach walczących

ZA SOCJALIZM, ZA WOLNOŚĆ, ZA DEMOKRACJĘ,

ZA NIEPODLEGŁĄ RZECZPOSPOLITĘ WYZWOLONEJ PRACY,

ZA TRWAŁY POKÓJ, PRZECIWKO PLANOM WOJENNYM FASZYZMU,

ZA PRAWO I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA,

ZA RÓWNE PRAWA I ZA RÓWNE OBOWIĄZKI DLA WSZYSTKICH OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Zebrani domagają się zatem:

społecznej gospodarki planowej, pracy dla bezrobotnych,

ziemi dla chłopów, skrócenia czasu pracy;

wyborów demokratycznych do samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego,

szkół dla dzieci mas pracujących,

zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Zebrani przesyłają słowa solidarności ludowi pracującemu Gdańska, broniącemu siebie przed włączeniem faktycznym do „Trzeciej" Rzeszy.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

NIECH SIĘ ŚWIĘCI 1 MAJ!

WOLNOŚĆ!

Do naszych korespondentów

Korespondentów naszych prosimy o podawanie telefoniczne sprawozdań z obchodów pierwszomajowych w dn. 1 maja, w godz. od 4—6 po poł.

Telefon Redakcji: Warszawa, 506-70.

Przed 1 Maja

W mieście Łodzi

W nocy z 29 na 30 kwietnia przeprowadzono w Łodzi rewizje w lokalach PIĘCIU DZIELNIC POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Aresztowano dwuch naszych towarzyszy: KAZIMIERZA SOBCZAKA (dzielnica „Czerwona"), członka Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy, i ZYGM. ORLIKOWSKIEGO, delegata robotniczego.

Poważne zwycięstwo Partii Pracy

w wyborach uzupełniających

Angielska Partia Pracy odniosła poważne zwycięstwo w wyborach uzupełniających w południowym londyńskim okręgu wyborczym Wandsworth. Okręg ten, który reprezentowany był w izbie przez konserwatystę, zdobyty został wczoraj przez znanego adwokata i działacza żydowskiego Nathana, kandydującego z ramienia Labour Party. W wyborach powszechnych konserwatysta zdobył 14.728 głosów, a labourzysta 10.405. Obecnie labourzysta Nathan zdobył 12.406 głosów, a konserwatysta 11.921 głosów. Nathan poprzednio należał do Izby Gmin jako labourzysta.

Hiszpania dziś pracuje

a zarobione pieniądze przeznacza na walkę z faszystami

Rada ministrów Hiszpanii zdecydowała, że cała ludność hiszpańska będzie pracowała w dniu 1-go maja, a zapłata za pracę przeznaczona zostanie na cele wojenne dla przyspieszenia zwycięstwa. — Tempo pracy ma być przyspieszone, szczególnie w wytwórniach materiału wojennego.

Z karabinów maszynowych

do więźniów

W chwili, gdy samochodowa karetka więzienna, w której znajdowało się czterech więźniów, — wjeżdżała w bramę w Moundsville (Ameryka), skazańcy więźniowie obezwładnili strażnika i usiłowali zbiec. Z murów więzienia strażnicy otworzyli ogień z karabinów maszynowych i ciężko ranili jednego, a trzech zbiegów zabili. Szef więzienia, przypuszczając, iż rozpoczął się bunt, natychmiast zamknął 800 więźniów w separatkach.

Czarna śmierć

W kopalni węgla „Grand Hambourg" w Charleroi nastąpił dziś o godz. 9-tej rano potężny wybuch gazów. Jeden górnik został zabity, a 16 ciężko rannych.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Dziennikarz w niewoli faszystowskiej

(Od własnego korespondenta londyńskiego).

Od kilku miesięcy znajduje się sprawozdawca wojenny liberalnego dziennika londyńskiego „News Chronicle" w niewoli faszystów hiszpańskich. Dotąd nie udało się uzyskać wiarygodnych wiadomości o jego losie. Przypuszcza się jednak, że on jeszcze żyje.

Sześćdziesięciu posłów Izby Gmin ze wszystkich stronnictw, a więc także konserwatyści, zwrócili się obecnie do gen. Franco z żądaniem natychmiastowego uwolnienia dziennikarza.

A. E.

***

Przyp. Red. Chodzi tu o znanego dziennikarza Koestera, który świeżo ogłosił książkę o wojnie hiszpańskiej, będącą, dzięki objektywności i nagromadzonym faktom, jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw faszystom hiszpańskim.

Walka z komunizmem

Od czasu powstania niepodległego państwa polskiego całe społeczeństwo i wszystkie dotychczasowe rządy prowadzą bez przerwy walkę z komunizmem. Zakazy, prześladowania, aresztowania stały się codziennym chlebem — i należałoby się spodziewać, że po tej blisko dwudziestoletniej działalności komunizm został już w Polsce wytępiony doszczętnie, a przynajmniej bardzo poważnie osłabiony.

Tymczasem nie tylko w prasie wszystkich obozów, lecz również w oficjalnych enuncjacjach i w półurzędowym organie „Gazecie Polskiej" — czytam, że dziś komunizm staje się coraz poważniejszym niebezpieczeństwem i wymaga coraz ostrzejszych środków zwalczania.

Mam wrażenie, że w takich warunkach, — jeśli ktoś poważnie traktuje niebezpieczeństwo komunistyczne, — nie może przejść do porządku dziennego nad tymi negatywnymi dotychczas rezultatami antykomunistycznej akcji w Polsce. Jeśli bowiem dotąd wszystkie prześladowania i wszystkie próby wytępienia komunizmu siłą i zakazami nie dały innego rezultatu, prócz stwierdzanego dziś oficjalnie dalszego wzrostu komunizmu i coraz liczniejszego zapełniania komunistami więzień, aresztów i Berezy Kartuskiej — to kto ma prawo spodziewać się, że przy tej samej metodzie prześladowań, naraz komunizm cofnie się zatrwożony — i powstrzymany zostanie jego dalszy wzrost na skutek rozwiązania paru jeszcze oddziałów związkowych, paru jeszcze nowych aresztów, nowych procesów, nowych wyroków i nowych wywiezień do Berezy Kartuskiej?

Trzeba sobie zdać sprawę z faktów i z ich logiki — i trzeba mieć odwagę spojrzeć w oczy rzeczywistości. Albo komunizm rośnie dlatego, że jest potężną ideą wolności i sprawiedliwości społecznej i wtedy będzie rósł i zwycięży mimo wszystkich lig antykomunistycznych i Berezy — albo rośnie, mimo swej małej ideologicznej wartości, dlatego jedynie, że dotychczasowe metody zwalczania go były **złe, fałszywe i bezcelowe.**

Jestem głęboko przekonany i wierzę mocno, że komunizm, który jest zespoleniem wielkiej socjalistycznej idei sprawiedliwości społecznej z ohydną, sprzeczną z naturą ludzką zasadą niewolnictwa **nie może stać się ideą przyszłości i dźwignią trwałego przeobrażenia społeczeństwa ludzkiego.** Że tak jest, dowodem tego są dzisiejsze Sowiety, tamtejsze procesy, prześladowania i wieczny strach ich dyktatorów przed socjalizmem, przed Trockim, przed każdą samodzielną myślą o wolności; — dowodem tego jest, że idea komunistycznej dyktatury, która stała się nieszczęściem ludzkości i źródłem wszystkich innych, dalszych dyktatur — od faszyzmu Mussoliniego, Hitlera aż do hiszpańskiego gen. Franco — jednoczy dziś przeciwko sobie coraz bardziej cały kulturalny świat demokracji—**w obronie wolności ducha.**

Tylko ludzie mali i ludzie małej wiary mogą bać się i ze strachu stosować prześladowania wobec swych ideowych przeciwników, — wszystko jedno, czy to będzie w Rosji, w Niemczech, we Włoszech, czy w Polsce — wierząc, że w ten sposób obronią się przed niebezpieczeństwem jakiejś idei.

Twierdzenie, że ta bezcelowa taktyka prześladowań podyktowana jest koniecznością ze względu na sąsiedztwo z Rosją i łatwość „przenikania" jej idei — to tylko wybieg, bo Szwecja i Finlandia nie są przecież dalsze od Sowietów, a nie boją się ich „przenikania" — i nie stosują wobec swych obywateli o przekonaniach komunistycznych metod Berezy i kar kilkuletniego więzienia.

Nie mniej również wybiegiem jest argument, że ta taktyka prześladowań stosowana jest z powodu złej sytuacji gospodarczej, która musi sprzyjać agitacji komunistycznej i w której zwłaszcza robotnicy bardzo łatwo ulegać mogą wpływowi komunizmu. Ale znowu życie i rzeczywistość świadczą o czymś odmiennym. Wpływy komunistyczne szerzą się wśród różnych warstw społecznych, niezależnie od ich sytuacji ekonomicznej, — a jeśli chodzi o robotników, to właśnie przeciwnie — **garną się oni coraz gromadniej do socjalistycznych partii politycznych i do klasowych związków zawodowych.** Zresztą, wedle opinii p. ministra Kwiatkowskiego, sytuacja ekonomiczna Polski, chociaż nadal jest ciężką — polepsza się stale, — a wedle głosów prasy — od „Gazety Polskiej" aż do „Małego Dziennika" — stale rośnie niebezpieczeństwo komunizmu.

Trzeba więc mieć odwagę stwierdzić, że jeśli komunizm w Polsce rośnie — to nie na skutek sąsiedztwa z Sowietami, nie na skutek złej koniunktury ekonomicznej i nie na skutek siły przyciągającej samego komunizmu, jako wielkiej idei — lecz na skutek **wadliwej taktyki i wadliwych metod jego zwalczania:** na skutek prześladowań politycznych jego zwolenników, uznania go nielegalnym, — i wreszcie— na skutek agitacji za zasadą dyktatorskiego rządzenia, za faszyzmem i „totalizmem".

Jeszcze przed kilku laty przy wyborach do Sejmu pewien radykalny kandydat w jednym z największych miast w Polsce otrzymał dosłownie 48 głosów, a dziś, gdy ktoś wymienia nazwisko tego człowieka, obecnie więzionego i prześladowanego, natychmiast wybucha burza oklasków i okrzyków na jego cześć. I tak jest nie tylko z nim; tak jest ze wszystkimi, których masy, wrażliwe na krzywdę i niesprawiedliwość, bardzo chętnie pasują na bohaterów tylko dlatego, że stali się ofiarami prześladowań.

Zupełnie tak samo jest z nielegalnością. Każda nielegalność, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ma pewien pociągający posmak tajemniczości i uniemożliwia szczerą i otwartą dyskusję. **Ale niech ktoś odejmie komunizmowi ten jego urok tajemniczości i niech postawi go na płaszczyźnie równej walki argumentów, a odrazu komunizm staje się mały i nie może wytrzymać w walce ideowej o zasady.**

Kiedy w roku 1919, w okresie wielkich nadziei, związanych jeszcze z komunizmem, łączyliśmy klasowe robotnicze związki zawodowe ze związkami komunistycznymi, nie lękaliśmy się ani ich siły przyciągającej, ani ich świeżości, ani poparcia materialnego komunizmu, — a już po paru miesiącach opanowaliśmy całą wspólną organizację; wielu zaś komunistycznych sekretarzy, postawionych wobec konieczności rozwiązywania praktycznych zagadnień walki, — bardzo szybko porzuciło swe dawne ideje i stało się zagorzałymi bojownikami przeciwko komunizmowi i idei dyktatury proletariatu.

Wreszcie, jeżeli ktoś chce zwalczyć komunizm i ideję „dyktatury proletariatu", musi stanąć na stanowisku **demokracji.** Nie można propagować, że „demokracja się przeżyła i że faszyzm, państwo totalne i dyktatura elity są koniecznością dziejową" — tylko nie dyktatura proletariatu, lecz burżuazji i biurokracji. Gdy raz ktoś podważy wiarę w słuszność demokracji i wpoi przekonanie o słuszności dyktatorskiego rządzenia, siłą rzeczy otwiera wrota propagandzie za hasłami komunistycznej dyktatury proletariatu. Jeszcze w roku 1927 Komisja Centralna Związków Zawodowych w osobnej rezolucji, wzywającej do **obrony demokracji i jej urządzeń,** wskazała, że „w razie obalenia zasad demokracji klasa robotnicza ponad dyktaturę jednostki przełożyć by musiała dyktaturę swą własną".

Z tych wszystkich względów, walcząc szczerze z komunizmem — nie dla samej walki, lecz dla osiągnięcia odpowiednich pozytywnych rezultatów i wytępienia idei komunizmu — **musimy żądać zaprzestania bezcelowych prześladowań, więzień, wyroków i Berezy Kartuskiej;** musimy żądać zalegalizowania partii komunistycznej, oraz zaprzestania oficjalnego popierania walki z demokracją i propagandy za faszyzmem i państwem totalnym. Kto postępuje inaczej, robi tak, jak strażak, który chce gasić płomień sikawką, napełnioną oliwą; — może lać strumienie, a pożar będzie ogarniać coraz dalsze obszary.

A jeśli to wszystko, co się pisze o wzroście komunizmu i o wciskaniu się go w całe życie społeczne kraju — jest nieprawdą i celową przesadą, — w takim razie po co te krzyki i strachy i wyjątkowe środki walki; — po co prześladowania, więzienie i Bereza Kartuska?

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

W rzeczywistość kuje wasze sny...

Zakołysał się obłok czerwony,
nad zielenią, nad sztandary drzew,
żar grzywami płomieni skłębiony,
posiew ognia rozpryśnięty w śpiew.

Zakolebał o mury, o ściany
i wydźwignął się w błękitny strop —
runął, czerwień, o niebo taranem,
skrami pieśni spłomieniony snop.

Pożar ognia nad miastem zapalił,
podniesiony w górę lasem rąk —
na plac runął, piorunem się zwalił,
ściany domów wstrząsnął gromem wkrąg.

Szumem wpłynął wezbranym w ulice,
nieznający zapór ani tam —
w oczy trysnął, strzelił w błyskawice,
w ciche domy uderzył, do bram.

Pieśń czerwona płynie burzą wiosny,
ponad zieleń, nad sztandary drzew —
nad ulice, nad żelazne mosty,
pieśń zwycięska, niezgłuszony śpiew.

Płynie wiosną, płynie w całym kraju,
niewstrzymana, nieznająca tam —
z głębin serca, wiosną pieśń o maju
bije w miasto, kruszy tynk ze ścian.

Pieśń czerwona, młody wiatr zwycięski,
w ciche miasto rzuca ziarna słów —
niezgłuszona godzinami klęski —
ciche miasto wyrwała ze snu.

Miasto, miasto, zielona stolico,
umajona sztandarami drzew,
czerwień, płomień płynie twą ulicą,
wiatr wiosenny rzuca pieśni siew.

Miasta, miasta w majowej zieleni
i dalekie, zapomniane wsi,
pieśń czerwienią się mieni, płomieni —
w rzeczywistość kuje wasze sny.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Jak się narodził 1 Maj?

Święto 1-go Maja narodziło się w walce o 8-godzinny dzień pracy i jest nierozerwalnie z tą walką zespolone.

Rzecz znamienna, że to Ameryka, ściślej mówiąc Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, uczyniła 1 Maja dniem walki o 8-godz. dzień roboczy, a Europa później dopiero upowszechniła tę datę we wszystkich krajach.

Kiedy w roku 1881 delegaci robotników amerykańskich zebrali się na kongresie w Pittsburgu, to wysunęli żądanie 8-godz. dnia pracy na czoło postulatów, zmierzających do poprawy warunków bytu robotników.

1-go maja 1886 roku odbyły się w fabrykach i warsztatach amerykańskich manifestacje o skrócenie czasu pracy.

3-go maja tegoż roku, w Chicago w jednej z fabryk maszyn rolniczych,—trwał jeszcze strajk o żądania krótszego dnia roboczego. Doszło tam do krwawego zatargu z policją, w którym 1 robotnik został zabity, a setki — ranne.

W kilka dni później odbył się wiec protestacyjny w Illinois przeciw wypadkom w Chicago. Ktoś rzucił bombę w grupę policjantów, co stało się sygnałem do krwawej masakry, w której było dużo zabitych i rannych. Później rozegrał się proces, zakończony czterema wyrokami śmierci i licznymi wyrokami ciężkiego więzienia.

Te właśnie krwawe wypadki zwróciły uwagę opinii amerykańskiej i międzynarodowej na konieczność skrócenia czasu pracy.

20-go lipca 1889 roku odbył się w Paryżu — Z OKAZJI WYSTAWY POWSZECHNEJ! — pierwszy kongres II-ej Międzynarodówki Socjalistycznej. Na kongresie tym delegat Raymond Lavigne postawił wniosek, by w określonym dniu organizowano jednocześnie we wszystkich krajach i we wszystkich miastach wielkie demonstracje robotnicze na rzecz skrócenia czasu pracy.

Kongres, poinformowany o tym, że organizacje amerykańskie wybrały już 1 Maja 1890 roku, jako dzień demonstracji o krótszy dzień roboczy, wybrał tę właśnie datę — jako ogólnie obowiązującą we wszystkich krajach.

Istotnie też, 1-go Maja 1890 roku odbyło się pierwsze święto majowe w Europie, m. in. także w Polsce, gdzie święto to ma swoją piękną, bohaterską, krwią robotniczą obficie przypieczętowaną, tradycję.

Reakcja usiłuje podjąć ofensywę

Postawa mas ludowych

Równolegle ze wzrostem wpływów klasy robotniczej i włościaństwa reakcja tworzy swoje najrozmaitsze organizacje i organizacyjki, dążąc do przeciwstawienia się ludności pracującej miast i wsi w jej walce o rozwiązanie Sejmu i Senatu i o rozpisanie nowych wyborów na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania. Jesteśmy świadkami coraz liczniejszego powstawania przeróżnych grup i grupeczek, działających pod różnymi nazwami, idących jednak solidarnie w kierunku powstrzymania rosnących wpływów ludu pracującego. Na czoło walczącej reakcji wysuwa się część kleru ze swoim ogromnym aparatem propagandowym, dla którego każdy przejaw walki o poprawę bytu klasy robotniczej jest „prawie komunizmem". Ten wpływ reakcji dociera i do lokalnych władz administracyjnych, które znajdują się pod przemożnym wpływem sugestii reakcyjnych; tym się tłumaczy — między innymi — wzrost represji w stosunku do niektórych oddziałów związków zawodowych żydowskich, a często i polskich. Przed paru miesiącami wydawało się, iż w interesie Państwa leży stabilizacja stosunków politycznych w kraju, ale prądy hitlerowskie przenikają do sfer burżuazyjnych polskich, a dzięki temu przenikaniu wpływów, właśnie hitlerowskich, rozpoczyna reakcja orgię propagandową pod hasłem „walki z komunizmem". Reakcja polska doskonale zdaje sobie sprawę, że jeżeli wystąpi wprost przeciwko P. P. S. i Str. Ludowemu—to niewiele wskóra. Siada więc na „szkapę komunistyczną", żeby tym łatwiej wprowadzić walkę z demokracją polską i bałamucić analfabetów politycznych. Jak dalece tego rodzaju akcja jest niemoralna, — wymownie świadczy o tym fakt, że reakcja przecież doskonale zdaje sobie sprawę, że klasa robotnicza Polski, że chłopi nie poddają się wpływom komunistycznym, że komunizm w Polsce nie może stanowić żadnej atrakcji dla mas, gdyż praktyka rządzenia komunistycznej partii w Rosji najbardziej wymownie kształci masy w Polsce w kierunku innym, albowiem te objawy zdziczenia i stałe rozrachunki Rządu sowieckiego, a ściśle biorąc grupy Stalina, z przejawami krytyki są tak odstraszające dla tradycji wolnościowej ludu polskiego, że przytłaczająca większość ludu pracującego Polski wprost organicznie nie znosi form dyktatorskich, które prowadzą z nieubłaganą konsekwencją do masowych mordów,—do takich mordów, jakie zaprodukowała światu całemu Rosja sowiecka w ostatnich miesiącach.

Socjalistyczny proletariat Polski, pracownicy umysłowi, chłopi, dążą w Polsce do wpływów na rządy w Państwie przez zdobycie władzy w drodze powszechnego i proporcjonalnego głosowania do Sejmu i do Senatu. Masy te nie dadzą się zepchnąć na manowce niepoczytalnej agitacji sfer reakcyjnych, choćby te sfery reakcyjne grupowały się w coraz to nowych obozach. Współczesne pokolenie działaczy socjalistycznych i ludowych wychowywało się i kształciło pod względem politycznym w atmosferze walki o Polskę Ludową. Temu celowi poświęciło wszystko. Rządy zaborcze z całym okrucieństwem prowadziły walkę z ruchem socjalistycznym w Polsce, *dlatego może przede wszystkim, że ruch ten wypisał na swoich czerwonych sztandarach hasło niepodległości Polski.* Wystarczy przejrzeć kroniki sądów wojennych i zwykłych, żeby przekonać się, że najbardziej potworne rozprawy Rząd carski przeprowadzał w odniesieniu do członków Polskiej Partii Socjalistycznej. Ilu padło ludzi w tych zapasach, — nie będziemy dzisiaj wyliczać. Faktem jest, że gdy rok rocznie w dniu 1 maja wychodziliśmy na ulicę z czerwonymi kokardkami, czarna sotnia carska i rozbestwione kozactwo i cała sfora szpicli i prowokatorów z okrucieństwem przeprowadzała walkę z rewolucyjnymi nastrojami mas robotniczych i chłopskich, które ślubowały walkę z najeźdźcą w imię Wolnej i Niepodległej Polski. Czy mamy wspominać, ilu padło w nierównej walce, albo ilu też z pośród dzisiejszych dowódców wojskowych wyszło z naszych szeregów. Tak dziwnie składa się w życiu, że ludzie starają się mieć pamięć krótką i sądzą, że, gdy będą wyrywać kartki z księgi historii i palić je w piecach, to historię się zamaże. O nie, moi panowie! Historia Polski popowstaniowej pisana jest krwią serdeczną tych bezimiennych bohaterów, którzy umierając, jak wizjonerzy wpatrzeni byli w jedno hasło: w hasło WOLNOŚCI, wychodząc z założenia, że w wolnej Polsce nie będzie miejsca dla chciwego wyzysku, że w wolnej Polsce nie będzie rozpościerać się mafia zakonspirowana w różnych środowiskach reakcji polskiej.

Przecież znane są nam fakty; tworzą się różne „kluby", jak np. taki „klub 11 Listopada", do którego wchodzą najbardziej reakcyjni panowie, którym się wydaje, że przez dotykanie się płaszcza dowódcy sił zbrojnych potrafią naszeptać treść reakcyjną tym, którzy winni pamiętać, że Polska może sprostać trudnościom międzynarodowym tylko wtedy, jeżeli rządy w Państwie oparte będą na masach robotniczych i chłopskich.

Lud polski jest cierpliwy. Przetrwał najtrudniejsze chwile, głodował, ale sobie powiedział, że od jednego nie odstąpi, t. j. OD WALKI O NOWĄ POLSKĘ. Z tym większą słusznością może mówić w chwili obecnej choćby dlatego, że naocznie widzi, że burżuazja polska nie ma poczucia i wychowania państwowego. Dla burżuazji polskiej istnieje jeno zysk, mniejsza dla niej za jaką cenę otrzymuje się ten „swój" zysk.

Nie darmo ludowcy na swoim kongresie, a socjaliści polscy na swoim oświadczyli najzupełniej wyraźnie, że wielkość Ojczyzny i stan obronny to nie są sprawy dla mas robotniczo-chłopskich obojętne; przeciwnie—masy ludowe odczuły dotkliwie cały ogrom upokorzenia moralnego w okresie, gdy na ziemiach polskich sprawowali rządy wrogowie naszej państwowości. Wielka burżuazja polska znakomicie urządziła się przy dworach cesarzy rosyjskich, austriackich czy pruskich. Jeno lud roboczy, inteligencja pracująca i siermiężni chłopi nie poddali swoich serc i sumień na służbę tych, co rozdarli na trzy części naszą Ojczyznę. Lud Polski był nosicielem haseł rewolucyjnych — walki o Polskę. Zdobyliśmy Polskę, ale nie jest dla nas obojętne, czy Polska będzie Polską nędzarzy, czy też wolnych i zadowolonych obywateli. Przyznajemy się do tego, że nie szukamy żadnych obcych wzorów, że wzory w walce o wolność ludu czerpiemy z własnej martyrologii ludu polskiego i dla niego chcemy żyć i pracować, bo gdy masy pracujące będą szczęśliwe i zadowolone, — tym samym Polska będzie silną i potężną; będą się z nią liczyć wrogowie i przyjaciele nasi. W dniu 1 maja załopocą czerwone sztandary nad głowami milionów robotników, chłopów i inteligencji pracującej, by pokazać tym, którzy udają, że wszystko wiedzą, jak potężna jest armia pracujących mas, jak głęboko wierzy ona w swoje posłannictwo dziejowe w walce o nowy ład społeczny.

JAN KWAPIŃSKI.

O godność człowieka

Wyrazem tęsknot i woli walczącego proletariatu jest dzień Pierwszego Maja. W dniu przeglądu sił swoich nawiązuje on nić wspomnień walk dawnych do zagadnień dnia dzisiejszego, a jednocześnie wysuwa postulaty na najbliższy okres walki. Postulaty te zmieniają się zależnie od potrzeb chwili. Niezmienną jednak pozostaje zasada, jednocząca proletariat w dniu Pierwszego Maja, **zasada walki o wolność i sprawiedliwość społeczną, o nowe życie i nowego człowieka.**

Nie do pomyślenia jest walka o nowe życie, o zmianę stosunku człowieka do człowieka bez jednoczesnej walki o podniesienie godności ludzkiej, tak bardzo obecnie poniewieranej.

Jesteśmy świadkami jak z dniem każdym zmaganie się dwuch walczących ze sobą światów dochodzi do coraz bardziej dramatycznego napięcia, jak gasnący świat, druzgocąc bezwzględnie wszystko, co mu na drodze staje, nie szczędzi wysiłku, by zniszczyć wartości, stanowiące dostojeństwo ducha ludzkiego, a zarazem źródło oporu i męstwa. A jednym z tych najważniejszych źródeł jest bezsprzecznie Godność Człowieka.

Nie brak w życiu współczesnym usiłowań złamania duchowego człowieka, sponiewierania godności ludzkiej.

Dość wspomnieć o praktykach obozów koncentracyjnych, o przepisach więziennych, o „ekscesach" akademickich, które posuwają się aż do znieważenia pogrzebu zasłużonego uczestnika walk o Niepodległość Polski.

Obok tych brutalnych przejawów widzimy inne mniej jaskrawe nie mniej jednak w konsekwencji groźne dla kultury społeczeństwa, przejawy zdążające do pomniejszenia wartości jednostki, a tym samym do zahamowania jej rozwoju i twórczości.

Jesteśmy świadkami, jak całe życie przeciętnego obywatela zostaje coraz bardziej podporządkowane nakazom z góry. Szczególnie wyraźnie występuje to w systemach „totalnych", gdzie systematycznie pozbawia się jednostkę praw na rzecz jakiejś idei absolutnej—państwa czy rasy.

Człowiek, znękany ciężkimi warunkami życia, z natury swej skłonny do uchylania się od wysiłku myślowego i duchowego, poddaje się tym nakazom, a tym samym zrzuca z siebie odpowiedzialność za istniejące stosunki, staje się biernym widzem życia.

Ta bierność, cechująca współczesnego człowieka, to jego największa zbrodnia zarówno w stosunku do społeczeństwa, jak i do niego samego.

Przez tę bierność wyraża on milcząco zgodę na istniejący stan i rezygnuje z walki ze złem i z wysiłków twórczych w budowaniu nowego życia. Przez tę bierność zgadza się do sprowadzenia swej roli w życiu do roli pionka, ślepego narzędzia w cudzych rękach i podporządkowuje swą działalność kapralskim nakazom. Dzięki tej bierności, ślepe posłuszeństwo „wodzom" staje się ideałem.

A owe metody „ukazów", owo idealizowanie bezmyślnej „dyscypliny i zasady wodzostwa" przenikają czasem nawet do organizacji, które z natury swej powinny być szkołą prawdziwej demokracji. Zapomina się przy tym, że prawdziwa karność organizacyjna nie ma nic wspólnego z wojskowym „drillem" i że człowiek, przyzwyczajony do roli biernego pionka, rezygnuje z góry z wszelkich porywów i ofiarnych czynów, źródło których znajduje się w nakazach serca i mózgu, w głębokim przeświadczeniu o słuszności sprawy i celowości wysiłków, a nie w nakazach z góry.

Człowiek, który zgadza się na rolę biernego pionka, traci w końcu poczucie własnej wartości, wiarę w swoje siły, a razem z tym zatraca wiarę w rolę twórczą człowieka, w możliwość przekształcenia przez niego istniejących warunków, przebudowy świata, popada w zwątpienie, bezwład i bezczynność.

Proletariat, walczący o swe życie, musi zwalczać bezmyślność na każdym kroku. Niepodobna wygrać walki bez woli i wiary w zwycięstwo. Niepodobna budować nowego życia bez wiary w siły człowieka, który ma być tego życia twórcą „Życie nasze, ja nasze, to jest posterunek, gdy my go opuścimy utraci go już ludzkość cała nazawsze" powiedział Brzozowski bezmała 30 lat temu („Legenda Młodej Polski 128).

A to zdanie, nacechowane wiarą w człowieka, wyraża innymi słowami współczesny socjalistyczny działacz belgijski Leo Moulin, rozpoczynając swe „Tezy socjalistycznego humanizmu", stanowiące streszczenie jego bardzo ciekawej najnowszej książki od słów „socjalistyczny humanizm to przedewszystkim **rewindykacja wartości duchowych dla podniesienia godności człowieka.** I forma i treść różnicują się wedle różnych czasów. Jednakże pojęcia wolności i równości są dla humanizmu zasadnicze, jak również wiara w czyn społeczny, który zapewni im urzeczywistnienie" *)

Dużo razy zmieniały się od czasów Brzozowskiego formy walki proletariatu. Niezmienną jednak pozostała **zasada walki o wolność i sprawiedliwość społeczną,**

o nowe życie, nowego człowieka,

o podniesienie godności ludzkiej.

JADWIGA MARKOWSKA.

*) De Robespierre a Lenine, Edition Labor, Paris — Bruxelles. 1937.

Walczymy o pokój! Wojna wojnie!

Faszyzm podpala świat!

Na naszych obchodach 1-majowych mocno zagrzmi socjalistyczne hasło walki z **faszyzmem i wojną.** Nie są to dwa hasła, lecz **jedno!** Bo dziś właśnie faszyzm jest największym, niemal jedynym niebezpieczeństwem wojny.

Jeszcze prościej i wyraźniej można wypowiedzieć tę myśl: **hitleryzm** jest tym niebezpieczeństwem. Naturalnie, stoi on na czele całego **bloku faszystowskiego,** działa wspólnie z Włochami — np. w Hiszpanii. Bezsprzecznie tak. Ale jest rzeczą wątpliwą, by Mussolini zgodził się ryzykować i pójść za Hitlerem we **wszystkich** jego daleko sięgających planach: zanadto jest zajęty problemami morza Śródziemnego i Afryki. Pozatem przenikanie hitleryzmu nad Dunaj i Bałkany Mussolini obserwuje niechętnie; owszem, podobno przycisnął trochę austriackiego kanclerza Schuschnigga (podczas wizyty w Wenecji), doradzając mu większą ustępliwość wobec hitlerowców; ale sprzeczności istnieją dalej. Zresztą pamiętajmy: Mussolini bądź co bądź jest po wygranej wojnie w Abisynii, a Hitler większym zwycięstwem (terytorialnym) w polityce międzynarodowej wykazać się nie może — chyba „moralnymi", chyba zagłębiem Saary. Już to stwarza między obydwoma faszyzmami pewien dystans psychologiczny.

Piszemy te słowa wcale nie poto, by pomniejszać niebezpieczeństwo włoskie dla dzieła pokoju. Lecz tylko poto, by wskazać, że **głównem** niebezpieczeństwem jest hitleryzm. Czy przesadzamy? Bierzemy ostatnią większą pracę francuską na temat polityki zagranicznej: **Chandona „Europejskie konflikty"** (1937). Czytamy na str. 25 taką syntezę spółczesnej sytuacji europejskiej: „Razem wszystko ujmując, to, co się dzieje obecnie w Europie, nie jest **niczem innym, jak poszukiwaniem kolektywnego bezpieczeństwa wobec ofensywy niemieckiej".**

Oto krótka formuła smutnej europejskiej rzeczywistości. Popatrzmy, słusznie pisze Chandon, z jaką konsekwencją, z jaką zawziętością Hitler dąży do zrealizowania postulatów, zawartych w jego książce „Mein Kampf"! A tymi postulatami są naturalnie postulaty terytorialne! Hitler — ciągnie dalej cytowany autor — z praktyki **faktu dokonanego uczynił cały** system polityczny! Według tego systemu, wszystkie traktaty polityczne są rozpatrywane tylko z punktu widzenia chwilowych korzyści, a więc jako rzecz, która może uledz bezpośredniej, natychmiastowej, nagłej zmianie. Czy taka polityka da się połączyć nie tylko z Ligą Narodów (Niemcy stamtąd się usunęli), ale poprostu z zasadą kolektywnego bezpieczeństwa?! Pamiętajmy, co Hitler powiedział w r. 1936 w Norymberdze do „Związku niemieckich dziewcząt". **„Jeśli zechcę kogoś zaatakować, napadnę go nagle, pośród nocy!"** Oto do czego doszła polityczna „kultura" europejska!

W tym stanie rzeczy — kończy cytowany Chandon — wśród wielkich mocarstw tylko **Francja i Anglia** chyba mają jeszcze poczucie swej **odpowiedzialności wobec cywilizacji;** a wiąże się to zapewne z tym, że te narody, wbrew różnym demagogom, nie zapomniały jeszcze o swej wolności...

Taka jest sytuacja. Hitleryzm niebezpieczeństwem głównym — Włochy i Japonia także ważnym, ale raczej drugoplanowym i pochodnym. Hitleryzm stał się, mówiąc po taternicku, **„zwornikowym punktem"** (centralnym) całej europejskiej i nawet światowej reakcji. Zagadnienie demokracji łączy się z zagadnieniem pokoju. Ustrój hitlerowski, który ma **za nic człowieka** i jego prawa wewnątrz kraju, nie zawaha się oczywiście ani na chwilę przed rzucaniem **dziesiątków milionów** ludzi na straszne męki i śmierć. Czemże jest człowiek wobec perspektywy hitlerowsko - ludendorfskiej **„totalnej wojny"?** Ta wojna ma być nie wojną wojsk, lecz wojną dwuch (lub więcej) **narodów — aż do zniszczenia jednego z nich!** Faszyzm — to doktryna zwrócona **przeciw Człowiekowi** — w praktyce wewnętrznej i zagranicznej. Piszą o tem wszyscy humaniści naszych czasów — np. taki szczery chrześcijanin jak Bierdiajew w „Przeznaczeniu Człowieka". Kilka ciekawych myśli znajdziemy w niedawno wydanej polskiej broszurze Kramsztyka „Kryzys Człowieka". „Antyhumanizm niemiecki zbliżony jest do **bestializmu... Ten** bestjalizm **powstał z wojny,** jest on trucizną, poczętą we krwi..."

Tak faszyzm spółczesny z hitleryzmem na czele jest straszliwą groźbą dla pokoju, dla Człowieka, dla kultury. Faszyzm łamie wolność, demokrację, ruch proletariacki, aby **swobodnie mógł przygotowywać się do złowieszczej roli.** Stąd **śmieszną** jest naiwna rola staruszka **Lansbury'ego,** który z Londynu przybył do Hitlera, aby pomówić z nim — akurat — o pokoju; stał się naturalnie tylko tubą dla obłudnych „pacyfistycznych" zapewnień hitleryzmu.

HAMULEC? Zapewne, są także pewne **hamulce** na hitlerowskie plany. I wojsko hitlerowskie ponownie gotowe; i surowców brak; i walki niema... Ale słusznie kiedyś pisał francuski prawicowy publicysta D'Ormesson w swej broszurze, że 1) niewiadomo, czy trudności gospodarcze nie staną się odwrotnie — przyczyną awantury wojennej, bo nie będzie innego wyjścia; 2) niewiadomo, czy wbrew zamiarom Hitlera polityka udałych (dotychczas!) presyj i faktów dokonanych nie stanie się nagle powodem wybuchu wojny — bo cierpliwość i ustępliwość przeciwników mają swoje granice!

HAMULEC?! Właśnie chodzi o to, by stworzyć **skuteczne hamulce.** Innego hamulca niema i być nie może, jak tylko zorganizowanie silnej i zdecydowanej **przeciwwagi.** P. Chandon już wspomniał o dwuch państwach demokratycznych, które już dziś dzięki swemu zbliżeniu stały się hamulcem nielada: mówimy oczywiście o **Francji i Anglii.** Te dwa państwa razem stanowią dziś główną gwarancję pokoju w Europie. Na horyzoncie zarysowują się jeszcze **Stany Zjednoczone.** A w Europie z Francją współdziałają 3 państwa **M. Ententy i Rosja Sowiecka.** Razem te państwa stanowią **blok pokojowy,** antyrewizjonistyczny. Jest on najsilniejszym hamulcem dla zaborczych zapędów hitlerowskich. Jeśli Hitler w ostatnich czasach się **cofa** tu i owdzie; jeśli strasserowska „Deutsche Rewolution" (Nr. 8) powiada, że Hitleryzm jest zmuszony przejść „pod kaudyńskim jarzmem światowej polityki" (podróż Schachta do Brukseli etc.) t. zn. ugiąć się przed Zachodem, to tylko dlatego, że

przed nim, jak mur stoi sojusz Anglii i Francji. Poróżnić te państwa Hitlerowi nie udało się.

Teraz staje się jasnem, jaka powinna być polityka **Polski.** Winna współdziałać z blokiem pokoju Nie powinna współdziałać z hitlerowską krecią robotą **rozluźniania M. Ententy** (Jugosławia, Rumunia).

Czy są w Polsce **otwarci** entuzjaści wojny? Do nich należy tylko grupka „N. Przyszłości" (rozbiór Czechosłowacji), do nich należy znana młodokonserwatywna grupa „Polityki" (wyprawa na Z. S. S. R.) W ostatnim numerze „Polityki" czytamy:

> Pismo nasze od lat głosi konieczność **już nie tylko zbliżenia do Niemiec, ale wprost sojuszu Polski i Niemiec w celu przekształcenia karty Europy wschodniej.**

Nieobliczalne słowa.

Ale chodzi nie tylko o jawnych imperialistów, ale także o tych, którzy prowadzą **politykę błędną**, choć nie mówią nic o wojnie, jednak mogą do wojny łatwo doprowadzić, wybuch wojny ułatwić...

W dniu 1-szego maja podniesiemy gromki głos w obronie pokoju, zagrożonego przez faszyzm hitlerowski (i włoski)! Opowiemy o wielkiej pokojowej akcji robotników francuskich i angielskich! Wyrazimy swe żądanie, aby Polska złączyła swą politykę z pokojowymi wysiłkami państw demokratycznych! Zawołamy:

„Precz z faszyzmem i wojną! Niech żyje demokracja i pokój!"

K. CZAPIŃSKI.

„Za wasza wolność i naszą"...

Hiszpański cud



Wszyscy „rozsądni" ludzie uznali zwycięstwo generała Franco za rzecz pewną. Wszystkie rządy regulowały swe postępowanie według tego przeświadczenia... i otóż od kilku tygodni wydarzenia zbiły je zupełnie z tropu!

Rokosz wojskowy z d. 19 lipca pociągnął ku sobie ¾ korpusu oficerskiego, liczącego 15000 osób. Za nimi poszli prawie wszyscy żołnierze. Rokoszanie rozporządzali wszystkimi koszarami, twierdzami, arsenałami, magazynami i wytwórniami wojskowymi. Mogli liczyć na udział znacznej części funkcjonariuszów państwowych, urzędów, władz duchownych. Od pierwszej chwili mieli zapewnioną pomoc rządów faszystowskich. Samoloty włoskie, które miały ochraniać przeprawę armii afrykańskiej do Hiszpanii, opuściły macierzyste lotniska zanim jeszcze owo „pronunciamento" stało się faktem dokonanym. Ponadto zbuntowani generałowie rozporządzali pieniędzmi, bronią i wszelaką pomocą Włoch i Niemiec. Od Nowego Roku dyktatorzy posyłają na pomoc rokoszanom prawdziwe wojska najeźdcze.

Wszystkim tym siłom republika mogła przeciwstawić kilka zaledwie rozsianych po kraju oddziałów gwardii cywilnej. — Wierność tych formacji rządowi była też wątpliwa. Aparat administracyjny znajdował się w stanie dezorganizacji. Republika prawie że zupełnie nie miała broni, a jeszcze mniej amunicji, nie rozporządzała też kadrami wojskowymi.

Wojska jej przypominały oddziały ochotnicze, pozbawione naogół jakiegokolwiek przygotowania w szeregu. Wielu żołnierzy nie umiało się nawet obchodzić z bronią, której zresztą brak było zupełnie. Skądby więc te dzieci, pozostawione własnemu losowi, pozbawione biegłych w sztuce wojennej dowódców, nie wyekwipowane, rozporządzające jednym zaledwie karabinem na pięć osób, strzelające nieraz ślepymi nabojami, aby przynajmniej w błąd wprowadzić nieprzyjaciela, skąd by te dzieci mogły mieć doświadczenie i rozum weteranów Legii Cudzoziemskiej, dzielnych wojowników Riffu lub wyborowych wojsk Hitlera czy Mussoliniego?

A tymczasem, wbrew wszelkim przewidywaniom mędrców, właśnie republikanie gotowi są wziąć górę. Rokoszanom nie uda się odnieść zwycięstwa, a nasi przyjaciele jednak zwyciężają!

***

Jak wytłumaczyć ten całkiem nieprzewidziany przez większosc „kompetentnych" osób gwałtowny zwrot w wydarzeniach?

Fakty stanowią formalne zaprzeczenie tego wszystkiego, co powtarzano wciąż o nadaremności jakiejkolwiek obrony orężnej wolności w obliczu gwałtownie rosnących zbrojeń. Naród, pragnący zachować prawo wolnego rozporządzania sobą samym przeciwko obcemu najeźdźcy lub przeciwko wewnętrznemu despocie, koniec końców może dojść do tego, zarówno dziś, jak i kiedykolwiek, przez wytężenie całej swojej woli zbiorowej. Ileż to razy powtarzano, że zdobycie Bastylii byłoby niemożliwe, gdyby karabin maszynowy wynaleziono już w roku 1789-ym.

A tymczasem zdobycie koszar del Monte w Madrycie jest niemal że dokładnym powtórzeniem tego niezwykłego wydarzenia i nie ulega wątpliwości, iż odgłosy jego w dziejach będą miały niemniejsze znaczenie.

Hiszpańscy republikanie wykazali wyjątkowe wprost bohaterstwo, zwłaszcza gdy się zważy, że w ciągu ostatnich stuleci Hiszpania nie zaliczała się do wielkich narodów wojujących. Dowodzi to raz jeszcze, że poto aby móc zwycięsko bronić swej wolności, TRZEBA PRZEDE WSZYSTKIM ZNAĆ JEJ CENĘ. Wszystko inne osiąga się wtedy łatwo. Mniej niż w ciągu jednego roku niezliczone zastępy milicjantów przekształciły się w wojsko regularne. Z ich szeregów wyszli zdolni dowódcy i wytrawni strategowie. Wśród trudności, których niechybnie nie doświadczał nigdy żaden inny naród, zorganizowano w sposób godny podziwu najrozmaitsze działy służby wojskowej. Powołano nawet do życia przemysł wojenny, działający jako - tako mimo notorycznie niewystarczających zasobów kraju. Uruchomiono też import amunicji z zagranicy wbrew jawnemu oporowi prawie wszystkich rządów. Sądzono, że Hiszpania jest słaba, rozdarta na części, niezdolna do jedności i dyscypliny. I oto dyscyplina rodzi się pod wpływem wzniosłej idei. I oto, wbrew olbrzymim trudnościom, prowincje uprzytamniają sobie potrzebę wspólnej woli, sprzeczne tendencje zbliżają się ku sobie i, jak to już nieraz bywało, naród rodzi się w konwulsjach rewolucyjnych.

***

Hiszpańskie zwycięstwo będzie przede wszystkim dziełem nowej Hiszpanii, Hiszpanii ludzi pracy. Będzie ono też w pewnym skromnym, lecz rzeczywistym stopniu wspólnym dziełem proletariuszów wszystkich krajów.

Od wielu już lat żadne wydarzenie nie dało proletariuszom całego świata w takiej mierze odczuć wspólności ich interesów. Uświadamiamy sobie już teraz wszyscy, że zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii przedłużyłoby niesłychanie proces obrony wolności w pozostałej Europie i że tryumf Frontu Ludowego zaznaczy na całym świecie pomyślny zwrot w walce, prowadzonej od tylu lat, otwierając jednocześnie erę upadku faszyzmu we wszystkich krajach.

Solidarność międzynarodowa przybrała czynną postać. Wszędzie nie szczędzono wysiłków, aby dopomóc Hiszpanom i to nie tylko za pomocą składek i aktów miłosierdzia. Tysiące młodych socjalistów we wszystkich krajach chwyciło za karabin, jak za czasów Garibaldiego. Inni pomagali rewolucji w innych dziedzinach. Tysiące zgromadzeń budziło opinię publiczną i wywierało wpływ na stanowisko rządów. Coprawda wyniki tych wszystkich wysiłków były całkiem niezadawalające! Ale to, co osiągnięto dotychczas, dowodzi, że możnaby uzyskać o wiele więcej, podwajając wysiłek. Zjednoczenie ludów może się stać doniosłym czynnikiem, rozstrzygającym o kierunku rozwoju polityki europejskiej. Chwila obecna sprzyja, jak rzadko kiedy, dalszemu rozszerzeniu działalności Międzynarodówki.

W dniu Pierwszego Maja każdy niechaj mocno postanowi sobie, że przyczyni się do dalszego rozwoju tej działalności.

LOUIS DE BROUCKERE,
Przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej, senator Belgii.

„Muszą zrozumieć ludy Europy, że Hiszpania walczy nie tylko o siebie samą;

Hiszpania walczy o wolność wszystkich, o prawo każdego narodu do rozstrzygania o własnym ustroju wewnętrznym...

L. CABALLERO,
premier Rządu Hiszpanii

Od 1 maja do 15 maja

czas propagandy, na rzecz masowej prenumeraty

naszego organu centralnego

Fryderyk Adler

1 Maja demonstrujemy na rzecz Hiszpanii

Tow. Fryderyk Adler, sekretarz generalny Międzynarodówki Socjalistycznej, odwiedził w tych dniach Hiszpanię i opisał swe wrażenia.

Na wstępie tow. Adler oświadcza, że odezwa majowa Międzynarodówki, poświęcona w całości Hiszpanii, zrobiła jaknajlepsze wrażenie w szeregach republikańskich. Następnie tow. Adler stwierdza, że okres rozbicia wśród klasy robotniczej należy już do przeszłości, że solidarność i współpraca wszystkich odłamów ruchu robotniczego wzmacnia się z dnia na dzień. Jednym z dowodów tego jednoczenia się jest fakt, że w Katalonii odbędzie się po raz pierwszy *wspólny obchód majowy socjalistycznych i anarchistycznych związków zawodowych.*

W dalszym ciągu tow. Adler pisze dosłownie:

Brygady międzynarodowe miały w pierwszych miesiącach wojny ogromne znaczenie dla organizowania oporu i wytrwania w nim. Poniosły one wielkie, niezapomniane ofiary w tych walkach i wywarły niezwykle doniosły wpływ moralny, składając świadectwo czynne, że międzynarodowa klasa robotnicza jest związana z losem Hiszpanii.

Teraz mamy już ARMIĘ HISZPAŃSKĄ. Na niej spoczywa główny ciężar siły obronnej i oporu. Do tej armii hiszpańskiej włącza się też brygady międzynarodowe, a w nich samych żołnierze hiszpańscy coraz więcej przybywają na liczbie. Tak np. zwiedziliśmy 14-tą brygadę, gdzie przyjęto nas serdecznie i przekonaliśmy się, że ona, złożona z początku przeważnie z Francuzów, obecnie ma już większość hiszpańską. Podczas gdy gen. Franco swe kadry hiszpańskie starł już w bojach i dziś jest skazany wyłącznie na pomoc żołdactwa z Włoch i Niemiec, Rządowi republikańskiemu udało się zwerbować i wyćwiczyć z ludu, który z nim trzyma, wzbudzającą szacunek armię. I dlatego zrozumiały się staje paniczny strach rokoszan wobec propozycji wycofania cudzoziemskich wojsk. Gdyby dzisiaj istotnie przystąpiono do usuwania wojsk cudzoziemskich z armii Franca i jednocześnie — ochotników brygad międzynarodowych, to za jednym zamachem nastąpiłaby klęska rokoszan Gdyż Franco nie posiadałby już więcej ludzi do walki, podczas gdy Rząd republikański miałby do dyspozycji świeżo utworzoną armię wraz z niewyczerpanymi rezerwami, tkwiącymi w wiernym Republice ludzie hiszpańskim, pełnym waleczności i gotowym do ofiar bezgranicznych.

Widzieliśmy zupełnie zrujnowany kościół. Znajdował się on w dzielnicy Madrytu, która najwięcej ucierpiała od bomb rokoszan i którą musiano całkowicie ewakuować. Ruina obok ruiny daje świadectwo o dziele „chrześcijańskich" rokoszan w Hiszpanii i jej stolicy. Szliśmy po przez ruiny, pozostałe z pałacu ks. Alby. Tam bezcenne skarby sztuki padły ofiarą planowych ataków bombowych lotników niemieckich, podczas gdy nie godziwi „czerwoni" z przykładnym poświęceniem, tak samo, jak w innych miejscowościach, ukryli to, co jeszcze można było uratować.

Przeżyliśmy wstrząsające uczucie, obserwując przeciwieństwo między tą wymarłą dzielnicą a przylegającą do niej dzielnicą, w której dzieci bawią się na ulicach, tramwaje kursują, życie upływa normalnie, a do detonacji granatów i maszyn karabinowych tak się już przyzwyczajono, że się na nie nawet nie zwraca uwagi. Widzieliśmy mocne barykady, otaczające ulice dokoła całego miasta, barykady ze scementowanych kamieni, czyniące wrażenie, jak gdyby były zbudowane na wieki. I zrozumieliśmy, że naród ten, oglądający codziennie te barykady, jest żarliwie przekonany o tym, że „oni" tędy nie przejdą!

Gen. Miaja, którego odwiedziliśmy w towarzystwie tow. Juliusza Deutscha (spełnia on w randze generała trudne zadanie obrony wybrzeży), opowiadał nam z dumą, jak obrona Madrytu wyrosła na początku z batalionów, oddanych do jego dyspozycji przez poszczególne związki zawodowe.

Nazajutrz spotkaliśmy w okopach Miasta Uniwersyteckiego batalion, utworzony ze Związku piekarzy. Gdyśmy wracali do komendy batalionu, przewodnika naszego zawołano nagle do telefonu i zażądano ambulansu.. Poprosił nas, byśmy mu użyczyli naszego auta. Poznaliśmy, że mimo wszystkich wysiłków, wciąż jeszcze brak dostatecznej liczby materiału sanitarnego. Auto wróciło po kilku minutach, ale puste, gdyż robotnik, któregośmy jeszcze podczas wizyty w okopach widzieli przy robocie fortyfikacyjnej, padł od kuli wroga.

Pod tym ciężkim wrażeniem udaliśmy się do szpitala w Ontenіente, który MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ SOLIDARNOŚCI wyposaża obecnie wszystkimi środkami pomocy i lecznictwa nowoczesnej medycyny i chirurgii. Małe okna starego klasztoru franciszkańskiego ustąpiły miejsca wymaganiom hygieny nowoczesnej, a w wielkich, ładnych, widnych salach znajdzie przeszło tysiąc chorych i rannych leczenie i opiekę pod fachowym kierownictwem lekarzy. Nasz towarzysz, Jean Delvigne, który z ramienia Międzyn. Funduszu Solidarności, organizuje szpital, ma do spełnienia niezmiernie trudne zadanie. Ale mogliśmy stwierdzić, że Rząd hiszpański, który mu użyczył rangę majora służby sanitarnej, czyni wszystko, by ułatwić mu pod każdym względem jego misję w cudzym kraju.

Niech tedy demonstracja majowa dla Hiszpanii będzie nie tylko demonstracją BRATNIEJ SOLIDARNOŚCI W MYŚLACH I UCZUCIACH, ALE TEŻ W GOTOWOŚCI DO POMOCY MATERIALNEJ dla Międzynarodowego Funduszu Solidarności.

Każdy, kto odwiedza Hiszpanię, zapala się miłością do tych ludzi, którzy z taką prostotą poświęcają wszystek swój byt, życie własne i swych rodzin na ołtarzu tego, co odczuwają jako słuszne, co odpowiada ich przekonaniom. Ich poświęcenie jest bezgraniczne, a gorycz występuje u nich tylko wtedy, gdy stykają się z granicami poświęcenia u robotników innych krajów. Trudno im zrozumieć, że obok ich wielkiej sprawy, istnieją jeszcze inne konieczności w walce wyzwoleńczej światowego proletariatu.

Solidarność i wierność dla bojowników w Hiszpanii — oto nasze hasło majowe w roku bieżącym.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Ballada wyrażająca zdziwienie

dlaczego wśród „ochotników" włoskich Hiszpanii niema bankierów i fabrykantów broni!

Z podziemi „Banca Nazionale"
z pod straży żelbetonu
i wysokich napięć
sztaby
lśniące szlachetnym metalem
wyjeżdżają na świat
i na papier.

Na te sztaby
ciężkie jak trumny
szlab cesarstwa niecierpliwie czekał:
pozamieniał je w rzędy,
czworoboki, kolumny
na placach ćwiczeń
i na czekach.

bezrobotny Rafał Famini i mechanik Giovanni Benito	bardzo grzecznie zwieli z Abisynii, gdzie płacono źle a dobrze bito.

Pozamieniał je w stal i ołów,
okuł nimi kompanie i pułki.
Sfruwał metal kwitami ze sztabowych stołów
do Koncernu, Kartelu i Spółki.

pod Madrytem pękają granaty, każdy granat — krajowy wyrób. Każdy granat to 500 lirów. Pięćset lirów zysku, czy straty?

Pracowały fabryki broni
bardzo tanio i na trzy zmiany.
Szeleściły banknoty, warczały „Caproni",
chrypiały depesze z Hiszpanii:

— wolność — szlachetność — ofensywa —
narodzie — płać — i — ciesz — się —
zwycięstwo — vittoria — evviva —
surowce — wyspy — koncesje — -

Tylko niebo miało połysk stali,
tylko słońce miało ciężar złota,
gdy jak krew
wyciekała portami Italii
artyleria, milicja, piechota.

Szeregowiec Rafael Famini,
szeregowiec Giovanni Banito
otrzymali nowe karabiny
i rozkaz zdobycia Madrytu.

Żaden z nich pieniędzy nie posiadał
Nie wiedzieli biedaczyska wcale,
że i na nich cząsteczka wypada
złotej sztaby z Banca Nazionale.
Że i na nich, prostych szeregowców,
obok wzniosłej misji wyzwoleńczej
postawiono w obrocie surowców
sub: zysk — prędko i jak najwięcej —
żeby z sztabu do kas i portfeli
strumień złota przepływał dalej.

Dużo było takich Rafaeli —
mało złota w Banca Nazionale.

I wydało się hiszpańskie słońce
jakoś jaśniej, niż w Italii lśniące.

I wydawał im się Madryt znajomy:
takie same w nim — jak w Rzymie — domy

Takie same nawet pomarańcze:
trochę większe od włoskich, a tańsze.

Patrzaj, bracie! Hiszpanie w okopach
klawe typy — mówię ci — chłop w chłopa!

Hej tam, chłopcy! Czekajcie! Nie strzelać!
Chcę przedstawić wam przyjaciela.

To Rafael, przymusowy ochotnik.
Ja Giovanni. Także bezrobotny.

Byłem szewcem. A on jest mechanik.
Są tu jakieś surowce w Hiszpanii —
Są fabryki — brak ludzi. Rzecz prosta:
chcemy jaką robotę tu dostać...

Robotnicze święto
to święto wszystkich ludzi pracy

Tow. Teodor Dan jest jednym z najwybitniejszych przywódców rosyjskiej Socjalnej Demokracji. Na naszą prośbę nadesłał nam ten artykuł do naszego numeru Pierwszo-Majowego. **Red.**

ROBOTNICZE ŚWIĘTO — TO ŚWIĘTO WSZYSTKICH LUDZI PRACY!

Dzień 1 maja — to klasowe święto proletariatu. W tym dniu klasa robotnicza przeciwstawia się klasie burżuazji, swój klasowy zaś ideał wyzwolenia socjalistycznego przeciwstawia okrutnej rzeczywistości wyzysku kapitalistycznego, niewoli ludzi i narodów oraz wojen, staczanych przez narody.

NIEPROLETARIACKIE KLASY PRACUJĄCE

Ale klasa robotnicza nie może wyzwolić się, nie wyzwalając jednocześnie całej pracującej ludzkości. Niedość na tym — jak powiedział Marks, socjalistyczne wyzwolenie klasa robotnicza może osiągnąć dopiero wówczas, gdy za jej przewodem pójdą i uznają ją za „klasę - oswobodzicielkę" również i nieproletariackie klasy pracujące — inteligencja, rzemieślnicy i drobni kupcy, a przede wszystkim wielomilionowe chłopstwo.

Kapitalistyczna burżuazja wyzyskuje te „drobnomieszczańskie" klasy w sposób niemniej, a nieraz może nawet bardziej okrutny od wyzysku, uprawianego na proletariacie, który w zorganizowanych szeregach broni swych interesów. Skazując te klasy na nędzną wegetację, wyzyskuje je jednak i zmusza do pracy dla siebie nie za pomocą jawnych metod kupna-sprzedaży ich siły roboczej, lecz okólnymi drogami, ukrytymi przed ich świadomością. Posługując się polityką podatkową, systemem handlowym, wciskającym między wytwórcę a spożywcę długi szereg pasożytów kapitalistycznych, będących monopolistami rynku wewnętrznego i światowego, posługując się dalej kredytem lichwiarskim, a nade wszystko — młotem konkurencji, opartej na przewadze techniki i wyzysku klasy robotniczej, — kapitalistyczna burżuazja kuje kajdany dla klas „drobnomieszczańskich" i przekształca je w swych niewolników, zmuszając do pracy od świtu do późnej nocy i do oddawania za bezcen wytworów swej pracy. Deklamując o „świętym" prawie własności, w rzeczywistości pozostawia jedynie pracującym pozory posiadania własnych narzędzi pracy. Sadząc się na frazesy o umiłowaniu narodu, państwa, ojczyzny, moralności, religii, musi starannie ukrywać przed masami swój prawdziwy „ideał" klasowy, polegający na panowaniu garstki posiadających nad milionami wydziedziczonych i przekształcaniu wszystkich tych „wartości" duchowych w narzędzia utrwalenia tego panowania.

Klasa robotnicza nie ma potrzeby ukrywania swych klasowych dążeń i ideałów. Przeciwnie, im wytrwalej i konsekwentniej będzie demonstrować je i bronić ich przed całym światem, tym prędzej miliony nieproletariackich pracowników zrozumieją, że chodzi również i o ich własne wyzwolenie; że dążąc do przywrócenia społeczeństwu prawa własności do narzędzi wytwarzania, zmonopolizowanego przez kapitalistyczną burżuazję, klasa robotnicza bynajmniej nie zamierza podważać prawa własności ludzi pracy — rzemieślników i chłopów; że, przeciwnie, po raz pierwszy pragnie ona uczynić z tych ludzi dysponentów, niepodzielnie rozporządzających swą własnością; że chce umożliwić im — w drodze niewymuszonego i dobrowolnego zrzeszania się w spółdzielnie — zapłodnienie tej własności wszystkimi cudownymi zdobyczami techniki współczesnej, wyzwoliwszy owych ludzi pracy z pęt wrogich sił, uczyniwszy z nich korzystających ze wszystkich praw uczestników gospodarstwa społecznego i prawdziwych gospodarzy państwa i zespoliwszy ich z tymi wszystkimi walorami nauki, sztuki, kultury, które obecnie są „nie dla nich".

Czy proletariat potrafi pociągnąć za sobą te miliony pracujące i wyzyskiwane, czy też kapitalistycznej burżuazji uda się przykuć je do swego rydwanu? Rozwiązanie tego zagadnienia stanowi nietylko klucz do wyzwolenia proletariatu, lecz również i do własnego wyzwolenia drobnomieszczaństwa. Od tego rozwiązania zależy nietylko los socjalizmu, lecz i los wolności, demokracji, całej cywilizacji ludzkiej. Nigdy nie było to sprawą tak oczywistą, jak właśnie teraz, kiedy kapitalizm, poprowadziwszy ludzkość przez okropności wojny światowej, sam zagubił w tej wojnie swą zdolność do życia, kiedy rozkłada się on za życia, a, rozkładając się, grozi światu niebezpieczeństwem wtrącenia w otchłań co raz to nowych, jeszcze okropniejszych wojen i pogrążenia ludzkości w powrotnej fali średniowiecznego barbarzyństwa.

Przez całe wieki klasy panujące prowadziły masy pracujące na pasku, poprzez prasę, szkołę i kościół miały nad nimi nietylko przewagę materialną, lecz i duchową. Duchowa niewola tych mas w większym jeszcze stopniu, aniżeli materialna, stanowiła podwalinę panowania kapitalizmu. I dopóki podwalina ta była mocna, kapitalizm acz niechętnie, tolerował jednak swobody, wywalczone przez lud, godził się z demokratycznym ustrojem państwa; zniewolone przez niego duchowo miliony pracujących wyborców oddawały swe głosy jego przedstawicielom i na tym kapitalizm poprzestawał.

Ale powojenny kryzys kapitalizmu niedość że wyrzucił na bruk miliony robotników, lecz sprawił nadto, że na krawędzi otchłani znalazły się dziesiątki milionów inteligentów, rzemieślników, drobnych kupców, chłopów. Do umysłów tych nieprzejrzanych mas drobnomieszczańskich, które tak długo były fundamentem panowania kapitalistycznego, po raz pierwszy zakradła się wątpliwość, czy to panowanie jest słuszne i pożyteczne. Po raz pierwszy zaczął w nich kiełkować bunt przeciwko ustrojowi, który umiał skazywać miliony istnień ludzkich na śmierć na pobojowiskach, lecz nie potrafił zapewnić społeczeństwu najelementarniejszych warunków egzystencji. Po raz pierwszy zaczęła w tych masach dojrzewać decyzja wyzyskiwania wolności demokratycznych i prawa wyborczego do obrony własnych interesów, miast do obrony interesów tych, co masy te wyzyskują w niewolą.

FASZYZM

To wystarczyło, aby kapitalistyczna burżuazja zaczęła odwracać się tyłem do demokracji. Ale nieliczna garstka wyzyskiwaczy nie mogła zdobyć się na to, aby odrzucić poprostu zasłonę, zakrywającą jej klasowe oblicze przed oczami wyzyskiwanych. Potrzeba jej było parawanu, zasłaniającego nadal tę jej prawdziwą fizjognomię. Potrzeba jej było osłony, któraby po dawnemu, lecz na nową modłę, pozwalała jej ogłupiać masy. I tę właśnie osłonę garstka wyzyskujących znalazła w różnych odmianach **faszyzmu**. Aby zachować panowanie w dziedzinie **społeczno - gospodarczej**, kapitalistyczna burżuazja odstępuje pozory władzy **politycznej** szajkom awanturników, niczym nie skrępowanych w operowaniu **demagogią społeczną**. Zaklinają się oni na „odwieczne" interesy państwa, narodu i rasy; proklamują siebie jako obrońców „klas średnich" przed grożącym im rzekomo „marksizmem" robotników; występują w roli „pozaklasowych" czy też „ponadklasowych" przedstawicieli „całego ludu"; wynajdują recepty „korporacyjne", ciskają gromy na „rabunkowy" kapitalizm, któremu przeciwstawiają kapitalizm „twórczy" i od czasu do czasu piorunują nawet na poszczególnych kapitalistów — należących przeważnie do „obcej" rasy, a zwłaszcza na Żydów. I dopiero kiedy owi awanturnicy zdołają ostatecznie utrwalić swą władzę na karkach ogłupionych mas drobnomieszczańskich, kiedy tym masom skrępowano już ręce i nogi, — wówczas za plecami zgrywających się na scenie pajaców faszystowskich masy zaczynają dostrzegać syte i zadowolone twarze magnatów kapitalistycznych, pociągających sznurki, puszczające w ruch faszystowskie marionetki. Ale wtedy jest już za późno! Wtedy masy pracujące otrzymują jedynie „armaty zamiast masła": „masło" ustrojów faszystowskich przypada bowiem w udziale wyłącznie tym, co wyzyskują!

Kapitalistyczna burżuazja wszystkich krajów staje się coraz bardziej „faszystowska". Ustroje faszystowskie i napoły faszystowskie zaczynają się mnożyć w Europie. Wszędzie, gdzie umacniają się one, depcze się swobody, tryumfuje barbarzyństwo, wzmaga się niebezpieczeństwo wojny i „klasy średnie" skazane są na jeszcze cięższe cierpienia, niż klasa robotnicza, której warunki pracy same przez się sprzyjają zwieraniu się, a wraz z nim stwarzają też większą zdolność oporu. I, przeciwnie, tylko tam, gdzie — jak np. w krajach skandynawskich — chłopskie i miejskie rzesze drobnomieszczaństwa nie poszły na lep kuszących obietnic faszyzmu, lecz blisko przylgnęły do klasy robotniczej, tym rzeszom drobnomieszczańskim nietylko udało się uratować wolność i demokrację, ale też wyzyskać je do uporczywej obrony swych interesów w latach najcięższego kryzysu.

ROBOTNIK I CHŁOP

Przykład Włoch, a zwłaszcza Niemiec, nie przemija jednak bez śladu jeżeli chodzi o drobnomieszczańskie masy tych krajów, w których faszyzm lub połowiczny faszyzm nie zdążyły się jeszcze utrwalić: masy odzyskują powoli zdolność widzenia. W szeregu krajów wśród chłopstwa budzi się i rośnie wyraźne dążenie do zwarcia szeregów z klasą robotniczą. Pod sztandarami Frontu Ludowego drobnomieszczaństwo miast i wsi poddaje się we Francji politycznemu kierownictwu socjalistycznego proletariatu, odpiera ataki faszyzmu i umożliwia wprowadzenie podstawowych reform gospodarczych i społecznych, które ogarniają nietylko interesy klasy robotniczej, lecz również i interesy włościan oraz miejskiego drobnomieszczaństwa. Ten sojusz, zawarty przez nieproletariackie klasy pracujące z klasą robotniczą, wzmacnia się i zacieśnia w Hiszpanii w krwawej walce, wydanej faszyzmowi, nietylko domorosłemu, ale i włosko - niemieckiemu, rzec można — światowemu: albowiem gdy faszyzm włosko - niemiecki śpieszy otwarcie z pomocą rokoszanom hiszpańskim, po faszystowsku usposobiona burżuazja kapitalistyczna wszystkich krajów popiera go zarówno objawami sympatii, jak i zapomocą wszelakich przeszkód, stawianych przez nią zaopatrywaniu republikanów hiszpańskich i ich zwycięstwu. Ale za to zwycięstwo, odniesione przez republikę hiszpańską, będzie jednocześnie zwycięstwem nad faszyzmem światowym, tą ostatnią warownią kapitalizmu światowego, zwycięstwem **sprzymierzonych ze sobą wszystkich klas pracujących nad sprzymierzeniem kapitalistycznych wyzyskiwaczy we wszystkich krajach.**

ZADANIA PROLETARIATU ZWIĄZKU SOWIECKIEGO.

Oderwanie nieproletariackich mas pracujących od faszyzmu i przeciągnięcie ich na swoją stronę staje się tedy **głównym zadaniem klasy robotniczej we wszystkich krajach, w których kapitalizm trzyma się jeszcze. Ale takie same zadanie mocnego zwarcia się z nieproletariackimi, a zwłaszcza chłopskimi masami pracującymi oraz** politycznego kierowania wzmagającym się niezadowoleniem tych mas wyraźniej, niż kiedykolwiek zarysowuje się również i przed klasą robotniczą Związku Sowieckiego. Jest to kraj, w którym rewolucja pozbawiła własności i władzy dawne klasy panujące i stworzyła rozgałęzione gospodarstwo państwowe. Jeżeli kryzys polityczny, który ogarnął obecnie Związek Sowiecki, a którego to kryzysu jednym z symptomatów są nieustanne krwawe „procesy" i masakry, nie ma się w końcu przekształcić w ostateczne zwyrodnienie dyktatury bolszewickiej, oddalającej się coraz bardziej od rewolucyjnych mas, które ją wyłoniły niegdyś; jeżeli ten kryzys nie doprowadzi do powstania w organizmie społeczeństwa sowieckiego wyrwy, przez którą wedrą się ponownie stosunki kapitalistyczne, unicestwione już — mogłoby się zdawać — przez rewolucję; jeżeli ten kryzys ma się zakończyć zwycięstwem demokracji i zachowaniem wszystkich zdobyczy, które ułatwią triumf Socjalizmowi światowemu, a jednocześnie pozwolą na **zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego również i w Związku Sowieckim**; jeżeli to wszystko ma się ziścić, to stanie się tak tylko wówczas, gdy klasie robotniczej uda się czynnie i w sposób zorganizowany wpłynąć na przebieg owego kryzysu i pociągnąć za sobą do takiego czynnego i zorganizowanego wystąpienia podstawową siłą w społeczeństwie sowieckim — chłopstwo.

Pozyskanie dla siebie nieproletariackich klas pracujących staje się tedy w obecnej epoce podstawowym zadaniem polityki klasowej proletariatu. W dniu swego święta klasowego klasa robotnicza winna ze szczególnym naciskiem wysunąć to zadanie, zarówno w obliczu własnych swych szeregów, jak i w obliczu całego świata. **Klasowe święto proletariatu powinno stać się świątecznym dniem wszystkich ludzi pracy, których klasa robotnicza poprowadzi pod swymi sztandarami do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem!**

TEODOR DAN.

MY POWRÓCIMY!

Dajcie mi cztery lata czasu, a potym niech naród niemiecki w swobodnym głosowaniu zdecyduje, czy dotrzymałem tego, co obiecałem".

Słowa te rzucił w świat Hitler 1-go maja 1933 r., gdy Hindenburg dopomógł mu do zdobycia władzy. Gdyby wtedy powiedział: za cztery lata będziecie jadali chleb mieszany z kartoflami, kukurydzą i innymi produktami; po czterech latach będziecie znowu mieli kartki na tłuszcz jak w czasie wielkiej wojny i jak w owym pełnym chwały okresie, zwanym szyderczo „socjalizmem wojennym", nastąpi przydzielanie surowców i środków żywności, — śmiech szyderczy byłby odpowiedzią na całym świecie. A zwolennicy Hitlera w Niemczech od takiej zapowiedzi i od tak wytkniętego „celu" spłonęliby ze wstydu.

Minęły cztery lata, i oto ten chleb mieszany, te kartki na tłuszcz i t. d. stały się rzeczywistością! Ale zamiast tego, by narodowi pozwolić na wypowiedzenie się w swobodnym głosowaniu o tym powodzeniu, występuje się z nowym czteroletnim planem. I chociaż Hitler w ostatnich „wyborach do Reichstagu" jakoby otrzymał 99% głosów, odroczono znowu, jak w roku poprzednim, na rok wybory „załogowych radców zaufania", które to wybory na mocy ustawy z 1 maja 1934 r. o ochronie pracy narodowej mają się odbywać co rok.

Fakt ten pokazuje lepiej, niż wszystko inne, że możnowładcy niemieccy naprzekór swym hałaśliwym mowom, zaczynają rozumieć, jak niewiele dokonali i że boją się prawdziwych nastrojów wśród klasy robotniczej.

„Dajcie mi cztery lata"! — brzmi znowu hasło wielkiej wystawy w Berlinie, która ma być otwarta 1 maja 1937 r. i wykazać zdobycze Trzeciej Rzeszy. Radio Goebbelsa woła chełpliwie: „Przybądźcie na wystawę, patrzcie i dziwcie się! Fotografie pokrywają ściany 18-metrowej wysokości, tak duże, jakich jeszcze świat nie widział!" To jest prawda. Są istotnie duże, są olbrzymie. Są tak olbrzymie, jak ten bluff, z jakim niemiecki minister propagandy obwołuje na cały świat, jako zasługę hitlerowców lub nawet „Fuhrera", wszysto to, co teraz i już przed tym osiągnięto w dziedzinie techniki i in. A hitleryzm ma z tym wszystkim tyle wspólnego, ile swego czasu królowa angielska Wiktoria i jej Rząd — z wynalazkiem W. C. (waterklozet), bez którego nie da się pomyśleć higiena współczesnego wielkiego miasta.

Robotnicy niemieccy daremnie szukać będą na wystawie swych kartek na tłuszcz obok olbrzymich portretów Hitlera. **Ale właśnie kartka na tłuszcz jest jedynie rzeczywiście trafnym uzmysłowieniem czteroletniej pracy hitlerowskiej.**

Niech te uwagi nie wydają się małostkowymi. Odpowiadają one widnokręgowi, narzuconemu narodowi niemieckiemu przez pozbawioną skrupułów propagandę w prasie i w radio.

Dzięki tej propagandzie nędza materialna sprzymierzyła się z nędzą duchową. Nędza wszakże uczy nie tylko modłów, jak głosi przysłowie, lecz także myślenia, a

> „do głodnych żołądków przemawiają jedynie logika zupy i knedlowe argumenty".

Słowa te Henryka Heinego większe mają zastosowanie do Niemiec, niż do jakiegokolwiek innego kraju, mimo że książki jego spalono.

Niemcy uzbroiły się na olbrzymią skalę, namnożyły samoloty, tanki i armaty, pobudowały autostrady, gdyż **„armaty są ważniejsze, niż masło"**. Zdaniem tym zapowiedział Goering, kierownik nowego czteroletniego planu, dalszy ciąg kampanii zbrojeniowej, zagrażającej pokojowi świata. I co mu innego pozostało? Powstrzymanie olbrzymich robót zbrojeniowych rzuciłoby znowu na bruk milionową armię bezrobotnych, armię, o którą koniec końców rozbiła się republika. Stąd gorące starania Schachta o kredyty na całym świecie, które przed 10 laty w takiej obfitości ofiarowano republikańskiej Rzeszy, gminom, przemysłowi, że tenże p. Schacht, niby nowy św. Jerzy w walce ze smokiem, wyruszył do boju przeciw inwestycjom dolarowym, funtowym, frankowym. Któż teraz da kredyty organizatorowi kredytów zamrożonych, by w ten sposób ukuto broń, skierowaną groźnie przeciw całemu, ku pracy pokojowej zmierzającemu, światu?

Świadomość o postępującej izolacji moralnej, politycznej i gospodarczej upowszechnia się coraz bardziej wśród wszystkich warstw narodu niemieckiego. Nic na to nie pomogą parady, zaprzysiężenia, system szpiegowski, obejmujący każdy prawie dom, zakaz krytyki i hałaśliwe samookadzanie się. Świadomość przenika wszędzie. Przenika przez szpary drzwi i szczeliny murów w mieście i na wsi. Szepty krążą po izbach włościańskich i po gabinetach ludzi nauki, na wyższych uczelniach i w domostwach rzemieślniczych, w mieszkaniach robotniczych tak samo jak w biurach, fabrykach, lokalach urzędniczych i kasynach. Mówi się o ogromnym zbogaceniu się, o korupcji, o willach luksusowych tych, co siedzą u żłobu. Często mimo woli budzi się zdolność i wola przypominania. Myśl o utraconej wolności, o straconej równości praw, wżera się coraz głębiej w serce i mózg mas. Coraz więcej poznaje się, że siły moralne ludzkości mogą się rozwijać tylko w wolności. Widzi się na wielu przykładach, jak nieograniczone posiadanie władzy — czyni najokrutniejszymi właśnie natury najtchórzliwsze i nieprzerwanie toruje sobie drogę świadomość, że Niemcy nie mogą żyć tak jak obecnie. Pragnie się Niemiec, które — wielkie i szanowane wśród narodów — spełnią swe zadanie wobec obywatela niemieckiego. Właśnie 1-go maja, który nazywa się teraz „świętem pracy narodowej", przy wymarszu kohort uzbrojonych dyktatury, utwierdza się przekonanie, które Adalbert Stifter w takie ujął słowa:

> „Chcemy państwa, byśmy w nim byli ludźmi i dlatego musi ono z nas uczynić ludzi, by miało z nas obywateli i by było państwo, a nie żaden zakład karny, w którym wciąż potrzeba armat, by dzikie zwierzęta nie uciekały".

Przekonanie to rozpowszechnia się; ono rośnie niby lawina. Ono zawiera wszystko, o co walczyła niemiecka Socjalna Demokracja i co obecnie zdeptano. Dlatego wiemy, i mówimy to głośno przed całym światem: Niemiecka Socjalna Demokracja powróci. Socjalizm zwycięży!

OTTO WELS,

przywódca dawnej Socjalnej Demokracji Niemiec, jeden z przywódców dzisiejszych Niemiec podziemnych.

W walce z faszyzmem

Polska ma wielką rolę do spełnienia

Generalna ofensywa faszyzmu europejskiego i wszystkich wrogów wolności, demokracji i klasy robotniczej, po zwycięstwach odniesionych w latach ostatnich, a zwłaszcza od czterech lat w Niemczech i w Austrii, zdawała się groźniejsza, niż kiedykolwiek po udałym rozboju, dokonanym przez faszyzm włoski na Abisynii, a wślad za tym — po zuchwałym zamachu hitleryzmu na strefę nadreńską.

Ta ofensywa faszyzmu, najbezwstydniejszego i najbrutalniejszego, zdawała się zagrażać sprawie pokoju i bezpieczeństwa powszechnego, które tego pokoju najsilniejszym jest strażnikiem, w równej mierze co samej demokracji i wolności.

W tych oto warunkach nastąpiło w maju 1936 r. wielkie zwycięstwo wyborcze Frontu Ludowego we Francji i powstał Rząd z przewagą socjalistyczną i pod kierownictwem Leona Bluma, Rząd, mający za sobą większość najbardziej zwartą, najwięcej zdyscyplinowaną i najliczniejszą, jakiej już oddawna nie widziano w tym kraju. Jednocześnie wśród klasy robotniczej rozwinął się olbrzymi ruch o poprawę bytu, ukoronowany świetnym zwycięstwem na terenie zawodowym, co skłoniło parlament do uchwalenia ustaw społecznych (mimo wyraźnej złej woli Senatu opanowanego przez interesy burżuazji), sankcjonujących przewrót w układzie sił między klasami społecznymi we Francji, zarówno w życiu publicznym, jak w życiu ekonomicznym.

Na całym świecie i nawet w krajach totalnych, gdzie klasa robotnicza straciła wszystkie swe prawa, robotnicy i pracownicy byli wszędzie poruszeni i zaciekawieni widokiem Francji Frontu Ludowego.

Równolegle, z drugiej strony Atlantyku, pomimo wyjątkowej słabości ruchu socjalistycznego, tak samo nastąpiła zmiana układu sił pod wpływem szczerego demokraty, jakim jest Franklin Roosevelt. Po druzgocącym zwycięstwie w wyborach prezydenckich nastąpił wielki ruch w przemyśle samochodowym, a organizacje zawodowe uzyskały 4 miliony członków.

Tymczasem wybuchła 19-go lipca 1936 r. nowa kontr - ofensywa faszyzmu, długo przygotowywana między zdradzieckimi generałami hiszpańskimi i kierownikami faszystowskimi z Berlina i Rzymu. Cały aparat państwowy załamał się. Szefowie wojskowi, wysocy funkcjonariusze cywilni, dyplomaci — w 85% wypowiedzieli się przeciw Rządowi prawowitemu, bezspornemu wyrazicielowi woli ludu, jak wykazały wybory z 16-go lutego r. ub.

Z nieporównanym bohaterstwem hiszpańska klasa robotnicza miast i wsi porwała się do obrony Republiki i swoich praw. Piękne zwycięstwo odniesione przez republikanów pod Guadalajarą, zadało straszliwy cios faszyzmowi nie tylko w Hiszpanii, lecz na całym świecie. Nawet we Włoszech można się spodziewać, że odzew będzie głęboki, naprzekór wszystkim wysiłkom prasy faszystowskiej, by ukryć prawdę przed społeczeństwem.

Z drugiej strony akty korsarstwa faszystów hiszpańskich wobec okrętów handlowych wszystkich narodów, jakoteż nieustanne okrucieństwa wobec ludności cywilnej Madrytu i innych miast — uświadamiają powoli opinię powszechną o wartości moralnej rzekomych obrońców „cywilizacji" z Burgosu i Salamanki.

Po klęsce faszyzmu pod Guadalajarą, klęska, jaką on poniósł w Brukseli, gdzie premier V. Zeeland pobił na głowę agenta hitleryzmu Degrella, była nowym ciosem straszliwym dla prestiżu dyktatorów.

Na gruncie dyplomatycznym państwa faszystowskie, pomimo nadmiernej bojaźliwości rządów demokratycznych — a także uprzedzeń klasowych konserwatywnego Rządu angielskiego — są w sposób oczywisty skazane na defensywę. Opinia angielska wywiera rosnący nacisk na rządzących w duchu polityki sojuszu demokracji. Wielkie demokracje Zachodu przyszły do siebie i według doskonałego wyrażenia naszego bratniego „Peuple" w Brukseli, „okazują się mimo wszystko coraz bardziej zdecydowane i zdolne do zamknięcia w swych klatkach bestii faszystowskich, gotowych do rzucenia się na Europę, spragnioną pokoju i spokoju".

Ponadto, nawet wewnątrz krajów totalnych, ciągłe niepowodzenia ich polityki napastliwej i prowokacyjnej wobec zagranicy, zaczynają podkopywać ich prestiż w oczach własnych obywateli.

„W walce politycznej, rozgrywającej się w Polsce między siłami zacofanymi przeszłości i siłami postępowymi przyszłości, ci wszyscy, którzy zawsze bronili sprawy polskiej na Zachodzie — w okresie kiedy Polska była całkiem opuszczona przez wszystkich reakcjonistów — wyrażają najgorętsze życzenia, by nasi drodzy towarzysze — o których zachowuję niezapomniane wspomnienie z ich pięknego Kongresu Radomskiego — odnieśli zwycięstwo.

W tegorocznym dniu 1 Maja, miliony mężczyzn i kobiet na wezwanie Międzyn. Socjalistycznej i Zawodowej, zaświadczą na całym świecie swą pełną solidarność z Republiką hiszpańską, tak głęboko przesiąkniętą wpływami socjalistycznymi i której walka bohaterska jest jednym z najcharakterystyczniejszych epizodów powszechnej walki świata pracy przeciw nikczemnemu faszyzmowi, podłemu antysemityzmowi, przeciw wszystkiemu co poniża i upokarza klasę pracującą i demokrację.

W każdym kraju, walcząc z naszą własną reakcją, naszymi faszystami i antysemitami, walczymy dla Hiszpanii republikańskiej i dla powszechnej sprawy Socjalizmu i Pokoju.

JEAN LONGUET
członek kierownictwa Francuskiej Partii Socjalistycznej

Socjalizm zwycięża

Święto 1 Maja nadaje się znakomicie do rzutów oka, obejmujących całość, do kreślenia obrazów, przedstawiających stan rzeczy, do sumowania wyników, do zestawiania bilansów rzeczywistości, do rozważań syntetycznych. W naszych codziennych walkach mamy zwykle do czynienia z odcinkami frontu, z epizodami, z objawami cząstkowymi. Dobrze jest więc czasem zatrzymać się na chwilę, rzucić okiem wstecz, zmierzyć wzrokiem przebytą drogę, rozejrzeć się w koło i uprzytomnić sobie dokładnie, gdzie się doszło, w jakim miejscu się stoi.

Do zadań najważniejszych w tej dziedzinie należy poznanie swej siły. Trzeba się przekonać do czego nasze ramię jest zdolne. Upajanie się swą siłą jest równie szkodliwe, jak lęk przed swą słabością. Trzeba znać rzeczywistość.

Wielkie znaczenie, które posiada socjalizm w dobie współczesnej, fakt, że socjalizm odgrywa rolę jednego z decydujących czynników w rozgrywających się procesach historycznych, napawa nas przekonaniem o jego sile. Ale tę siłę należy poznać bliżej i zmierzyć dokładniej. W okresie rozwielmożnionego faszyzmu jest to zadanie nie łatwe. W państwach demokratycznych istnieją stałe mierniki siły. Wybory parlamentarne i samorządowe, rozwój organizacji, wpływy prasy, wyniki prowadzonych akcji politycznych i ekonomicznych, rezultaty osiągnięte w instytucjach gospodarczych, rozmach pracy, to wszystko są czynniki, z których każdy z osobna oświetla inną stronę zagadnienia siły, które razem jednak składają się na obraz mniej więcej dokładny. W krajach monopartyjnych, a także w krajach, w których panuje system partii uprzywilejowanej, tych prostych i uczciwych sposobów poznawczych nie ma lub istnieją tylko niektóre z nich. Stwierdzenie istotnej siły socjalizmu w Niemczech czy we Włoszech jest dziś niemożliwe. Powstają pytania, na które odpowie dopiero kiedyś historia.

Ale jakże znamienną odpowiedź na te pytania dają kraje, w których panuje rzetelna demokracja. Obserwujemy tam stały postęp idei socjalistycznej. Wszystkie bez wyjątku uczciwe i niezależne wybory, przeprowadzone do ciał parlamentarnych w ostatniej dobie wykazują wzrost i potęgę socjalizmu. Czy to będzie Francja czy Anglia, Hiszpania czy Belgia, Dania, Szwecja czy Finlandia, wszędzie socjalizm okazuje tendencje rozwoju i jest w kraju głównym, często decydującym czynnikiem politycznym. Zjawisko, które się uzewnętrznia na licznych terenach musi z konieczności świadczyć o całości, a więc i o tych terenach, które uchylają się spod naszej bezpośredniej obserwacji. Na tę metodę wnioskowania na podstawie części o całości jesteśmy skazani i w naszych wewnętrznych stosunkach. Wobec braku normalnych, powszechnych wyborów parlamentarnych, w których wziąć udział mogłoby całe społeczeństwo, rzeczywistość wyłania się z objawów cząstkowych. Takim błyskiem światła, oświetlającym istotne oblicze polityczne społeczeństwa polskiego były wybory łódzkie. W tym leżało ich wielkie znaczenie, a nie w konkretnych wynikach, których w obecnych warunkach nie można było oczekiwać. Że to nie było zjawisko o znaczeniu wyłącznie lokalnym, ale odbicie nastrojów ogółu, tego dowodzą inne znamienne objawy, wielki wzrost klasowych związków zawodowych, masowość zgromadzeń i odczytów w całym kraju, wspaniały przebieg wystąpień publicznych, zdecydowane nastroje walki.

Ale obok tych momentów, świadczących o postępach, które poczynił ruch socjalistyczny, istnieją czynniki wielkiej wagi, dowodzące, że mamy nietylko do czynienia z wzrostem szeregów socjalistycznych, nie tylko z sukcesami politycznymi, nie tylko z podniesieniem się wpływów, ale że w umysłach dokonał się przełom o nieobliczalnych konsekwencjach. Istota tego przełomu polega na dwóch rzeczach: 1) ustrój kapitalistyczny załamał się nie tylko pod względem gospodarczym, ale załamał się w świadomości społeczeństw, 2) przekonanie o nieuchronności zmian ustrojowych, o tym, że socjalizm jest nieuniknioną fazą procesu rozwojowego, gruntuje się coraz mocniej i coraz powszechniej.

Jeżeli dawniej w psychice większości leżało jakieś poczucie trwałości panujących norm ustrojowych, to dziś psychika ta uległa gruntownej zmianie. Ogół odczuwa, że żyje w okresie przełomu, że świat się przekształca. Rozwój społeczny, który w epokach normalnych jest niewidoczny, w epokach przełomowych i przejściowych jest powszechnie odczuwany. W miejsce poczucia trwałości, wytworzyło się poczucie zmienności.

W rezultacie przekształca się stosunek do socjalizmu. Odbywa się proces, który możnaby nazwać procesem oswajania się ogółu z koniecznością socjalizmu, procesem socjalizacji psychiki ludzkiej.

Można obserwować pewien objaw znamienny. W poprzednich okresach zwalczano socjalizm jako utopię, jako nierealne marzenie, jako niewykonalną teorię. Socjalizmowi przeciwstawiano wiarę w trwałość panującego ustroju. Dziś argumentację tego rodzaju słyszymy już nader rzadko. Słowo „Socjalizm" zdobyło sobie prawo obywatelstwa.

Ten proces „socjalizacji" świadomości najszerszych warstw społecznych wyraża się nie tylko w rozwoju ruchu socjalistycznego — nie tylko w bezpośrednich sukcesach politycznych, ale w całym szeregu zjawisk, świadczących o przenikaniu idei socjalistycznej do umysłów ludzkich.

Na przedpolu socjalizmu zaczynają rozwijać się prądy, ulegające wyraźnie sugestii socjalistycznej. Szereg poważnych myślicieli ze środowisk najbardziej odległych od ruchu socjalistycznego przedstawia w swej świadomości pierwiastki myśli socjalistycznej i snuje na ich podstawie kanwę swych własnych rozważań. Ludzie, którzy stoją w jaskrawej sprzeczności do filozofii socjalizmu, nie mogą uchronić się od zaakceptowania wniosków, do których ta filozofia doprowadziła. Te objawy mnożą się zwłaszcza w obozie katolickim. Jacques Maritain, Bierdiajew dochodzą do wyraźnych konsekwencji socjalistycznych, do formułowania zasad jakiegoś nowego socjalizmu, który nazywają socjalizmem personalistycznym. Zastrzegają się oni stanowczo, że nie należy tego uważać za próbę mechanicznego połączenia socjalizmu z katolicyzmem, że reprezentują oni zgoła różny światopogląd, — ale niemniej pozostaje faktem, że ruch ten jest obiektywnie antykapitalistyczny i wzmacnia nastroje socjalistyczne w społeczeństwie, — wzmacnia poczucie konieczności socjalizmu.

Obok tych zjawisk natury ideowej mamy również zjawiska w dziedzinie politycznej, świadczące o oddziaływaniu socjalizmu na sfery odległe od tego światopoglądu. Takim zjawiskiem jest przyswajanie sobie przez ludzi, których z socjalizmem nic nie łączy, okruchów myśli socjalistycznej.— Wystarczy wymienić tu Prez. Stanów Zjedn. Roosevelta, którego polityka pozostaje wprawdzie w ramach gospodarki kapitalistycznej, ale która czerpie pewne środki z arsenału socjalistycznego.

Objawy ulegania sugestii socjalistycznej znajdujemy nawet tam, gdzie najmniej tego można się spodziewać. Mamy np. do czynienia z takimi zjawiskami, jak przyjmowanie nazwy socjalizmu przez obozy wrogo dla socjalizmu usposobione (hitleryzm), lub obchodzenie przez nich święta pierwszego maja. Można w tym słusznie dopatrywać się szalbierstwa politycznego, ale obok tego ma i to drugą stronę. Jest to pośrednie uznanie, że socjalizm jest nadzieją ludzkości. Skoro tę nazwę sobie przyswajają, skoro to święto obchodzą, przyznają tym samym, że wiara w socjalizm zdążyła głęboko się zakorzenić w sercach ludzkich. Nawet fałsz może mieć swój głębszy sens, niezamierzony przez fałszerzy.

Albo np. takie zjawiska, jak dopatrywanie się wszędzie komunizmu, tam nawet, gdzie nie ma go ani śladu, lub rozpowszechnione od pewnego czasu atakowanie „marksizmu". Dawniej uderzano bezpośrednio w socjalizm. Dziś używa się chętnie zamiast tego, innych określeń, komunizm, marksizm. Dlaczego? Właśnie dla tego, że pojęcie socjalizmu zdobyło sobie powszechnie prawa obywatelstwa. Chcąc atakować socjalizm, operuje się inną nazwą, która może jeszcze tu i ówdzie wzbudzić przerażenie. Gdyż socjalizm dawno już przestał być straszakiem. Stał się on bowiem wiarą ludzkości. A te manewry przeciwników potwierdzają tylko ten fakt.

Opinia publiczna bowiem zdaje sobie świadomie czy podświadomie coraz lepiej z tego sprawę, że upadek kapitalistycznych form ustrojowych i zwycięstwo socjalizmu są zarówno nieuniknione. Idea socjalistyczna podbija świat.

ADAM PRÓCHNIK.

Społeczeństwo i klasa — odkupicielem

Jeszcze obecnie w różnych nastawieniach myślowych artystów pokutuje romantyczny przesąd, że społeczeństwo jest zmorą, która dusi i dławi jednostkę wybitną. — Jedynie w samotności rozkwita kwiat sobiepańskiej duszy artysty, który ocalenie znajduje w wyrzeczeniu się ludzi i w ucieczce od życia.

Każdy jednak akt duchowy jednostki powstaje przez wzgląd na coś lub kogoś — i jedynie w ten sposób powstawać może. Całe życie duchowe człowieka jest rezultatem oddziaływania na niego środowiska materialnego i społecznego, przedmiotu — na podmiot.

Wychodząc z założeń ściśle indywidualistycznych, wpływ zbiorowości na jednostkę ograniczamy do pewnych form zewnętrznego ujednostajnienia typu społecznego, wyrównania czy unicestwienia jaskrawych różnic czy odrębności. W istocie jednak wpływ środowiska społecznego sięga znacznie dalej i głębiej.

Romantycy w swoim czasie kładli nacisk na niepoznawalność życia wewnętrznego jednostki, bezmierne bogactwo sobiepańskich wizyj, które nie mogą znaleźć właściwego wyrazu, na niedorównanie formy i treści, ubóstwo i zawodność słowa.

Mickiewicz i Krasiński wielokrotnie skarżą się na tę niewspółmierność słowa w stosunku do rozsadzającej je treści uczuciowej. Bunt przeciw ograniczającym ramom słowa odziedziczyli po nich symboliści i ekspresjoniści.

W rezultacie tej walki powstaje poezja „absolutna" czy „pozaumysłowa" odpowiadająca formom malarstwa w rodzaju bezprzedmiotowych „Improwizacyj" Kandinskiego i Picassa.

Na szczytach jednak tego wzniesienia indywidualistycznego, gdy człowiek sam wobec siebie stał jako wobec nierozwiązalnej zagadki, uświadamiamy sobie własną klęskę, wyrażającą się w konieczności wyjścia poza siebie i wytłumaczenia sobie siebie samego za pośrednictwem miar i sprawdzianów, zaczerpniętych ze świata zewnętrznego.

Romantycznej złudzie o niewyrażalnej głębi i absolutnych dojrzeniach życia wewnętrznego jednostki należy przeciwstawić konkretną i doświadczalną prawdę naszego życia wewnętrznego: wiemy tyle o sobie, ile możemy wyrazić.

Wszelki proces wyrażania swego życia wewnętrznego w nieuniknionej konsekwencji prowadzi do jego uprzedmiotowienia i uspołecznienia.

Jedna tylko droga prowadzi do nas przez świat zewnętrzny.

Słowo nie jest bynajmniej zewnętrzną formą jakiejś wewnętrznej treści pojęciowej, któraby istnieć mogła sama przez się, w bezprzestrzennej i bezczasowej otchłani naszego chaosu wewnętrznego.

Wyraz słowny nie jest dowolnym dodatkiem do treści przeżycia, które mogłoby istnieć jako coś niezależnego, przyoblekającego się w kształt ten lub inny.

Nie może być mowy tutaj o przeciwstawieniu treści i formy — przeżycia i wyrazu, powłoki zewnętrznej i mistycznego wnętrza.

Mechanizm wyrażania życia wewnętrznego polega na tym, — że wyrażając swe przeżycie, uświadamiamy je sobie w spotęgowanej postaci, że dopiero w formie wyrazu zdajemy sobie sprawę z głębi, rozległości zachodzącego w nas przeżycia.

Proces wyrażania dokonywa istotnej i zasadniczej przemiany naszego życia wewnętrznego; nie zuboża go bynajmniej, jak sądzili romantycy, mający na oku trudności techniczne tej realizacji — lecz przeciwnie — zbogaca i wzmaga przez spokrewnienie z przedmiotową treścią i napięciem tej sfery rzeczywistości, która staje się dla nas środkiem i formą wyrazu.

Słowo, dźwięk, barwa, kształt taki czy inny, jako forma wyrazu znajomej nam ze społecznego obcowania swej wszechzastosowalnej treści tłumaczy nas samym sobie, przekłada nieodgadłą i beztreściwą mowę naszego życia wewnętrznego na uniwersalny język wszechludzkiej łączności.

Z tego punktu widzenia pierwszym odkupicielem w dziejach świata dla jednostki mogła być tylko otaczająca ją gromada, środowisko, społeczeństwo, które dzięki narzuconym jednostce formom wyrazu społecznego pozwoliło jej zrozumieć, zgłębić i zbogacić siebie, umożliwiło jej samopoznanie.

Nie jednostka tedy stworzyła zbiorowość drogą mistyfikującej Rousseau'a „umowy społecznej", lecz zbiorowość, uspołeczniając jednostkę, umożliwiła jej rozwój wewnętrzny.

Podobnie, oczywiście, i klasa społeczna wyzwala jednostkę z tych więzów, jakie na nią nakłada świadomość indywidualna, mamiąca ją złudą, o jej anarchicznej swobodzie i samowystarczalności, — stając się jej wybawcą i odkupicielem.

J. N. MILLER.

Pozdrowienia braterskie

przesyłają dziś, w dn. 1 maja, polskiemu ludowi pracującemu

socjaliści

ukraińscy, żydowscy i niemieccy w Polsce

LUDWIK KRZYWICKI

Z DAWNYCH LAT

W początkach swoich socjalizm w Warszawie, gdy chodzi o kierownictwo, trzymał się „siłami napływowemi".

Młodzież z Kijowa, a właściwie z dawnych kresów południowo-wschodnich, daje początek tym próbom zaszczepienia w Warszawie ruchu robotniczego.

Prawdopodobnie w żadnej innej dzielnicy b. Rzplitej młodzież nie została tak masowo i w tak wczesnym wieku wciągnięta do ruchu rewolucyjna jak właśnie na Rusi. Podole i Ukraina nie zaznały ciężkiej ręki murawjewskiej. Wśród starszego pokolenia pozostało wielu pogrobowców dawnej tężyzny, którzy, choć wzięli rozbrat z hasłami 1863 r., przecież nie wyzbyli się polotu wolnościowego. Potężnie rozwijający się przemysł cukrowniczy sprzyjał ze swej strony krzewieniu się prądów liberalnych, które, acz dalekie od socjalizmu, przecież w osobach wielu swoich przedstawicieli, np. braci Jankowskich (jeden z nich był mężem Marii Jankowskiej) współczuły mu jako ruchowi opozycyjno-politycznemu. Wogóle nie było tam tego wielkiego przygnębienia, które ciężarem swoim przygniatało Polaków na Litwie (historycznej). Młodzież szukała nowych dróg, jak zwykle bywa z młodzieżą. Łaknęła idei żywszych, pożądała czynu. Nie docierały tutaj w jakiemkolwiek silniejszem napięciu wpływy pozytywizmu warszawskiego, a jeżeli nawet dochodziły do młodzieży, to wyglądały blado i anemicznie w porównaniu z rozmachem ówczesnej myśli opozycyjnej rosyjskiej. Młodzież lgnęła do nowinek społecznych, i to lgnęła już na ławie gimnazjalnej. A wśród ojców nie zawsze napotykała zbyt silny sprzeciw. Przypomina mi się stary Dłuski, który zagadnąwszy syna Kazimierza, jak rzeczy stoją w socjalizmie polskim i dowiedziawszy się, że braknie pieniędzy na wydawnictwa, rzekł z przekąsem: wszyscy porozbijacie sobie łby, ale swoją drogą nieproszony miał dać tysiąc rubli na rzecz pierwszych broszur polskich. Młodzież rwała się zresztą nie tyle do studiów, ile do czynu. Do ruchu rosyjskiego, który lekceważył wtedy jakąkolwiek akcję polityczną, ponieważ ta spycha na plan dalszy zasadnicze zagadnienie o krzywdach społecznych, Polacy tamtej si obecnością swoją wnoszą właśnie hasła polityczne, a luźne kółka buntowników — że tym terminem oddamy zwrot rosyjski „buntarej" — usiłują wdrożyć w karby organizacji konspiracyjnej. Chętnie stają do akcji terorystycznej i nawet należą poniekąd do jej inicjatorów. Tacy bracia Izbiccy w Kijowie będą hołdowali zasadzie zbrojnego oporu w razie aresztu, oraz krzewili zasady teroru politycznego; Mirski, wychowaniec gimnajum w Niemirowie, będzie uczestniczył w jednym z pierwszych zamachów na dygnitarzy rosyjskich; pomiędzy Polakiem Kobylańskim a Rosjaninem Sołowiewym będzie toczył się spór o to, kto z nich ma strzelać do cara — oddano pierwszeństwo Sołowjewowi tylko dlatego, że opinia publiczna w Rosji wystąpienie Polaka położyłaby na karb nie ruchu rewolucyjnego, jeno intrygi polskiej. Jan Dłuski jest łącznikowym pomiędzy ośrodkiem Narodnej Woli w Petersburgu a tymi jej członkami, którzy na jednej z kolei południowych przygotowywali zamach na cara. Wielu wsiąka zupełnie do ruchu rosyjskiego, jak Walerian Osiński, o którego polskiem pochodzeniu źródła rosyjskie nie podają najmniejszej wzmianki. Wł. M. Kozłowski, zesłany w tym czasie na Syberję, a późniejszy profesor filozofji w uniwersytecie poznańskim, opowiadał mi, że mieszkał w tym samym domu co Osiński i porozumiewał się z nim jedynie po polsku. Była to osobistość wyjątkowa. Powieszony przedwcześnie, pozostawił po sobie pamięć na długie lata w piosence studenckiej o młodym Walerjanie, z uśmiechem i z dumą wchodzącym na rusztowanie śmierci. W przeciwieństwie do powszechnego prądu Osiński nawoływał do podjęcia akcji politycznej. Na zapytanie Kozłowskiego, dlaczego stroni od organizacyj polskich, odrzekł to samo, co powiedział w lat parę później Ignacy Hryniewiecki: jak pójdziecie do lasu, przyjdę do was!... Ów las wypływał często w rozmowach z Polakami, uczestniczącymi w ruchu rosyjskim. I nie tylko z nimi! Tadeusz Rechniewski, chcąc sobie samemu wyjaśnić niektóre punkty taktyki rewolucyjnej, zagadnął przy pierwszem widzeniu Ludwika Waryńskiego: A co zrobimy, gdy wybuchnie powstanie?—Pójdziemy do lasu!, brzmiała odpowiedź węzłowata. To wsiąkanie czynnych natur z pośród Polaków do ruchu rosyjskiego wynikało z nieobecności dokoła nich ludu polskiego, wśród którego mogliby działać. Niektórzy bardziej sprzyjający kierunkowi ludowcowemu, jak chłopoman Rylski, z tych samych powodów stawali się, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, ukrainofilami. I właśnie z pośród tej młodzieży niektórzy, co wyrośli w otoczeniu pielęgnującym bliższe stosunki z Warszawą, będą usiłowali do niej dotrzeć. Ten i ów jedzie na zwiady do Warszawy. A więc odwiedzają ją z Kijowa lub z Odesy Izbicki, Kazimierz Dłuski, Rodziewicz (imiennik zdrajcy Puszczyka, lecz prócz nazwiska nic nie mający z nim wspólnego). Stąd wyjdzie zasadniczy rdzeń działaczy w Warszawie z roku 1877: Waryński, bracia Kobylańscy, siostry Plaskowickie, Kazimierz Dłuski, o Kijów zawadzają brat i siostra Piechowscy ze sprawy r. 1880, oraz cała gromada studentów z Kamieńca Podolskiego, których naówczas pociągnięto do śledztwa. Stąd pochodzić będzie Jankowska. Urok południa był tak wielki w Warszawie, iż Hild, ten samorodny ideolog ruchu robotniczego, wybierze się specjalnie do Odesy, ażeby tam zaznajomić się z istotą socjalizmu. I właśnie w r. 1876 Polacy odescy i kijowscy po porozumieniu wydelegują do Warszawy jesienią z Odesy Kazimierza Dłuskiego, z Kijowa Rodziewicza celem wybadania gruntu. Ci zaczęli urządzać wśród młodzieży uniwersyteckiej zebrania, ale spotkali się z dużym oporem wśród niej. Jedno z takich zebrań odbyło się w pobliżu kościoła OO. Bernardynów w domu pod Dzwonnicą. Podczas rozpraw nad mową Dłuskiego Józef Pławiński w najwyższym napięciu i zarazem oburzeniu zawołał: My patrloci nigdy nie zostaniemy socjalistami! — każdy socjalista, to zdrajca! W rok później obaj Pławińscy, Józef i Kazimierz, są zagorzałymi socjalistami, jak również wielu innych, którzy byli tam obecni. Tę zmianę sprawił Waryński, który umiał odnaleźć tlejącą w Warszawie słabiuchną iskrę i roztlić ją. A rzecz odbywała się w tak szybkim tempie, że kiedy Dłuski przeniósł się w r. 1877 z Odesy na uniwersytet warszawski, znalazł wśród młodzieży uniwersyteckiej zgoła inny oddźwięk niż o rok wcześniej — ku swemu wielkiemu zdziwieniu.

Waryński pochodził z Ukrainy, przybył do Petersburga bodaj w stanie surowym. Koło socjalistyczne Polaków - technologów w Petersburgu ukształtowało go na apostoła idei, która zapewnić mu miała poczesne stanowisko w dziejach socjalizmu polskiego.

Wogóle Petersburg w latach 1877 — 1884 jest głównym dostarczycielem działającej inteligencji w Warszawie. Stamtąd, po każdem rozbiciu ruchu w Warszawie, przybywa nowy zastęp działaczy, ażeby stanąć na opróżnionym posterunku. Zresztą Petersburszczanie są obecni od pierwszej chwili w akcji warszawskiej, ale raczej bawią w Warszawie czasowo. Jednak już po pierwszych aresztach sadowią się na dobre: na miejsca opróżnione przez areszty i przymusowy wyjazd zagranicę przybywają Więckowski, Heryng, Dziankowski i inni. W r. 1879 — 1880 działać będą na pustkowiu, wywołanym przez nowe areszty, Ostaszewski, Wysłouch, Wróblewski, w r. 1881 Sosnowski i bracia Baliccy. Z Petersburga pochodzić będą członkowie Proletariatu: Płoski, Kunicki, Rechniewski, Dębski. Ale dzieje socjalistów polskich w Petersburgu są wcześniejsze od wymienionych tylko co dat. Głównym ich ogniskiem a zarazem co do czasu pierwszym był Instytut Technologiczny, a nieco później Górniczy i Akademia Chirurgiczno-Medyczna. Młodzież Instytutu Dróg Komunikacyjnych naogół stroniła od socjalizmu. Uniwersytet górował nad tym ostatnio wymienionym zakładem, ale początkowo ustępował tamtym. Z pośród zakładów Instytut Technologiczny odegrał dużą rolę zarówno w ruchu rosyjskim, jak i polskim. Już sama powierzchowność technologów świadczyła o ich usposobieniu radykalnym. W przeciwieństwie do eleganckiego „putiejca", technolog zaniedbywał się w ubiorze. Postępował według wszelkich kanonów prawowiernego nihilizmu. A więc pled tworzył zasadniczą część jego ubioru podczas chłodów. Nie żałował mocno ostrych wyrazów, gdy mówił o jakichkolwiek władzach. W zwykłych szynkach kumał się z tak zwanymi „prostoliudinami". Polacy z Kongresówki początkowo stronili od Instytutu Technologicznego. Dopiero około 1869 — 1870 r. zjawia się ich kilkunastu, a z nimi działalność organizacyjna w postaci kółek, między innemi dążąca do zespolenia Polaków jako Polaków. W latach wcześniejszych Polacy w Instytucie Technologicznym, pochodzący przeważnie z Mińszczyzny i wogóle z dzielnic wschodnich dawnej Rzplitej, wsiąkali pomiędzy Rosjan i niekiedy zatracali całkowicie poczucie polskości. Kółka w Technologii powołane do istnienia przez studentów z Kongresówki liczą niewielu członków, zwykle 8 — 10 i zajmują się samokształceniem. Na zebraniach ktoś miewa referary, w których bywają roztrząsane różne sprawy chwili bieżącej. Gospodarzowi, t. j. koledze, u którego odbywało się zebranie, każdy uiszczał pięć kopiejek jako składkę na poczęstunek. Ten składał się z suchego chleba lub bułki popijanych herbatą. Niekiedy gospodarz sadził się na przyjęcie okazalsze: pojawiał się tarty zielony ser — sztuka takiego sera kosztowała 15 kopiejek. Składkę wprowadzono, ażeby przyjęcie nie raziło uboższych kolegów, którzy z różnych powodów nie mogli u siebie urządzić zebrania. A ubóstwo było niekiedy wielkie. Niektórzy mieszkali kątem. A w parze z tą ciasnotą w mieszkaniu i brakiem funduszów szło zaniedbanie w ubiorze. Składka odbierała przyjęciu u któregoś z zamożniejszych kolegów charakter pańskości. Dzięki codziennemu stykaniu się z Rosjanami na wykładach i w pracowniach, przedostaje się do kółek wiadomość o Bakuninie, Krapotkinie, a przedewszystkiem o Pisarewie, a jeszcze później ich druki i prace — Ławrow zaczął oddziaływać o wiele później.. Powstaje pierwsze kółko socjalistyczne, a pod jego działaniem rodzi się samorzutnie duch protestu i w zakresie praw narodowych, który między innemi zaczyna stale występować podczas parokrotnej w ciągu roku podróży z Warszawy do Pitra. Aż przybrał kształty ustalonego rytuału. Młodzież wyruszała z Warszawy hurmem. Przed Wilnem rozpoczynały się w wagonach chóralne śpiewy polskie, niekiedy o treści niezbyt cenzuralnej. Bojaźliwsi pasażerowie opuszczali wagon. Zdarzały się awantury: razu pewnego, przynajmniej wiem o tym jednym wypadku, żandarmerja wdała się i zażądała 25 rubli tytułem kary za śpiewy polskie. Na to młodzież wystąpiła z żądaniem, ażeby jej pokazano, gdzie ogłoszenie o tem, że nie wolno mówić lub śpiewać po polsku, wisi w wagonach (w wagonach nie rozwieszano tych ogłoszeń, powszechnych w samym Wilnie) i wygrała sprawę. To znowu awantura w Dynaburgu: ktoś z młodzieży głośno oświadcza — oto pierwsza stacja na ziemi niepolskiej. Któryś z pasażerów Rosjan zirytowany woła: panowie oddawna są już na ziemi rosyjskiej... Ostatecznie młodzież przeparła, że na stacjach od Warszawy aż po Dynaburg w bufetach można było śmiało mówić po polsku i otrzymywać w polskim języku odpowiedzi od służby, a tak samo w wagonach w stosunku do konduktorów.

Ale wracamy do przerwanego wątka. Jakieśmy zaznaczyli, z kółek samokształcennia wyłoniło się wcześnie, już na początku lat siedemdziesiątych, kółko o wyraźnem zabarwieniu socjalistycznem. W ciągu lat odgrywał w nim rolę poczesną Aleksander Więckowski. Zresztą nietylko wśród studentów Polaków, ale i na widowni rozleglejszej, w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Do kółka należeli różnymi czasy między innymi Kazimierz Ostaszewski, Bolesław Wysłouch, Edward Geisler, Kazimierz Sosnowski, a także Ludwik Waryński i (imienia nie pamiętam) jego przyjaciel Derewojed. Różnic w przekonaniach w tym okresie pomiędzy członkami, którzy w przyszłości mieli się tak silnie rozejść w sposobach i drogach swojej działalności, jeszcze nie było, choć charaktery już zarysowały się wyraźnie. Wysłouch nieufnie spoglądał na ruch rosyjski. Podczas jednej z z dyskusji odezwał się: gdy wybuchnie rewolucja w Rosji, to hasłem nie będzie **rzeczpospolita** (res publica), jeno **rjeżpubliku** (rżnij publikę!).

Zresztą był dobrym werbownikiem członków, a na koleżeńskich herbatkach uczył towarzyszy robić kisiel z klukwy i był specjalistą od potraw „litewskich". Więckowski obracał się dużo wśród Rosjan, redagował i w swojem mieszkaniu drukował numer pierwszego nielegalnego pisma rosyjskiego, będącego organem partji „Ziemia i Wola". Towarzyszom w kółku wykładał zasady swojej taktyki: z pesymistami jestem optymistą, a z optymistami przedzierzgam się w pesymistę, wogóle moja taktyka w treści swojej i założeniach kształtuje się według potrzeby. Obcował z ludźmi najrozmaitszych poglądów i działał przeważnie za kulisami, urabiając widownię i osoby do jawnego działania. Takim był nietylko w swojej młodości, lecz takim pozostał do śmierci swojej — człowiekiem paradoksu i zużytych na względnie drobne rzeczy wielkich uzdolnień dyplomatycznych. Waryński w Petersburgu nie znalazł jeszcze właściwej swojej drogi, choć krzątał się wiele w najrozmaitszych sprawach znaczenia drugorzędnego, zresztą trzymał się nieco dalej od kółka tak samo jak Derewojed. Młodzież z kresów, a więc Waryński, Derewojed i inni dopiero w Petersburgu dowiadywali się o literaturze rewolucyjnej polskiej wychodźców z r. 1830 i pochłaniali ją chciwie, zwłaszcza Słowacki wywierał na nich silne wrażenie. A właściwie, gdy chodzi i o literaturę nielegalną rosyjską, niewiele się z nią stykali na ławie szkolnej. Kółko technologów usiłowało oddziaływać w swoim duchu na młodzież polską w innych zakładach petersburskich, a nadto próbowało nawiązać stosunki z Warszawą. Ale dopiero po różnych przejściach Waryński pierwszy w niej się usadowił. Mógł oprzeć się wtedy na zadomowionym już tutaj Edwardzie Geislerze, zacnym człowieku, który zmarł przed paru laty jako właściciel sporej fabryki, lecz odszedłszy od ruchu około 1878 r., nie wyrzekł się poważania i nawet sympatii dla wyznawców dawnych swoich przekonań. Lecz nim osiadł w Warszawie, przebywał pewien czas na praktyce pod Magdeburgiem w Neustadt. Przez jego ręce, a niekiedy przez jego mieszkanie, Petersburg, w którym organizacje z różnych zakładów zaczęły tworzyć jednię (Gmina Petersburska), nawiązywał stosunki z emigracją, zarówno polską jak rosyjską. W tym czasie Warszawa była jeszcze pustkowiem, gdy chodzi o ruch socjalistyczny. Otóż Petersburszczanie postanowili wejść w stosunki bezpośrednie z wychodźtwem zagranicznem. W tym celu wyjechał zagranicę Jan Hłasko, ten sam Hłasko, który, zesłany na odludzie syberyjskie, wyszedłszy na spotkanie nadjeżdżającej partji zesłańców politycznych a ujrzawszy przyszłych towarzyszy niedoli, ze wzruszenia padł martwy na ziemię, jak o tem opiewa utwór poetycki Czerwińskiego ku uwiecznieniu tego zdarzenia i jego bohatera. Jechał celem nawiązania stosunków między innemi z grupą Ławrowa i redakcją „Wpierodu" (Naprzodu). Zatrzymał się u Edwarda Geislera w Neustadt'cie. Wyglądał jak przysłowiowy niedźwiedź z kniei muromskiej, a właściwie jak żywe wcielenie wszystkich zasad przyodziewku nihilistycznego i pojęć o dalekim świecie, nieodłącznych od wschodnich dzielnic rodzimej Białorusi: kalosze, pled, okulary, długie włosy i t. d. Lecz Europa niebawem starła zeń pokost nihilistyczny. Parę miesięcy pobytu w otoczeniu Ławrowa, który, rzadki Europejczyk, wśród emigracji rosyjskiej, dość ironicznie spoglądał na ów radykalizm udokumentowany ciężkim i zwracającym uwagę przyodziewkiem i pokpiwał z niego. Wracał niemal już elegancko przyodziany, a Geisler, opowiadając mi o tej odmianie, zaznaczył żartobliwie, że bodaj, jeśli go pamięć nie myli, nawet cylinder pokrywał głowę pana Jana. Próbowano także zadzierzgać wtedy stosunki z Walerym Wróblewskim. Wywiązała się korespondencja, która również szła przez Neustadt. Wróblewski skwapliwie odpowiadał, lecz odrazu zabił klina socjalizującej młodzieży polskiej w Petersburgu. „Nie czas teraz na gadania, ani czytanki, trzeba jąć się czynu, a więc w garść szablę i siadać na konia..." Poczciwy pan Walery! Przypomina mi się moje spotkanie z nim w Genewie w r. 1884. Generał Komuny budził we mnie głębokie poważanie, ale, gdy jąłem dopytywać się go o rzeczy, które mnie interesowały a dotyczyły różnic ideowych wśród ciała reprezentacyjnego Paryża w r. 1871, nic a nic się nie dowiedziałem. Ale za to Wróblewski ,jako o największym czynie ówczesnym, opowiedział, iż polecono mu zdjąć z wierzchołka Panteonu emblematy dawnych czasów i dawnych poglądów. Załatwił się z tą sprawą krótko a węzłowato: wytoczył na plac armatkę, a przygodni kanonierzy uczyli się do nich strzelać jako do celu. Bodaj uszczęśliwiał tą opowieścią każdego przybywającego z kraju rodaka, z którym miał okazję pogawędzenia.

Należałoby od tych dalekich okolic zawrócić do Warszawy. Tam Ludwik Waryński w ciągu niespełna roku stwarza to, o co nadaremnie kusili się Kijowiacy. Może kiedykolwiek pogawędzę o tym. Naturalnie nie o Waryńskim jako działaczu. Jego rola w dziejach ruchu robotniczego Polski jest rzeczą powszechnie znaną. Chciałbym o nim pomówić jako o człowieku. Był przecież osobistością potężną a oryginalną!

Niedokończona elegia

Czemu płaczesz, czemu zawodzisz,
Siedząc nad rzeką Babilonu,
Zapatrzony w wodę lazurową?
Wiew gołębio - siwy skronie twoje chłodzi,
Niebo kołysze się miłosiernie nad głową.

— Z niebem w głębinie się chwieję,
Tonę, jak ono tonie.
Płaczę wielkość twoją i świetne dzieje,
Sine miasto, wieczny Babilonie!

Rozgwarem wszystkich narzeczy
Formami miljarda rzeczy,
Dziełami wieków i tłumów
Wrzaskliwie do mnie gadasz.
Na wieżę, na ciężkie schody
Pną się zmęczone narody,
A ty się pod niemi toczysz,
Ulicami jak trup się rozkładasz.

Z suteryn i poddaszy
Wyszliśmy biedni z nauczycielem naszym,
Świętym, wiedzącym człowieczkiem.
Pięści zaciskał, krzyczał,
Ale go nikt nie słyszał,
Stratowali go natłokiem maszyn.

Grób zrosiliśmy łzami,
Sieroty pod gwiazdami,
Ciemni, gniewni i prości.
I rozproszyliśmy się, samotnicy
Po grzmiącej pysznej stolicy
I niema nam słowa i mądrości.

Widziałem tam groźne domy,
Tysiącpiętrowe ogromy
Ze szkła, kamienia i stali.
Dźwigami, tłokami, windami
Czas pędził pod stopami,
Lawiną w przepaście walił.

Z pod ziemi, jak błyskawice,
Biją świecące ulice,
Na place tryskając mrowiem;
W pętlice śmiertelne się wiążą,
Padają i krzyczą, krążąc:
„Skończył się człowiek!"

Nad ziemią w stalowej sieci,
W srebrnej trzeszczącej zamieci
Tłucze się ptactwo motorów,
W dal bożą, w ciemne bezkresy
Strzelają celne ekspresy
Ogniami meteorów.

Widziałem umarłą chwałę,
Dostojne trony zmurszałe
I puste komnaty złote,
Gruzy, nędzne pamiątki,
Sztandarów bezduszne szczątki
I armat głuchą martwotę.

Widziałem rozkosz i mozół,
Wolę, niewolę i rozum,
Miłość, cierpienie i grzechy,
Zbrodnię i wielkość i świetność,
Nędzę, potęgę, szlachetność,
Ale niema samotnemu pociechy!

. . . .

(1924)

IULJAN TUWIM.

Symbol niemieckiej potęgi wojskowej

Spółka Akcyjna Krupp po wojnie

Dzień 1 Maja jako święto międzynarodowej solidarności robotników podkreśla przez ten swój charakter konieczność powszechnego pokoju, bez którego owa solidarność, sięgająca poprzez granice państw i wybiegająca poza terytoria narodowe, staje się jedynie dźwiękiem bez treści. Tę wybitnie pokojową stronę uroczystości pierwszomajowej nie od rzeczy będzie podkreślić, biorąc zwłaszcza pod uwagę wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające dziś pokojowi światowemu. Po okresie marzeń pacyfistycznych, który jako pewne odprężenie nastąpił po pełnych grozy latach wojny światowej, planetę naszą ogarnęła gorączka zbrojeń. Rozpoczął się wyścig zainicjowany przez Rzeszę Niemiecką, żyjącą pod znakiem przyszłej wojny i usiłującą wcielić w życie hasło „wszystko dla wojny!"

Najlepszą propagandą na rzecz powszechnej zgody ludów jest pokazywanie w prawdziwym świetle tych, co chcą zakłócić pokój świata. Oto łańcuch osób, odzwierciadlających w alegorycznym skrócie dzisiejszą rzeczywistość niemiecką: **Hitler — Ludendorf — Banse — Krupp**. Łańcuch ten uosabia „totalizm" ustroju państwowego, **„totalizm wojenny"**, brak wszelkich skrupułów moralnych w prowadzeniu przyszłej wojny oraz fabrykację uzbrojenia dla przyszłej wojny i olbrzymie zyski płynące z tego źródła. Dwa krancowe ogniwa — Hitler i Krupp — są jakby naturalną oprawą łańcucha, uzupełniają się bowiem harmonijnie, znajdując się jednocześnie w stosunku współzależności wzajemnej.

Krupp — nietylko jako „kuźnia oręża Rzeszy", wykuwająca broń w oczekiwaniu „wielkiej godziny", która już niedługo wybije, ale także jako przedstawiciel ciężkiego przemysłu i wielkiego kapitału, największy bodaj potentat pieniężny dzisiejszych Niemiec. W roku 1913 Berta Krupp, ostatnia przedstawicielka rodu, była najbogatszą obywatelką Rzeszy, reprezentując majątek wartości 283 milionów marek. Dopiero na piątym miejscu figurował cesarz Wilhelm II. ze swymi 140 milionami marek.

Przed kilku laty świetny niemiecki publicysta gospodarczy Helmut Wickel w książce, poświęconej analizie roli gospodarczej i politycznej potężnego niemieckiego trustu chemicznego „Interessengemeinschaft der Farbenindustria", uciekł się do śmiałej metafory. Nazwał Rzeszę Niemiecką Interessengemeinschaft Deutschland, indetyfikując potężną przez swe wpływy i znaczenie I. G. Farben z przedhitlerowskim państwem niemieckim. Uwzględniając monograficzną jednostronność tematu, metafora ta nie całkiem była pozbawiona słuszności. Dziś, jeżeli byśmy chcieli posługiwać się podobnymi skrótami i uproszczeniami przenośni obrazowej, musielibyśmy uznać, że potężny koncern zbrojeniowy „Friedrich Krupp Aktiengesellschaft" najdokładniej symbolizuje wewnętrzną treść Trzeciej Rzeszy.

Warto tedy temu koncernowi, reprezentującemu jedną z największych przeszkód na drodze do pokoju powszechnego, poświęcić garść uwag. Dzieje tego koncernu od zakończenia wojny światowej świetnie ilustrują wszystkie perypetie obłudy i perfidii powojennych Niemiec kapitalistycznych i narodowo - „socjalistycznych".

Bo zakłady przemysłu wojennego w Essen to nietylko fabryki broni, lecz nadto „instytucja narodowa" niemiecka, według określenia starego cesarza Wilhelma. Dziwnego to jednak pokroju „instytucja narodowa"!

„Niby ośmiornica swą zdobycz, ściska Krupp w swych mackach państwo, które nietylko jest największym jego odbiorcą, lecz to ruje mu też drogi, prowadzące w szeroki świat" pisze Bernhard Menne, autor najświeższej, „emigracyjnej" (gdyż krytycznej, a nie panegirycznej) monografii dynastii Kruppów. Książka ta to dzieje grzechu tej dynastii, uznane zresztą przez Hitlera za dzieje jej chwały w służbie ojczyzny. Bo też dziwnie się plecie w tym hitlerowskim świecie.

Dwunasty punkt programu „Niemieckiej Narodowo - Socjalistycznej Partii Robotniczej", programu, z którym Hitler szedł do zwycięstwa i zwyciężył, brzmi:

> **„Z uwagi na niesłychane ofiary z krwi i mienia, których każda wojna wymaga od ludu, wszelkie osobiste bogacenie się na wojnie należy uznać za zbrodnię, popełnianą na ludzie. Domagamy się przeto całkowitej konfiskaty wszelkich zysków wojennych".**

Tak to sformułowano jedno z demagogicznych haseł rwącego się do władzy faszyzmu niemieckiego. Autorem tego programu był „gospodarczy teoretyk" partii Gotfryd Feder, który przetrwał coprawda noc ś-tego Bartłomieja 30 czerwca 1934 r., ale w grudniu tego samego roku wpadł ostatecznie w niełaskę (a wraz z nim i jego program) i uległ całkowicie swemu antagoniście — obecnemu dyktatorowi finansowemu i gospodarczemu Rzeszy i jej komiwojażerowi zagranicznemu, dr. Hjalmarowi Schachtowi, jawnemu reprezentantowi interesów wielkokapitalistycznych.

W liczbie kilku innych tuzów wielkoprzemysłowych — „prawdziwych twórców naszego wielkiego przemysłu" — urzędowy komentarz do programu Niemieckiej Partii Narodowo - Socjalistycznej wyłącza zresztą koncern Kruppa z postulowanej w tym programie socjalizacji. Podczas ostatniej rozmowy z Ottonem Strasserem (znajdującym się od czerwca 1934 r. na emigracji), w odpowiedzi na zadane pytanie: „A czy w firmie Krupp zostawi pan wszystko bez zmiany?" kanclerz oświadcza niedwuznacznie: „Ależ oczywiście!" (Menne, str. 364).

Pomijając pomoc materialną, udzieloną przez Kruppa rodzącemu się ruchowi hitlerowskiemu, potężne zakłady w Essen ani na chwilę od zawarcia traktatu Wersalskiego nie przestały być wykładnikiem potęgi wojskowej Rzeszy. Sensacyjne rewelacje Angielki Dorothy Woodman z r. 1934 sprawdziły się co do joty! W myśl art. 168 traktatu, znaczna część urządzeń w zakładach Kruppa miała ulec zniszczeniu, gdyż sprzymierzeni kładli właśnie szczególny nacisk na symboliczne znaczenie tych zakładów w mocarstwowym micie niemieckim. Obecny szef domu Krupp (mąż Berty) szacuje wartość objektów, zniszczonych od r. 1919 do r. 1925, na 104 miliony marek. Inna to sprawa, że owe straty rząd Rzeszy pokrył firmie Krupp w postaci subwencji z pokaźną nawiązką. Krupp, licząc się z kontrolą komisji mocarstw sprzymierzonych, przeszedł na produkcję „pokojową", fabrykując lokomotywy, wagony kolejowe, maszyny rolnicze, silniki, nie mówiąc już o drobniejszych obiektach, jak maszyny do pisania, kasy rejestrujące, aparaty filmowe i t. p. Wytwórnia armat w Essen, jak powiada Menne, staje się między r. 1919 a 1921 przemysłowym domem towarowym. Nawet tak wnikliwy obserwator, jak słynny reporter amerykański H. R. Knickerlocker daje się zwieść pozorom. Zwiedziwszy w r. 1932, w przededniu przewrotu hitlerowskiego w Essen, stwierdza, że „dziś po raz pierwszy koncern Kruppa nie ma nic wspólnego z wojną... Nigdy jeszcze nie nastąpiło bardziej realnie przekucie mieczów w lemiesze".

Ale oto podczas niespodziewanej rewizji Komisji Aliancklej w końcu maja 1920 r. stwierdzono, że Krupp z polecenia Reichswehry wznowił produkcję dział 75-milimetrowych... A niezależnie od tej bezpośredniej produkcji artykułów uzbrojenia i wytwarzania przedmiotów, zbliżonych do wojennych, przekształconego począwszy od r. 1933 bez trudu w otwartą fabrykację czołgów, armat i t. p., w Essen istnieje nadal „Biuro Studiów do Wytwarzania Broni". Pracują tu konstruktorzy armat i lawet, specjaliści w produkcji pancerzy i płyt pancernych, sporządzający projekty dla przedsiębiorstw, zależnych od Kruppa, a **wytwarzających uzbrojenia poza obrębem Rzeszy.** A więc wchodzi tu w rachubę „holenderska" firma Siderius w Hadze, Fabryka Maszyn i Aparatów w Utrechcie (części torped!), nadto wytwórnia broni Bofors w Szwecji, produkująca dla Kruppa ciężką artylerię najnowszego typu, czołgi z karabinami maszynowymi, dającymi tysiąc strzałów na minutę, działa przeciwlotnicze, bomby gazowe i t. d., że pominiemy tu drobniejsze rozgałęzienia przedsiębiorstw niemieckiego króla armat w Polsce, Hiszpanii i t. d. w okresie jego powojennej „pokojowej" działalności.

Ale nietylko w rozbudowie potęgi militarnej Rzeszy Krupp odgrywa czołową rolę. W niemniejszej mierze ten potentat przemysłowo - finansowy zaciążył na wewnętrznych stosunkach powojennych Niemiec. Widzimy w tym okresie · szędzie na wysokich stanowiskach państwowych jego zaufanych ludzi. Pieniądze Kruppa płyną obfitą strugą w Monachium w czasach organizowania się młodego ruchu hitlerowskiego. Dzieje się to po cichu i bez rozgłosu, aby dopiero po wielu latach dojść do wiadomości publicznej. Ręka rękę myje. Na wiosnę r. 1934 dr. Gustaw Krupp von Bohlen u. Halbach, przewodniczący Związku Niemieckiego Przemysłu, zostaje zamianowany przez Hitlera „führerem gospodarczym Rzeszy", które mu podporządkowany jest cały przemysł niemiecki. Obok Schachta jest on najwybitniejszym przedstawicielem cywilnym przedwojennych Niemiec, wywierającym decydujący wpływ na rzeczywistość Trzeciej Rzeszy. Te dwie tak jaskrawe postacie najlepiej uwydatniają zależność całego systemu hitlerowskiego od wielkiego kapitału, na który młody ruch narodowo - „socjalistyczny" tak dybał w swych dawno już dziś przebrzmiałych postulatach programowych.

Firmie Krupp nie najgorzej się dzieje za rządów narodowo - „socjalistycznych". Według własnych jej bilansów, wpływy brutto w latach 1932 — 1935 wyniosły 635 milionów marek. Wpływy te przekraczają znacznie sumy, wykazywane przez firmę Krupp w bilansach czasu wielkiej wojny. „Le Peuple", organ Francuskiej Konfederacji Generalnej Pracy, utrzymuje, że bilanse Kruppa nie odpowiadają rzeczywistości, maskując prawdziwe dochody koncernu, które w rzeczywistości są znacznie wyższe!

Rzecz oczywista, nikt w Niemczech nie myśli dziś o konfiskacie tych dochodów. Nie dość na tym. Führer narodowo - „socjalistyczny", ongi przeciwnik (teoretyczny) bogacenia się na wojnie, w halach fabrycznych zakładów Kruppa w Essen wygłasza dorocznie na wiosnę jedną ze swych licznych uroczystych tyrad.

Podczas gdy Rząd Frontu Ludowego we Francji wciela w życie ustawę o upaństwowieniu przemysłu uzbrojenia, w Niemczech protektor wielkich zysków, płynących z wytwarzania broni, z wytwórni narzędzi śmierci niemieckiego króla armatniego robi nie bez rozmysłu trybunę do swych publicznych wystąpień. I to również ma swą symboliczną wymowę.

Nie trudno ustalić, kto kogo wziął tu do niewoli.

JULIAN MALINIAK.

FRANCISZEK PARECKI.

MARSZ

Nóg stuk — dreszczem kanonad,
marsz roboczych brygad i pułków,
zdłaż krok dalej i ponad
ulicami miast obu półkul.
W ten dzień wyrwie się znów
pieśń jak salwa petard i luf.

Wznieś pięść, wyżej się ceniąc
nad kamienny stolicy masyw,
dość już, hańba i pieniądz
w ciemnych norach gnębiły masy.
Rusz się z fabryk i hut
zwalić z pleców nędzę i głód.

Tych dni siłą swą nie mierz!
Jaśniełby podejdą pod grzebień,
nie dziś miecze na lemiesz —
jeszcze wielu ziemia pogrzebie...
Wbij głos w serce po trzon,
sercem w niebo wzdęte jak dzwon!

Wznieś pięść, kiedyś towarzysz,
niech się okrzyk z łańcucha zerwie,
grzbiet spręż, kiedy to zważysz,
wyżej nieba pieśni i czerwień!
Nad grad bitew i szarż
traktem świata runie nasz marsz!!!

MAŁY FELIETON

Zgwałcone sumienie

Endekowski od dłuższego czasu nachodzi mnie w pewnej sprawie. — Jest to sprawa, która obchodzi nas obu, ale nie jednakowo. Jego więcej, mnie bardzo mało. Tym się tłumaczy, że nie ja jego, lecz on mnie nachodzi.

Wczoraj znowu walkowaliśmy sprawę przez bite dwie godziny, do porozumienia jednak nie doszliśmy.

W pewnej chwili Endekowski spojrzał na zegarek i podskoczył jak oparzony.

— Późno! — zawołał — muszę już pana pożegnać. Mam jeszcze huk spraw do załatwienia. Odłożymy dalszy ciąg rozmowy na jutro, na sobotę, powiedzmy na godz. 6 po południu. Dobrze?

— Nie, nie dobrze, ponieważ w sobotę nie pracuję i nie załatwiam żadnych spraw. W tę sobotę — poprawiłem się, akcentując zaimek „tę".

— Czemu to? — zapytał Endekowski.

Ponieważ w sobotę mamy 1 Maja. Endekowski uśmiechnął się.

— No, wiesz pan, poważny człowiek, a bawisz się pan w takie rzeczy!

— Dlatego właśnie, że poważny — odparłem — niepoważni ludzie mają inne obchody.

— Ale znajdzie pan przecież godzinkę czasu, byśmy nareszcie sprawę zakończyli. Tak się, panie, składa, że począwszy od niedzieli będę przez dwa tygodnie zajęty i mowy nie ma, byśmy mogli mówić o naszym interesie. Pozostaje tylko sobota.

— Ja też będę zajęty, ale w sobotę nie mogę. Moje święto, a w taki dzień nic nie robię.

— Nie chodzi przecież o żadną pracę; będziemy tylko rozmawiali jak teraz o interesie.

Sięgnąłem do kieszeni po kalendarzyk i, niby sprawdzając, odrzekłem:

— Ani jednej wolnej chwili! Chyba...

— Co, co takiego? — uczepił się Endekowski tego „chyba".

— Myślę, że podczas pochodu. Od 11-ej do 1-ej będę szedł w pochodzie 1-majowym. Pójdzie pan ze mną w pochodzie i będziemy rozmawiali o naszej sprawie.

Endekowskiego aż zatkało. Po chwili odzyskał mowę.

— Co, ja w waszym pochodzie?! Przenigdy.

— Bardzo żałuję, ale sprawa odroczy się na nieokreślony termin. A przecież panu zależy, żebyśmy się dogadali.

— Oczywiście. Ale co sobie ludzie pomyślą o mnie, ujrzawszy mnie w waszym pochodzie?

— Nie zdziwią się. Przecież raz już pan przeniósł się z jednego obozu do drugiego. Nieprawda?

—Prawda, ale chodzi mi o tych, do których zgłosiłem akces. Zobaczą mnie z panem w pochodzie i stracą do mnie zaufanie.

— Co stracą? — zapytałem, udając, że nie dosłyszałem.

— Za-u-fa-nie — wycedził Endekowski.

— Wolne żarty — panie Endekowski — czy sądzi pan, iż oni są tak naiwni, że mają zaufanie do tych, co zmieniają przekonania jak rękawiczki? Nie nie stracą, ponieważ nie można stracić tego, czego się nie ma.

Endekowski wahał się.

— Ha, trudno, zależy mi na tym interesie, więc przyjdę i będę szedł obok pana w pochodzie, ale niech pan wie, że bierze pan na swe sumienie gwałt nad wolnym obywatelem.

I proszę mi wierzyć, że była to dla mnie bardzo niezwykła chwila, kiedy ten były endek, a obecnie ozonowiec odwoływał się do mego sumienia w imię wolności obywatelskiej.

ULTIMUS.

A. Czechow

KAPRAL PRYSZYBIEJEW

z rosyjskiego przełożyła
Halina Pilichowska

— Kapral Pryszybiejew! Jest pan oskarżony o to, że 3-go września r. b. znieważył pan słownie i czynnie komendanta posterunku Żygina, wójta Ałapowa, sołtysa Jefimowa, gminiaków Iwanowa i Gawriłowa, a ponadto sześciu innych włościan, przy czym wobec pierwszych trzech dopuścił się pan zniewagi podczas wykonywania przez nich czynności służbowych. Czy się pan przyznaje do winy?

Pryszybiejew odpowiada chrapliwym, zduszonym głosem, przy czym każdy wyraz wymawia dobitnie, jak gdyby wydawał rozkaz:

— Proszę wysokiego sądu, panie sędzio pokoju! Miarkując poniekąd wedle wszystkich paragrafów ustawy konstatuję, że każdą jedną okoliczność godzi się wybadać obustronnie. Winien jestem nie ja, ale wszyscy inni i tak dalej. Cała ta sprawa wynikła przez — świeć, Panie, nad jego duszą — martwego trupa. Idę sobie onegdaj z żoną moją Anfisą cichutko, statecznie i widzę: stoi na brzegu tłum rozmaitego rodzaju ludzi. Jakim, poniekąd, prawem, pytam, ludziska się tu gromadzą? Po co? Alboż jest taka ustawa, żeby ludziska tabunami chodzili? Wołam: „Rozejść się!" Zaczynam roztrącać ludzi, żeby się rozeszli po chałupach, każę sołtysowi, żeby porozpędzał to bractwo...

— Przepraszam, przecież nie jest pan ani komendantem posterunku, ani wójtem, czyż to pana rzecz rozpędzanie tłumu?

— Nie jego! — rozlegają się głosy w rozmaitych kątach izby. — Skaranie boskie z nim mamy, proszę wysokiego sądu. Piętnaście lat już nas gnębi! Od czasu, gdy wrócił z wojska, zalewa wszystkim sadła za skórę. Do cna wszystkich zadręczył! Nie dawno chałupy obchodził, nakazywał, żeby piosnek nie śpiewać i świateł nie palić. Ustawy, powiada, takiej nie ma, żeby pieśni śpiewać.

— Cierpliwości, zeznanie złoży pan później. Proszę mówić dalej, kapralu Pryszybiejew!

— Według rozkazu! Wysoki sąd raczył powiedzieć, że to nie moja rzecz rozpędzać ludzi... Pięknie... A jeśli są nieporządki? Czyż można pozwolić na to, aby ludzie warcholili? W jakim to miejscu ustawa powiada, że ludzie mają żyć tak, jak się im podoba. Nie mogę na to pozwolić. Jeśli nie będę ich rozpędzał i karał, to cóż się stanie? Nikt porządków, jak się patrzy, nie zna w całej wsi, ja jeden tylko, że tak powiem, proszę wysokiego sądu wiem, jak postępować z szarym człowiekiem, i na wszystko, proszę wysokiego sądu, wyrozumienie swoje mam. Nie jestem chłopem, kapralem jestem, magazynierem w rezerwie, w Warszawiem służył, w sztabie, a później, ośmielam się zaznaczyć, po pójściu do cywila w straży ogniowej byłem, a gdym wskutek słabowitej choroby porzucił straż, to w ciągu dwóch lat w męskim progimnazjum klasycznym za portiera byłem... Porządki wszelakie, jak się patrzy, znam... A chłop to człek prosty, na niczym się nie rozumie i powinien mnie słuchać, boć to dla jego przecie pożytku. Weźmy, na ten przykład, choćby i tę sprawę... Rozpędzam ci ja ludzi, a na brzegu, na piaseczku topielec — martwy trup. Na jakiej, pytam, zasadzie tu leży? Co to za porządki? Od czego jest komendant posterunku? Dlaczego, powiadam, komendancie, władzy swej nie zawiadamiasz? Może ten trupi topielec sam utonął, a może też sprawa ta Sybirem pachnie. Może to mord kryminalny... A komendant posterunku Żygin nie daje na to nijakiego baczenia i da lej ćmi papierosa. „A cóż to, powiada, za rozkazodawca? Skąd się tu taki, powiada, wziął? A to bez niego, powiada, nie wiemy, co do nas należy?" Widzi mi się, powiadam, że nie wiesz, durniu sakramencki, skoro tu stoisz i nie dajesz nijakiego baczenia. „Już wczoraj, powiada, zameldowałem naczelnikowi policji powiatowej". Na cóż, powiadam, naczelnikowi policji? Na podstawie jakiego artykułu kodeksu? Alboż to w takich sprawach jak topielcy lub wisielcy i tym podobni naczelnik może co wskórać? To, powiadam, sprawa kryminalna, cywilna... Czym prędzej, powiadam, trzeba posłać sztafetę do pana sędziego śledczego i trybunału. I najpierw, przede wszystkim, powiadam, powinieneś ułożyć akt i posłać panu

(DALSZY CIĄG NA STR. 10-EJ).

Nie da się zakuć duch ludzki w kajdany...

Nie potrzeba powtarzać ani dowodzić, że zarówno nauka, jak twórczość artystyczna istnieć mogą i rozwijać się jedynie w atmosferze wolności. Wielkie przykłady historyczne — Odrodzenie, Rewolucja Francuska, epoka reform politycznych i socjalnych wieku XIX — znajdują w tym względzie dostateczne potwierdzenie w rzeczywistości nam najbliższej. Zasada swobody badań naukowych i działalności artystycznej nie może być podporządkowywana potrzebom wątpliwych i przemijających doktryn ustrojowych, które zmierzają do zapanowania nad fizycznym i duchowym życiem człowieka. I dlateg , tam, gdzie smutny tryumf święcą wszelkiego rodzaju i pochodzenia doktryny „totalne", tam, gdzie podeptano w imię górnie brzmiących fikcyj prawa jednostki, a działalność jej ducha otoczono kolczastym drutem swoiście pojętej racji stanu, nie ma i nie może być prawdziwej nauki, prawdziwej sztuki, prawdziwej literatury, mogą zaś istnieć tylko pasorzytnicze ich namiastki, oddane w służbę dyktatorskich władców i z tej służby czerpiące korzyści.

Znakomity pisarz angielski, od polityki stojący zresztą zdala — Aldous Huxley nazwał pisarzy „nadawczymi stacjami idej". Skoro jednak pomiędzy tymi „stacjami nadawczymi" a ich odbiorcami stawia się milion przeszkód i zakazów, skoro szczuje się i tropi wolnych z ducha pisarzy, jak dzikie i niebezpieczne bestie, skoro z uniwersytetów czyni się urzędy oficjalnej propagandy, a reprezentację opinii publicznej powierza się bez zastrzeżeń i wyjątków mniej lub więcej pomysłowym funkcjonariuszom „wydziałów prasowych" — jakże może być mowa o swobodnym obiegu dóbr kulturalnych i artystycznych, jakże pracować mogą owe „stacje nadawcze idej" wielkich, powszechnych i ożywczych. W warunkach „totalnego" ucisku i niewoli milkną z konieczności pisarze i artyści, zaś na ich miejsce do głosu dochodzą — typy koniunkturalne, reklamiarstwem, służalczością i cynizmem torujące sobie drogi do kariery.

Uwiąd i zamieranie twórczości duchowej w państwach „totalnych" jest dziś rzeczą powszechnie znaną i przez nikogo uczciwego nie kwestionowaną.

Taki stosunek do spraw swobodnej twórczości nie jest wyłącznym monopolem „totalizmu" środkowo- czy zachodnio-europejskiego. Odbyty parę lat temu zjazd pisarzy sowieckich w Moskwie ujawnił publicznie, przed oczyma świata, ciężkie niedomagania literatury sowieckiej, pochodzące w przeważnej mierze ze skrępowania jej gęstą siecią urzędowych „zamówień" i ze zbyt bezceremonialnej ingerencji władz państwowych, podpierających w pocie czoła gmach jedynowładztwa. Z ust — nieżyjącego już dziś — Maksyma Gorkiego padło wówczas na zjeździe wiele słów cierpkich i gorzkich; uskarżali się też inni — bardziej odważni i niezależni. Gdy dowiadujemy się dziś o rozmaitych „czystkach", ostracyzmach i represjach w stosunku do pisarzy nie dość „prawowiernych" i pragnących tworzyć nie koniecznie pod melodię urzędowych instrukcyj, musimy dojść do wniosku, że nic się tam na Wschodzie nie zmieniło, że w dalszym ciągu pisarz czy publicysta zależny jest już nie tylko od „generalnej linii" systemu, ale od najrozmaitszych, całkiem przejściowych i zmiennych, jego haseł i wymagań.

Choroby polityczne i społeczne trapiące ludzkość na progu czasów nowych znajdują, oczywiście, swój odpowiednik w dziedzinie twórczości duchowej. Ale podobnie jak przeciw systemom politycznej i gospodarczej niewoli wznosi się coraz potężniej fala protestu i oporu ludów, tak i barbarzyńskie metody skuwania nauki, literatury, sztuki, łańcuchem nakazów i zakazów spotykają się z coraz silniejszym i wyraźniejszym przeciwdziałaniem przodującej w walce o prawo człowieka demokracji świata. Bo ludy i kraje, które nie schodzą z szerokiej drogi rozwojowych form cywilizacyjnych i z egzystencji swej nie czynią „negacji rozumu", pojęły już dokładnie, czym jest i czym grozi klęska „totalizmu", niosącego wojnę, katastrofy gospodarcze i zanik wszelkich norm prawnych czy moralnych. Faszyzm zdolny jest tylko burzyć, niszczyć, znaczyć swoje ślady krwią, ogniem i żelazem. Ale z tych zgliszcz i ruin nie mogą wyrastać żadne wartości konstruktywne, twórcze, trwałe, które dla pokoleń przyszłych byłyby drogowskazem i wzorem do naśladowania.

Notujemy tedy w latach ostatnich szereg znamiennych reakcyj uczciwej opinii narodów wobec brutalnych, często nawet zbrodniczych, sposobów walki państw „totalnych" ze słowem wolnym i myślą niezależną. Dręczony od lat w obozach koncentracyjnych pacyfista niemiecki — Ossietzky otrzymuje, wbrew sądom i pogróżkom brunatnej dyplomacji, światową nagrodę pokoju z fundacji Nobla. Wypędzony z ojczyzny i pozbawiony praw obywatelskich znakomity pisarz niemiecki — Thomas Mann wyróżniony zostaje honorowym doktoratem słynnego uniwersytetu amerykańskiego Harvard-University, „jako jeden z niewielu współczesnych, którzy zachowali wysoką godność kultury niemieckiej". Oficjalna makulatura literacka, produkowana w Niemczech czy we Włoszech, nie ma wprost dostępu do zagranicznych kół intelektualnych, nikt jej nie czyta, więc i nikt nie tłumaczy. Uniwersytety angielskie, amerykańskie, holenderskie, skandynawskie i inne, zapraszane na jubileuszowe obchody niemieckich uniwersytetów w Heidelbergu i w Getyndze, odpowiadają grzeczną, ale zimną odmową...

Takich faktów jest już dużo, a będzie ich coraz więcej. I one to właśnie stają się fundamentem krzepnącej nadziei, że ku końcowi ma się ciemna i nasiąkła zbrodnią noc faszyzmu i że te inne — mocne i ożywcze — wiatry, wiejące dziś ponad skłóconym w sobie światem, zwiastują brzask nowego dnia — dnia wyzwolonej pracy i twórczości prawdziwie świetnej.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Zacięte walki na froncie baskijskim

Lotnicy rządowi zatopili krążownik powstańczy „Espana"

SYTUACJA OGÓLNA.

Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi o ciężkich walkach na froncie biskajskim.

Na odcinku Durango wojska rządowe przeszły do kontrataku, zadając przeciwnikowi ciężkie straty i biorąc do niewoli licznych jeńców.

Na froncie madryckim powstańcy przypuścili wczoraj wieczorem atak na linie wojsk rządowych koło mostu francuskiego. Oddziały rządowe utrzymały swe pozycje.

Na froncie Toledo odbywał się wczoraj gwałtowny pojedynek artyleryjski.

NA FRONCIE BASKIJSKIM.

Komunikat Rady obrony kraju Basków donosi, że ataki wojsk powstańczych skoncentrowane były wczoraj na froncie baskijskim na linii Guernica — Durango.

Na froncie Alava lekka wymiana strzałów. Na froncie Burgos pojedynek artyleryjski.

Samoloty powstańcze ostrzeliwały gwałtownie pozycje wojsk rządowych na odcinku Barendio.

FASZYŚCI PODPALAJĄ W DALSZYM CIĄGU SIEDZIBY BASKÓW.

Korespondent agencji Havasa donosi, że 24 ciężkie samoloty powstańcze dokonały wczoraj po południu nalotu na miejscowość Galcadano, odległą o 12 km. od Bilbao, i zrzuciły przeszło 300 bomb, w tym dużą ilość zapalających.

Korespondent twierdzi, że jednocześnie eskadra samolotów myśliwskich, zniżywszy lot, niepokoiła ludność cywilną, chroniącą się na okolicznych polach.

Straty w mieście bardzo znaczne. Wiele domów zostało zniszczonych.

LOTNICY RZĄDOWI ZATOPILI KRĄŻOWNIK POWSTAŃCZY.

Agencja Havasa donosi z Bilbao że krążownik powstańczy został zatopiony przez lotnictwo rządowe.

Agencja Havasa nie wymienia nazwy krążownika powstańczego ani też miejsca, gdzie wydarzyło się starcie lotnictwa z krążownikiem.

Agencja Reutera donosi, że zatopionym okrętem powstańczym był „Espana". Został on obrzucony bombami przez lotników rządowych i zatopiony na wysokości Santanderu,

DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA RZĄDOWEGO.

Komunikat ministerium marynarki i lotnictwa głosi, że rządowe eskadry lotnicze wykazały wczoraj żywą działalność na froncie aragońskim.

Wczoraj wieczorem ostrzeliwane były pozycje nieprzyjacielskie koło Quinto i Banastre.

MISJA MIN. DEL VAYO W PARYŻU.

Minister spraw zagranicznych Rządu hiszpańskiego Alvarez del Vayo przybył wczoraj do Paryża. Cel pobytu w Paryżu nie jest na razie znany.

OSTRZELIWANIE SAMOLOTU FRANCUSKIEGO.

Agencja Havasa donosi, że samolot francuskich linij lotniczych Tuluza — Marokko ostrzeliwany był wczoraj nad cieśniną Gibraltarską przez nieznany okręt.



MIN. DEL VAYO.

Rząd angielski

wobec bombardowania i niszczenia Bilbao



MINISTER EDEN.

Na zapytanie, postawione w Izbie Gmin, czy wobec oświadczenia gen. Mola, że zamierza on zniszczyć Bilbao, Rząd bryytjski podejmie jakąś akcję zapobiegawczą wspólnie z innymi mocarstwami, biorącymi udział w komitecie nieinterwencji, min. Eden odpowiedział, że wydał polecenie ambasadorowi brytyjskiemu, aby jaknajszybciej poinformował ministerium w Londynie, czy istotnie powstańcy zamierzają wykonać swoją zapowiedź. Minister Eden uzupełniając swoje oświadczenie onegdajsze powiedział, że Rząd W. Brytanii z zaniepokojeniem śledzi akcję, która może doprowadzić do opłakanych w skutkach wypadków. Rząd brytyjski uznaje za pożądaną współpracę w tym zakresie z innymi Rządami, a metody współpracy będą przedmiotem pilnych badań Rządu. Nie mogę nic więcej w tej chwili powiedzieć, okńczył min. Eden, lecz mogę zapewnić, że Rząd brytyjski całkowicie uznaje nagłość sprawy i sądzę, że już wkrótce będę mógł złożyć bardziej szczegółowe wyjaśnienia. Minister Eden nie odpowiedział na inne postawione pytanie, a m. in., czy brana jest pod uwagę możliwość wysłania niezależnej komisji dla sprawdzenia faktóry na miejscu w Hiszpanii.

Neutralność Ameryki

uchwalona przez Parlament amerykański



ROOSEVELT.

Ustawa o neutralności Ameryki uchwalona wczoraj przez Parlament, zawiera m. in. następujące postanowienia: Prezydent Stanów otrzymuje prawo stwierdzenia stanu wojennego między państwami lub wojny cywilnej. Od tej chwili eksport broni, amunicji i transport materiału wojennego na statkach amerykańskich będzie zakazany. Tranzakcje finansowe papierami państw, biorących udział w wojnie i udzielanie pożyczek stronom, prowadzącym działania wojenne, jest zakazane. Amerykańskie statki handlowe, przewożące towary, nie objęte zakazem a przeznaczone dla stron, biorących udział w wojnie, nie mogą być uzbrojone. Prezydent Stanów otrzymuje dyskrecjonalne prawo zakazania amerykańskim statkom handlowym przewozu poszczególnych artykułów dla stron wojujących oraz będzie mógł zakazać transferu tytułu własności towarów, przeznaczonych dla stron wojujących na rzecz obywateli obcych narodowości przed czasem, gdy towar opuści Stany Zjednoczone. Prezydent St. Zj. będzie miał prawo ograniczenia wejścia łodzi podwodnych stron wojujących lub ich statków handlowych uzbrojonych na wody terytorialne amerykańskie.

Wybory prezydenta Kalisza

W dniu wczorajszym odbyły się wybory prezydenta m. Kalisza. Zgłoszone zostały kandydatury: z ramienia PPS. — b. pos. tow. Kowalskiego i z ramienia polskiego klubu gospodarczego (sanacja) inż. Bujnickiego. W głosowaniu inż. Bujnicki uzyskał 26 głosów, a kandydatura tow. Kowalskiego 11. Poza tym oddano 7 kartek białych. Prezydentem miasta Kalisza został więc wybrany inż. Bujnicki. (PAT).

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9-ej

sędziemu pokoju. A ten komendant posterunku wciąż słucha i śmieje się. I chłopi też. Wszyscy się śmieli, proszę wysokiego sądu. Pod przysięgą mogę to zeznać. I ten się śmiał, i tamten, i Żygin się śmiał. Czemu, powiadam, zęby szczerzycie? A komendant posterunku na to: „Sędziemu, powiada, pokoju sprawy takie nie podlegają". Od tych właśnie słów aż mnie pot gorący oblał. Komendancie, przecież tak mówiłeś? — zwraca się kapral do komendanta posterunku Żygina.

— Mówiłem.

— Wszyscy słyszeli, jakeś to właśnie w obecności wszystkich prostych ludzi palnął: „Sędziemu pokoju sprawy takie nie podlegają". Wszyscy słyszeli, jakeś to właśnie... Aż mnie, proszę wysokiego sądu, gorący pot oblał, ażem cały zbaraniał. Powtórz, powiadam, powtórz, taki-owaki, cóżeś ty powiedział?! A on znów te właśnie słowa... Więc ja na niego... Jak, powiadam, możesz się tak wyrażać o panu sędzim pokoju? Ty, komendant policji, przeciw władzy się kierujesz? Co? A czy, powiadam, wiesz, że pan sędzia pokoju, jeśli zechce, to może cię za takie słowa — ze względu na twoje podejrzane zachowanie się — posłać do żandarmerii gubernialnej? A czy wiesz, powiadam, dokąd cię za takie polityczne wyrazy zesłać może pan sędzia pokoju? A wójt powiada: „Sędzia pokoju, powiada, po za swoim zakresem nic wyznaczać nie może. Tylko drobne sprawy mu podlegają". Tak właśnie powiedział, wszyscy słyszeli... Jak śmiesz, powiadam, władzę poniżać? Nc, powiadam, nie rób sobie ze mnie żarcików, bo sprawa, bracie, jest kiepska. Trafiało mi się w Warszawie lub gdym portierem był w męskim progimnazjum klasycznym, że słysząc takie nieprzystojne wyrazy, patrzyłem na ulicę, czy nie widać gdzie żandarma: „Chodź tu, powiadam, kawalerze, i o wszystkim mu melduję. A tu na wsi komu powiem? Wzięła mnię złość. Markotno mi się zrobiło, że ludzie dzisiejsi zapamiętali się w samowoli i nieposłuszeństwie, zamachnąłem się, i... wiadomo, nie powiem, żeby silnie, ale tak, regularnie, delikatnie, żeby się nie ważył o waszej wielmożności takie wyrazy mówić... Za wójtem ujął się komendant posterunku. No, to, wiadomo, komendanta też... I zaczęło się... Uniosłem się, proszę wysokiego sądu, ale toć nie obejdzie się bez tego, żeby nie obić. Jeśli głupca człek nie obije, to własną duszę obciąży grzechem. Osobliwie, jeśli po sprawiedliwości... jeśli są nieporządki...

— Przepraszam! Do pilnowania nieporządku są inni. Komendant posterunku, wójt, sołtys...

— Komendant posterunku nie może wszystkiego przypilnować, a zresztą nie rozumie on tego wszystkiego, co ja rozumiem...

— Ale niechże pan zrozumie, że to nie pańska rzecz!

— Co? Jakto — nie moja! Dziwne! Ludzie wyprawiają awantury i to nie moja rzecz! A więc mam ich chwalić czy co? Skarżą się na ten przykład, przed panem sędzią, że zabraniam im śpiewać pieśni. A cóż niby dobrego jest w tych pieśniach? Zamiast się do jakiej godziwej roboty przyłożyć, oni — pieśni... Albo znów modę taką zaprowadzili, żeby wieczorami przy świetle siedzieć. Trzeba spać, a oni się w rozmówki i prześmiewki bawią. Zanotowałem sobie!

— Co pan zanotował?

— Kto przy świetle siedzi.

Pryszybiejew wyjmuje z kieszeni zatłuszczony papierek, wkłada okulary i czyta:

— Którzy chłopi siedzą przy świetle: Iwan Prochorow, Sawicz Nikiforow, Piotr Pietrow. Rezerwistka Szustowa, wdowa, żyje w rozpustnej nieprawości z Semionem Kisłowem. Ignac Swierczak zajmuje się czarami, a żona jego Mawra jest wiedźmą, chodzi po nocach i doi cudze krowy.

— Dosyć! — woła sędzia i zaczyna badać świadków.

Kapral Pryszybiejew przesuwa okulary na czoło i ze zdumieniem patrzy na sędziego, który najwidoczniej nie jest dlań przychylnie usposobiony. Wybałuszone oczy Pryszybiejewa świecą się, nos przybiera jaskrawo czerwoną barwę. Spogląda na sędziego, na świadków i ani rusz nie może zrozumieć, dlaczego ten sędzia jest tak zdenerwowany i dlaczego ze wszystkich kątów izby słychać szemranie lub tłumiony śmiech. Niezrozumiały również jest wyrok: miesiąc aresztu!

Ogarniają go ponure, smętne myśli. Ale wyszedłszy z izby i ujrzawszy chłopów, którzy się tłoczą i o czymś rozprawiają, z przyzwyczajenia, którego już nie może pohamować, staje na baczność i krzyczy chrapliwym, gniewnym głosem:

— Roz - zejść się! Nie tłoczyć się! Jazda do domu!

Oblężenie Madrytu przed stu laty

Jak międzynarodowa brygada złamała rebelię w Hiszpanii w 1837 r.

Rebelia popierana przez całą reakcję Europy padła w walkach o Madryt, Huesca i Irun

W roku bieżącym mija sto lat od pamiętnych walk Karlistów, którzy pod wodzą ówczesnego pretendenta do tronu hiszpańskiego, księcia Karola, podnieśli bunt przeciwko liberalistycznemu Rządowi królowej Izabelli. W walkach tych po stronie liberałów i demokratów brała również udział międzynarodowa brygada, podobnie jak dzisiejsza, gada. Polscy ułani, bohaterowie powstania listopadowego, z których nie jeden służył pod Napoleonem i pamiętał bohaterską Samosierrę i krwawą Saragossę odznaczyli się w walkach w Katalonii.

PRZECHYLAJĄC SZALĘ ZWYCIĘSTWA NA STRONĘ DEMOKRATÓW.

„Byli to bohaterscy, niestrudzeni żołnierze" — pisze o nich zwolennik Karlistów, delegat Prus w obozie monarchistów hiszpańskich i ich wojskowy doradca, Freiherr von Lichnowsky. Czy błysk polskiej szabli, dobytej przeciwko zjednoczonej i za Karlistami stojącej potędze „Świętego Przymierza", ustawionego na straży „ładu europejskiego", opartego na zbrodni rozbiorów Polski, przypomniał staremu renegatowi jego pochodzenie, wyrywając słowa zachwytu dla postawy żołnierza polskiego, czy też militarysta i dyplomata na zimno obliczył wartości tkwiące w takim „materiale żołnierskim"? Trudno dziś dociec, co tam poruszyło serce czy rozum starego wygi, pruskiego junkra, rozsyłającego poufne raporty o sytuacji jednocześnie do głównego strażnika „Świętego Przymierza" i jego twórcy, Metternicha, cara Mikołaja i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV.

KARLIŚCI PRZEGRALI WALKĘ.

Lichnowsky wrócił do Prus i zginął w roku 1848 w walkach ulicznych we Frankfurcie z rąk rzemieślników frankfurckich.

Na czele ówczesnej „brygady międzynarodowej" stał Francuz Brenelle, którego później zluzował Alzatczyk, pułkownik Konrad. Brygada liczyła 6000 żołnierza, rekrutującego się przeważnie z emigracyjnego elementu, wśród którego — jak zaznaczyliśmy —

PRZEWAŻALI POLACY.

Żołnierze tej brygady odznaczyli się w walkach pod Huesca, gdzie batalion za batalionem, koszony ogniem Karlistów, szedł na pewną śmierć.

POD MADRYTEM ARTYLERIA BRYGADY MIĘDZYNARODOWEJ ODPARŁA SZEREGI KARLISTÓW, KTÓRE WDARŁY SIĘ JUŻ NA PRZEDMIEŚCIA.

Ochrzczono nazwą „brygady wolności" oddziały międzynarodowe walczyły w 1820 roku z wojskami interwencyjnymi, wysłanymi — przez „Święte Przymierze". Rozbite pod Irunem, oddziały te wycofały się przez most nad Bidassoa do Francji, skąd po 17 latach wróciły znów, by

OSTATECZNIE ZŁAMAĆ REBELIĘ KARLISTOWSKĄ, ZA KTÓRĄ STAŁA ÓWCZESNA REAKCJA EUROPEJSKA.

Bohaterskie walki tej brygady natchnęły niejednego z ówczesnych piewców wolności, wspomnienie walk pod Huesca i Madrytem, zagrzewało w roku wiosny ludów bojowników wolności na ulicach Berlina, Stuttgartu, Frankfurtu, Budapesztu i we wszystkich krajach Europy, stających do walki przeciwko tyranii.

Polowanie na wieloryby

Nowoczesna technika w walce z potworami morza

Polowania na wieloryby były już niejednokrotnie tematem opisów literackich, do najciekawszych jednak tego rodzaju relacyj należy sprawozdanie Czesława J. Cetkiewicza, zamieszczone w jego ostatniej książce p. t. „Znowu na północy". Cetkiewicz w następujący sposób opisuje swoje wrażenia z tych morskich łowów:

„Podnosimy kotwicę. Jedziemy z szybkością 20 mil na godzinę. Statek ma amplitudy do 80° — 90°. W pewnej chwili harpunnik zbliża się do armaty. Robi ona bardzo poważne wrażenie: lufa długości 1.20 m. o ściankach grubości 10 mm. umocowana jest na podstawie sztywnej. Harpunnik, trzymając za specjalną rączkę, może celować we wszystkie strony. Harpun, długości 1.5 m. wsadza się z przodu do lufy. Do części wystającej z lufy, przytwierdzona jest przy pomocy dużego pierścienia 60-milimetrowa manilla. W ostatniej chwili harpunnik przyśrubowuje ostrze z ruchomymi zastrzałami i niewielką bombą. Bomba wybucha w ciele wieloryba i wtenczas otwierają się zastrzały. Lina przymocowana do harpuna, idzie przez blok na szczyt masztu, a stamtąd do wnętrza statku, gdzie nawinięta jest na bęben. W ten sposób, jeśli wieloryb uciekając rozwinie całą długość liny, a jest jej około 150 m. i szarpnie — wtedy statek przechyla się tylko na bok. Wieloryb posiada nadzwyczajną siłę i może płynąć 60 km. na godzinę. Wielorybnicy obliczają, że średnio jeden metr bieżący tego ssaka waży około 3 tonn, a nierzadko zdarzają się sztuki długości 36 m. Aby przewieźć taką bagatelkę wagonami PKP, trzeba 8 wagonów towarowych. Samica wieloryba jest zawsze większa od samca, a małe wielorybiątko, zaraz po urodzeniu, ma sześć metrów długości. Ciekawe, że olbrzymie te zwierzęta karmią się głównie planktonami t. j. maleńkimi żyjątkami morskimi i tylko niektóre gatunki wielorybów mogą połykać małe rybki. Wieloryby zjadają dziennie po 2 — 4 tonn pokarmu. O niecałe 40 m. przed nami ukazuje się szara masa ponad powierzchnią wody. Huk — widać jak harpun leci po paraboli. Zwierzę aż wyskoczyło z wody po uderzeniu harpuna, poczym znieruchomiało na falach. Trzech ludzi z załogi podjeżdża do wieloryba i ostrym, podobnym do sierpa nożem rozcina na boku skórę. Przez ten otwór wbijają półtorametrową igłę stalową, grubości trzydziestu milimetrów połączoną z szlauchem i przy pomocy pomp zaczynają tłoczyć powietrze. Po dwudziestu minutach wieloryb, jak gdyby lekko napuchł. Wtedy wbijają mu bambusową żerdź dziesięciometrową z chorągiewką, aby go móc odnaleźć między falami i — pierwsza zdobycz pozostaje na wodzie, podczas, gdy statek szuka następnej ofiary.

Historja walk o Himalaje

Wszystkie siły przyrody bronią te szczyty przed człowiekiem

Zapowiedziana na wiosnę 1938 roku pierwsza polska wyprawa w Himalaje wzbudziła żywe zainteresowanie.

Staraniem Polskiego Tow. Geograficznego w Krakowie znany alpinista polski inż. Adam Karpiński wygłosił odczyt pt. „Walka o szczyty himalajskie i rzut oka na polskie możliwości i plany".

Himalaje, odgraniczone od zachodu Indusem, od wschodu Bramaputrą, ciągną się

NA PRZESTRZENI 2.400 KLM.

Wysoki stopień zalodzenia, stromość i niedostępność wyróżniają je z pośród innych masywów górskich. Charakterystyczną cechą klimatu są

WIATRY MONSUNOWE.

Ku zachodowi wpływ monsunu maleje, jednak wyższe partie powietrza dotykają szczytów Karakorum, powodując silne opady.

Himalaje dadzą się podzielić na 3 odcinki: wschodni — Assam z najwyższym szczytem Kandzendzengo, środkowy — Nepal z Mont Everestem i zachodni — Pendżab z Nanga-Parbat. Karakorum przewyższają Himalaje pod względem śmiałości form i długości lodowców.

Po raz pierwszy zostały zwiedzone Himalaje

W XVII STULECIU PRZEZ MISJONARZY.

Następne wyprawy nosiły już charakter naukowy. Angielscy topografowie w celach kartograficznych osiągnęli wysokość 7.000 metrów. Z końcem 19 wieku zostały podjęte podróże dla celów wysokogórskich. Ogółem można naliczyć około 60 wypraw w Himalaje.

Do głównych trudności, z jakimi spotykają się alpiniści w Himalajach, należą: dostęp do podnóża gór, transport ładunków poprzez wiszące mosty, przeznaczone dla pieszych, zaprowiantowanie i zmienna pogoda. Wiatr o dużym natężeniu uniemożliwia marsz wysokogórski.

LAWINY SPOWODOWAŁY JUŻ WIELE KATASTROF.

Przy tym dłuższy pobyt w strefie niskiego ciśnienia atmosferycznego powoduje zanik pamięci i ogólną depresję psychiczną.

Jednym z najbardziej atakowanych szczytów w Himalajach jest Kandzendzengo.

Pierwsza wyprawa w r. 1889 miała charakter czysto wywiadowczy. Do poważniejszych eksploracyj należą dwie ekspedycje niemieckie Bauera w 1929 i 1931 r., które atakowały szczyt żebrem północno-wschodnim.

Te dwie wyprawy niemieckie, w obawie przed zasypaniem lawiną, posuwały się stromą granią, pokonywując uskoki terenowe i tunelowe, wyrąbując drogę dla niosących ekwipunek kulisów. Ekspedycji tej

NIE UDAŁO SIĘ JEDNAK ZAJĄĆ POZYCJI WYPADOWEJ.

Pierwszą wyprawę uniemożliwiła burza śnieżna. Od zaginięcia uchronił członków ekspedycji pracowicie zdobyty i utrwalony szlak. Ekspedycja z 1931 r. przy dobrej pogodzie przebyła najniebezpieczniejsze partie. Przed samym zdobyciem szczytu zauważono niebezpieczną lawinę i zawrócono. Ta druga wyprawa pociągnęła za sobą śmierć dwóch osób.

Najwyższa osiągnięta wysokość

NIE PRZEKRACZAŁA 8.000 M.

Mont Everest atakowali Anglicy od 1921 r. W pierwszej wyprawie wywiadowczej chodziło o skartowanie terenu i wybranie szlaku. Osiągnięto wysokość 8.000 m. w 1922 r. Wyprawa zdobywcza posunęła się do 8.300 m. W ekspedycji z 1924 r. starano się założyć obóz wypadowy na jaknajwiększej wysokości, ażeby ostatni wypad zrobić w jednym dniu. Pierwszy wypad nie udał się.

DRUGI SKOŃCZYŁ SIĘ TRAGICZNIE.

W 1933 r. nie posunięto się o krok dalej. W 1935 r. odbył się jeden z najoryginalniejszych ataków na Mont Everest.

ATAK SAMOTNEGO ANGLIKA.

Jak było do przewidzenia, skończył się jego śmiercią. W 1935 wysłała Anglia wyprawę przygotowawczą. Chodziło w niej o przedwstępną aklimatyzację i zbadanie warunków wspinaczki w czasie monsunu. Okazało się, że wskutek podwyższonej temperatury tworzą się lawiny. W 1936 r. wyprawa zdobywcza dotarła zaledwie do 7.000 m. Zdobycie przełęczy północnej uniemożliwił monsun, który przyszedł wcześniej niż zwykle.

W zachodnich Himalajach nad przełomem Indusu wznosi się do wysokości 8.114 m. szczyt Nanga-Parvad. Dotychczas odbyły się trzy wyprawy, z tych pierwsza w 1895 r., dwie drugie niemieckie w 1932 i 1934. W 1932 wybrano szlak od lodowca Rakiot. Atak nie udał się wskutek zajść z kulisami. W 1934 elita wspinaczy niemieckich obrała tę samą drogę. Założono cały szereg obozów, oddalonych od siebie o jeden dzień drogi. Od zdobycia wierzchołka dzielił ich jeszcze 1-dzienny etap. Niepogoda, posuwająca się ku górze, dolinami, spowodowała odwrót. W odwrocie zginęło 3 znakomitych alpinistów niemieckich.

Góry Karakorum mają najtrudniejszy dostęp, odznaczają się

DZIKOŚCIĄ, STROMOŚCIĄ I LAWINIASTOŚCIĄ ZBOCZY.

Przedmiotem wielu ataków był szczyt dochodzący do 8.610 metrów.

Jeśli chodzi o możliwości polskiej wyprawy w Himalaje, to nigdy nie miały one większych szans realizacji, jak teraz właśnie. Złożyło się na to polepszenie sytuacji ekonomicznej, zastęp przygotowanych ludzi i dostateczna ilość doświadczenia z innych wypraw. Komitet wypraw wysokogórskich i egzotycznych znajduje się w stadium formowania. Jak o tym mieliśmy się możność przekonać, Tatry w zimie są doskonałym polem treningowym dla naszych alpinistów, przy czym wielka wytrzymałość Polaków, ich zdolność przystosowania się do każdych warunków każą przypuszczać, że nie zawiodą pokładanych nadziei. Nasze przygotowanie techniczne jest nienajgorsze. Mamy sporo sprzętu wysokogórskiego, który zdał swój egzamin w terenie. Nasze plany są skromne.

NIE CHCEMY OD RAZU ATAKOWAĆ WIELKICH SZCZYTÓW.

Pierwsza wyprawa byłaby nieliczna o charakterze badawczym, prawdopodobnie w Karakorum, Karakorum bowiem daje możność wybrania szczytu. Ekspedycja wyruszyłaby na cały rok. Dotychczas żadna z ekspedycyj nie przebywała w zimie na wysokości powyżej 6.000 m. Obserwacje jednak nad zjawiskiem inwersji temperatury w górach wskazują na możliwość przetrwania zimy.

Celem wyprawy byłoby poznanie terenu, zdobycie doświadczenia, wykonanie planu ataku i wybranie szlaku. Najwyższe bowiem szczyty wymagają różnych sposobów walki i nie można przenosić doświadczenia z jednej góry na drugą.

Niezbadane tajemnice przyrody

Jezioro które śpiewa i jezioro które oddycha

Na wyspie Ceylon znajduje się miejscowość Baticalao, której osobliwością jest jezioro, nazwane przez tubylców śpiewającą wodą. Gdy zapadnie wieczór, z głębin jeziora dobywają się tajemnicze tony, podobne do śpiewu ptaków. Tony te stają się szczególnie silne i dźwięczne w księżycowe noce. Uczeni nie zdołali dotychczas wyjaśnić tego niezwykłego fenomenu natury. Tubylcy natomiast twierdzą z całą stanowczością, że melodyjne odgłosy pochodzą od zwierzęcia, zamieszkującego głębiny jeziora, które po zachodzie słońca wydaje z siebie dźwięki, podobne do kumkania żab, jednak o czystej skali głosu. Śpiew jeziora słychać w ciche księżycowe noce na kilka kilometrów wkoło. Służy on tubylcom i turystom jako znak orientacyjny.

Nie mniej ciekawe jest jezioro na Nowej Zelandii, rozlane w kształcie litery S. Jezioro to, długie 83 kilometry, posiada tylko 5 metrów szerokości. Wody jeziora Wakatipu, taka jest jego nazwa, podnoszą się i opadają w regularnych odstępach czasu, tak, że obserwator odnosi wrażenie, jakby wdechu i wydechu jeziora. Co 5 minut powierzchnia wody w jeziorze wznosi się i opada o 7 i pół centymetra. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić przyczyny tego dziwnego zjawiska.

Na drodze do Indii

Kanał Sueski czy Przylądek Dobrej Nadziei

Wojna światowa, a ostatnio napięcie stosunków angielsko - włoskich podczas wojny abisyńskiej, przekonały Anglików, że niezależnie od Gibraltaru, Malty, Cypru i Adenu, nie trzymają oni Morza Śródziemnego tak silnie w rękach, by kwestja ważnego połączenia z Indjami nie mogła być postawiona pod znakiem zapytania. Dlatego też wysuwa się w prasie angielskiej projekt, aby porzucić raczej punkty oparcia na Morzu Śródziemnym, a stworzyć nowy punkt oparcia na Sierra Leone na zachodnim wybrzeżu Afryki. W tym nowym punkcie oparcia możnaby nagromadzić paliwo dla komunikacji okrętowej między Anglją a Indjami. Obecna droga z Londynu do Bombaju przez Kanał Sueski wynosi 11.600 km. a przez Przylądek Dobrej Nadziei 19.600. Różnica przestrzeni nie odgrywa przy obecnej szybkości okrętów tak wielkiej roli, jak dawniej. Należy wziąć pod uwagę, że koszty, związane z przejazdem przez Kanał Sueski, są tak wysokie, że mogą je ponosić statki, wiozące wysokowartościowe ładunki. Wobec możliwości stosunkowo łatwego naruszenia neutralności Kanału, będzie Anglia musiała zdecydować się na zabezpieczenie drugiej, dokoła Afryki, drogi na Wschód, do Indyj.

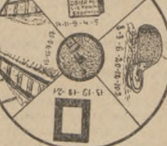
Stulecie wynalezienia zapałki

Minęło właśnie sto lat od czasu, kiedy Jan Fryderyk Kömerer, wynalazł zapałki. Wynalazca ten usiłował początkowo wytwarzać sztuczne złoto, a zamknięty w więzieniu w Hohensburgu, nie odkrył wprawdzie tajemnicy produkcji sztucznego złota, lecz dokonał całkiem innego wynalazku, a mianowicie stworzył z mieszaniny siarki i fosforu — zapałkę. Pierwotna zapałka dawała jednak ogień przez otarcie o każdy przedmiot, wskutek czego była niebezpieczna, gdyż groziła wybuchem przy rozgrzaniu. Rząd niemiecki zabronił więc fabrykacji tego rodzaju zapałki i dlatego posługiwano się jeszcze kilka lat krzesiwem i hubką. Wynalazek niemiecki został jednak przemycony do Francji i Anglii, gdzie powstały pierwsze fabryki zapałek. Wynalezione pierwsze zapałki wydzielały z siebie trujący gaz fosforowy, co usunął Schroetter. Uczynił zaś zapałkę całkiem bezpieczną Szwed Landstraem. Szwecja stała się ojczyzną nowoczesnych zapałek, którymi zaczęła zalewać wszystkie rynki światowe.

Polska, która zaopatruje w swe drzewo rynek światowy, posiada drzewo osikowe, najlepsze dla produkcji zapałek.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE Nr. 31.
LOGOGRYF RYSUNKOWY
 uł. D. Markus. Brok.



Cyfry zastąpić literami według znaczenia powyższych rysunków. Litery te odczytane w porządku od jednego do 21 dadzą aktualne rozwiązanie.

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 32.
KONIKÓWKA
uł. Jerzy Metera. Radom.

	ŚWIĘ	JA	BOT	
LIL	RO	KÓW	JE	SOC
NIECH	MAJ	TO	J	NJ
	MU	ŻY	1szy	

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zad. Nr. 29: Pierwszy maja. Zad. Nr. 30 pionowo: tron, pułk, koral, ma, Tur, arak, atut, er, ar, gnat, wikt, ra, oda, ugoda, mewa, atom. Poziomo: tama, grom, arena, ok, kra, U. W., nota, toga, u, do, para, wada, ul, tai (omyłka w podanem znaczeniu wyrazu), at, burka, kret, Num. Oczywiście w rzędzie 7-ym poziomym winno być: ukrywa (tai).

Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru wylosowali: miesięczną prenumeratę „Robotnika" Szczepan Żebrowski, Otwock, Sanatorium Powiatowe, Samorządowa 18. Książkę Resa Dzieje Ruchu Socjalistycznego, Kimka Iwan, Węglówka, pow. Krosno.

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 5.V.37 na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Układ stratosfery

badanie troposfery i jonosfery

Pod koniec XIX wieku meteorologia nie interesowała się prawie zupełnie stratosferą. Badania przeprowadzone od tego czasu umożliwiły jednak dość dokładne jej poznanie. Według uczonego niemieckiego R. Fendorfa, najniższa warstwa atmosfery t. zw. troposfera posiada na równiku wysokość 18 km., na biegunie natomiast tylko 9 km. W troposferze rozgrywają się wszystkie widoczne przebiegi pogody. Nad tą warstwą leży stratosfera dochodząca do 120 km. W troposferze jest identyczny, jak i na ziemi, stosunek azotu do tlenu. Pozatym w stratosferze na wysokości 20 — 30 kilometrów, znajduje się warstwa ozonu; na wysokości około 100 km., mamy jonosferę, składającą się na przemian z warstw, będących dobrymi i złymi przewodnikami elektryczności. W jonosferze rozdzielają się gazy według równowagi przenikania, przy czym najlżejszym gazem jest hel.

Ciekawa inowacja poczty duńskiej

Prawie we wszystkich krajach europejskich poczta wprowadziła zwyczaj pobierania od adresata opłat karnych za niedostatecznie ofrankowane przesyłki. Inaczej jest w Danji. Poczta duńska, otrzymawszy niedostatecznie ofrankowaną przesyłkę, dokleja potrzebną ilość znaczków, dostawia przesyłkę na miejsce przeznaczenia, poczem wystosowuje do nadawcy list tej mniej więcej treści: „Wychodząc z założenia, że WPan nie chciał narazić adresata na dodatkowe koszta, dokleiwszy brakującą na pańskiej przesyłce ilość znaczków na sumę X i dostawiliśmy przesyłkę pod wskazanym adresem. Wobec tego prosimy na załączonej kartce naklejić znaczek na wskazaną sumę i przesłać ją do urzędu pocztowego w..."

Poczta nie ma żadnego poza tym prawnego środka nacisku, znając jednak przysłowiową uczciwość obywateli państw skandynawskich wie, że sumy wydatkowane na należycie ofrankowane przesyłki prywatnej, wpłyną najbliższą drogą z powrotem do kasy pocztowej.

I przyjdzie taki dzień...

Dziś ulice miast, drogi wiejskie zaroją się radosnym tłumem. Dziś święto ludu pracy, święto przyszłości, święto nadchodzącego zwycięstwa. Czerwone znaki walki będą prowadziły masy na wielkie manifestacje siły, jedności i solidarności ludu pracującego.

Z każdym rokiem powiększa się czerwona gromada. Wszyscy cierpiący, wszyscy prześladowani, wyzyskiwani i gnębieni łączą się w jeden zwarty obóz. CORAZ SILNIEJ I GŁOŚNIEJ DUDNI TWARDY KROK ROBOTNIKA i CHŁOPA. Ramię przy ramieniu, w jednym rytmie serca, maszerują ku nowemu, jaśniejszemu Jutru. Nie wstrzyma fali żadna siła, nie wstrzyma pochodu mas gasnący świat reakcji ciemnoty i krzywdy.

POLICZYMY NASZE SZEREGI, ZROBIMY BILANS NASZEJ PRACY I WALKI, NASZYCH OSIĄGNIĘĆ, NAKREŚLIMY PLAN DALSZEJ DZIAŁALNOŚCI NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Przed klasą pracującą stoją wielkie zadania. Wielkie i trudne. Trzeba olbrzymiego wysiłku i jeszcze większej ofiarności, aby sprostać dziełu, które na nas włożyła historia. Od nas samych zależy, czy spełnimy swój obowiązek, OD NAS ZALEŻY, CZY PRZYSZŁE POKOLENIA BŁOGOSŁAWIĆ CZY PRZEKLINAĆ NAS BĘDĄ.

CO RAZ BLIŻSZA JEST CHWILA WIELKICH ROZSTRZYGNIĘĆ. Świat wije się w bolesnym uścisku kryzysu gospodarczego, znaczącego się nędzą, głodem i nieszczęściem milionów. Nad masami pracującymi wielu krajów świsła okrwawiony bąt brutalnego faszyzmu. Leje się pełnymi strugami czerwona, gorąca krew ludu pracującego. Proletariat na ołtarzu najpiękniejszej Idei składa największą ofiarę, ofiarę swojego życia. Po przez cierpienia, po przez łzy bólu i męki, idzie bohatersko klasa pracująca ciągle naprzód, pnie się w górę na niebosiężne szczyty sławy.

Na krwawym morzu krzywdy i cierpienia płynie dumnie nasz okręt pod czerwoną banderą. Wichry i burze nie zatopiły go, ani nawet nie uszkodziły. Płynie statek do upragnionego portu. Już widać ląd. TRZEBA TYLKO UMIEĆ PATRZEĆ I CHCIEĆ PATRZEĆ. Jeszcze niebo zasnute czarnymi chmurami, które groźnie kłębią się nad nami, zwisają ponurą groźbą burzy i zagłady. Ale tam, na horyzoncie, widać już złote promienie słońca. Ognista kula posuwa się nieustannie wyżej i wyżej. Już docieramy do celu. Jeszcze jeden bohaterski zryw, jeszcze jeden ofiarny wysiłek mięśni, mózgu, nerwów — jesteśmy u celu, zawijamy do portu.

WIELKA IDEA WYMAGA WIELKIEGO POŚWIĘCENIA. Zrozumiał to proletariat, zrozumiała awangarda walczących mas. Zrozumiała i wcieliła w czyn. BO DZIŚ MILKNĄ SŁOWA, BO DZIŚ TRZEBA CZYNU WIELKIEGO, POTĘŻNEGO, CZYNU, KTÓRYBY RUSZYŁ Z POSAD BRYŁĘ ŚWIATA. Wśród męki bólów porodowych słychać już krzyk nowego życia. W łopocie czerwonych sztandarów słychać poszum Jutra.

Jak lawina idzie życie, jak na taśmie filmowej przesuwają się koła wozu dziejów. Kto wygra ten wyścig, kto uchwyci ster, kto wytrzyma szalone tempo? Tylko silni, tylko solidarni, tylko ofiarni. Toczy się wielki bój. Ścierają się dwa światy w gigantycznych zapasach o władanie nad ludzkością. Z jednej strony świat kapitalizmu, faszyzmu, nędzy i krzywdy, ucisku i wyzysku. Z drugiej strony Świat Pracy, Socjalizmu, Wolności, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej. Walka toczy się na śmierć i życie. Po naszej stronie jest prawda. MY MAMY GŁĘBOKĄ WIARĘ, ŻE PRAWDA I DOBRO ZWYCIĘŻĄ FAŁSZ I ZŁO, JASNOŚĆ ZATRIUMFUJE NAD CIEMNOŚCIĄ. Ziszczą się najgłębsze tęsknoty mas, za powszechnym szczęściem. W godową szatę przyobleczę się nasza ukochana Idea.

I PRZYJDZIE TAKI DZIEŃ MAJOWY, RADOSNY, SKĄPANY W ŻYCIODAJNYCH PROMIENIACH SŁOŃCA, KIEDY ZAŁOGA CZERWONEGO OKRĘTU KRZYKNIE Z CAŁEJ PIERSI: „LĄD, LĄD" — ZIEMIA OBIECANA! I OBEJMIE TĘ ZIEMIĘ W POSIADANIE LUDU I NA ZNAK ZWYCIĘSTWA ZATKNIE NA ZAWSZE CZERWONY SZTANDAR.

ROMUALD SZUMSKI.



Dzień I Maja

jest świętem klasy pracującej

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

ROBOTNICY! PRACOWNICY! CHŁOPI! KOBIETY! MŁODZIEŻY!

Pod okrytymi chwałą sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej stawajmy wszyscy w dniu 1 Maja!

W dniu 1 maja 1937 r. od godziny 9 rano zbierać się będą organizacje robotnicze przed Domem Górników w Alei Krasińskiego, skąd wyruszy

Pochód Manifestacyjny

O godzinie 10.30 rano na placu Jabłonowskich odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

O godzinie 4-ej popołudniu w Domu ZZK. przy ul. Warszawskiej odbędzie się ZABAWA LUDOWA.

O godzinie 8 wieczorem w Teatrze Miejskim wystawiona zostanie komedia w 5 aktach WESELE FIGARA Beaumarchais'go.

Uczestnicy manifestacji niechaj ozdobią swoją pierś goździkiem czerwonym, znaczkiem TUR. i metalową podobizną tow. Daszyńskiego.

Wszyscy do szeregu!

OKRĘGOWY KOMITET POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
im. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO
Kraków - Miasto.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
Oddział im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

List do Redakcji

Metody „Gazety Polskiej"

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gazecie Polskiej" z dnia 29 kwietnia r. b. ukazała się wiadomość, powtórzona następnie przez niektóre pisma, jakobym został aresztowany pod zarzutem udziału w wielkiej aferze podatkowej.

Ponieważ wiadomość powyższa w żadnym szczególe nie odpowiada prawdzie, przesłałem niezwłocznie listem poleconym sprostowanie do „Gazety Polskiej", którego odpis przy niniejszym załączam.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o poinformowanie Jego Czytelników o istotnym stanie rzeczy przez zamieszczenie załączonego sprostowania.

Z poważaniem
T. DURACZ
Adwokat.

Podajemy główny punkt sprostowania adw. Duracza.

Do Redakcji „Gazety Polskiej" w Warszawie.

Na mocy dekretu prasowego uprzejmie proszę o umieszczenie w piśmie W.Panów sprostowania nieprawdziwej wiadomości zamieszczonej w Nr. 117 z dnia 29 kwietnia 1937 roku na stronicy 10 pod tytułem „Na tropie wielkiej afery podatkowej. Aresztowanie adwokatów Duracza i Długacza".

Nieprawdą jest, iż w dniu 27 kwietnia b. r. na telefoniczne żądanie wileńskich władz śledczych zostałem zaaresztowany w Warszawie i przewieziony pod konwojem do Wilna.

Natomiast prawdą jest, że takiego zarządzenia wileńskie władze śledcze nie wydały i że w dniu dzisiejszym, a więc 29 b. m. broniłem w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie w sprawie Konowaluków i in., osk. z art. 97 K. K. i że z Warszawy wyjechałem do Lublina w dniu 28 kwietnia b. r. pociągiem osobowym o godzinie 19.

* *

Adw. Duracz stwierdza, że — z wyjątkiem dwuch wypadków — żadnych spraw obywateli sowieckich w przeciągu ostatnich czterech lat nie prowadził.

Kącik radiowy

W sobotę

ROBOTNIK POLSKI W WALCE O WYZWOLENIE.

W sobotę, dn. 1 maja, o godz. 16.15 Polskie Radio nadaje specjalną audycję, obrazującą walkę robotnika polskiego o niepodległość. Audycja ta przyniesie cały szereg wspomnień z martyrologii robotników polskich walczących z przemocą caratu. Specjalnie cenne będą autentyczne fragmenty wolnościowej poezji robotniczej, która zagrzewała do walki i pozwoliła z pieśnią na ustach znosić carską katorgę, dopóki nie zaświtały wielkie dni wolności.

POWITANIE BUŁGARSKIEJ WYCIECZKI.

Do Polski przybyła wycieczka nauczycieli i młodzieży bułgarskich szkół średnich. Na przywitanie zagranicznych gości kilka serdecznych słów wygłosi w studio radiowym dn. 1 maja o godzinie 12.03 przewodniczący warsz. Komitetu Wykon. Przyjęcia, nacz. Ignacy Górecki. Tegoż dnia o godz. 20.65 wystąpi przed polskim mikrofonem 15-letni skrzypek, Mikto Saber. Bułgarski artysta wykona m. in. rapsodię bułgarską — O. Vladigerowa, czołowego kompozytora swego kraju.

FRAGMENT MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW TENISOWYCH.

Dn. 1 maja o godz. 18.15 rozgłośnie Polskiego Radia nadadzą dla amatorów atrakcji sportowych fragment Międzynarodowych Zawodów Tenisowych, rozgrywających się między Polską a Francją na terenie Warszawy.

W niedzielę

DONIOSŁE POROZUMIENIE.

W kwietniowym numerze organu Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism ukazał się artykuł wstępny, omawiający znaczenie i skutki zawartego ostatnio porozumienia między radiofonią polską a prasą polską, zrzeszoną w Związku Wydawców.

W artykule czytamy:

Gdy wspólnym celem jest interes publiczny, w dążeniu do harmonii, szukać należy tego, co ludzi — i instytucje — łączy, eliminować zaś to wszystko, co dzieli. Na podłożu tej starej, ale wypróbowanej prawdy Polskie Radio i Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism doszły do porozumienia, zawierając w dn. 19 marca r. b. układ, który ma na celu uzgodnienie usiłowań i ułatwienie realizacji wspólnych zadań. Polskie Radio, oceniając znaczenie propagandowe prasy, będzie współdziałało na rzecz propagandy czytelnictwa dzienników i czasopism. Prasa będzie popierała rozwój polskiej radiofonii, jako najnowocześniejszego czynnika kultury. Polski Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism podjął się prowadzić wśród zrzeszonych wydawnictw akcję, ażeby w dziennikach i periodykach nie publikowano o Polskim Radiu wiadomości niesprawdzonych, mogących szkodzić pomyślnemu rozwojowi i podważać znaczenie Polskiego Radia.

LWOWSCY MISTRZE MŁOTA I KIELNI.

Z okazji 365-ej rocznicy założenia Lwowskiego Chrześcijańskiego Cechu Murarzy, Kamieniarzy i Brukarzy Polskie Radio nadaje specjalną audycję, która odbędzie się w niedzielę, dn. 2-go maja o godz. 14.00.

Udział w audycji wezmą Tońko i Szczepko, jako starsi czeladnicy; nadane zostaną wiersze pióra znanego poety H. Zbierzchowskiego oraz Wł. J. Turzańskiego. Muzyka i piosenki Zb. Lipczyńskiego i Cz. Halskiego.

CIEKAWE SŁUCHOWISKO.

W połowie ubiegłego stulecia odwiedził Warszawę wielki Johan Strauss. Był wówczas w stolicy duży zjazd, na który przybyło wiele głów koronowanych, otoczonych — jak zwykle w Warszawie bywało — rojem rosyjskiej policji.

Z właściwą sobie zręcznością policja rosyjska zaaresztowała na granicy zespół Straussa i odstawiła go do Warszawy, podejrzewając poczciwych muzyków wiedeńskich o spisek.

Około tego opowiadania, zresztą w dużej mierze autentycznego, osnuła M. J. Wielopolska swoje słuchowisko p. t. „Tarapaty króla walców", które Polskie Radio nadaje w dn. 2 maja o g. 16.25.

Radio krakowskie

SOBOTA, 30 kwietnia.

7.25 Kilka informacji. 7.30 Muzyka poranna (płyty). 12.50 Trybuna młodych. 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 13.30 Koncert życzeń z płyt. 15.15 Muzyka salonowa (płyty). 15.30 Muzyka z płyt. 15.55 Program. 16.00 Pog. 16.10 Wiad. z dnia. 18.20 Pieśni polskie i obce w wyk. Zofii Mroczkowskiej (spor.), Jerzy Gaczek (akomp.). 18.35 Felieton aktualny (ze Lwowa). 23.05 Muzyka taneczna (z Warszawy II).

NIEDZIELA, 2 maja.

8.21 Muzyka z płyt. 8.27 Pogadanka rolnicza: „Czynności rolnika w pasiece". 8.42 Muzyka z płyt. 10.30 Muzyka symfoniczna z płyt. 13 „O teatrze regionalnym" wygł. dr. Wł. Dobrowolski. 16. Pieśni majowe z wieży Mariackiej. 16.10 Muzyka z płyt. 19.15 Odczytanie programu na dzień następny. 19.20 Koncert chóru organizacji Młodzieży Pracującej z Mościc pod dyr. inż. Artura Krzetuskiego.

PONIEDZIAŁEK, 3 maja.

Ok. g. 10 utwory Moniuszki z płyt. 11.35 Aud. dla dzieci. 16.05 Pieśni majowe z wieży Mariackiej. 18.10. Słuchowisko: „Przed 46 laty" — J. Sitnickiego. 18.40 Polskie przeboje tan. z płyt. 18.56 Program. 22.10. Wiadomości sportowe.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Radio warszawskie

SOBOTA, 30 kwietnia.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 12.00 Hejnał. 12.03 Powitanie wycieczki szkolnej z Bułgarii. 12.08 Potpourri operetkowe w wyk. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 12.40 Dzien. polud. 12.50 Skrzynka rolnicza. 14.30 „Jak brat" — słuchowisko dla dzieci starszych Ewy Rembowskiej. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Wiązanka melodii (płyty). 16.00 Nasz program. 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Robotnik polski w walce o wyzwolenie. 17.00 Trans. nab. z Ostrej Bramy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pog. akt. 18.10 Wiad. sportowe. 18.15 Fragm. międzynar. zawodów tenisowych Polska — Francja. 18.30 Walce J. Straussa w różnych interpretacjach (płyty). 18.45 Program. 18.50 Pog. akt. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Zespół Stefana Rachonia. 20.05 Mikto Saber — 15-letni skrzypek bułgarski. 20.30 Nowości poetyckie. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 Koncert muzyki operowej Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego i M. Zabejda - Sumicki — tenor. 22.00 Psychoanaliza (wznowienie) humoreska J. Czyścieckiego. 22.30 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. „Czwórki Radiowej".

WARSZAWA II.

13.10 Z twórczości operowej Bellini'ego i Rossini'ego (płyty). W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z życia Warszawy. 14.35 Muz. rozrywkowa (płyty). 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i „Czwórka Radiowa"

Niedziela, dn. 2.V. 1937 r.

8.00 Pieśń. 8.03 „Audycja dla wsi". 8.50 Dzien. por. 9.00 Tr. nab. z Archikatedry lwowskiej. Po nab. ok. g. 10.30: „Słynni dyrygenci" — „Adrian Boult" (płyty). 11.25 Tr. urocz. otwarcia Międzyn. Targów Poznańskich. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny z Poznania. 14.00 Aud. z okazji 365-lecia istnienia lwowskich chrześc. cechów murarzy, kamieniarzy i brukarzy. 14.30 Muzyka lekka w wyk. ork. T. Seredyńskiego ze Lwowa. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 16.25 Premiera słuchowiska p. t. Tarapaty Króla Walców. Napisała M. J. Wielopolska. Reż. Tad. Byrskiego. 17.00—19.00 Koncert symf. w wyk. Łódzkiej Ork. Filharm. pod dyr. K. Prosnaka, chór i soliści. 19.00 „Literatura dociera wszędzie" — szkic literacki J. E. Skiwskiego. 19.15 Program. 19.20 Koncert rozrywkowy A. Cicco, skrzypek cygański i płyty. 20.05 Fragment międzyn. zawodów tenisowych „Polska-Francja". 20.20 Wiad. sportowe. 20.40 Przegląd Polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Rozmówki zakopiańskie", wesoła Syrena w opr. J. Czyścieckiego (wznowienie). Reż. A. Wodzinowskiego. 21.30 Dzieła Liszta w wyk. Lili Herz — fortep. 22.05 Koncert rozrywkowy Wileńskiej Ork. P. R. pod dyr. Wł. Szczepańskiego z udz. Zofii Kroll, akomp. Leopold Kroll. W przerwie o godz. 22.30 Tr. fragmentu z dorocznego „Biwaku Powstańców Śląskich" (z Katowic).

Poniedziałek, dn. 3. V. 1937 r.

8.00 Pieśń. 8.03 „Marsze polskie" — w wyk. ork. dętej K. P. W. pod dyr. F. Gemrota (z Krakowa). 8.50 Dzien. por. 9.00 Tr. nab. z kościoła św. Teresy przy Ostrej Bramie w Wilnie. Po nab. ok. g. 10.00 „Wybitni wirtuozi polscy" (płyty). 11.35 „Wszystkiego po trochu" aud. dla dzieci. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. muz. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. F. Rybickiego oraz Br. Marwidówna — sopran, Ł. Czechowiczówna — kontralt (duety). W przerwie ok. g. 13.00 „Mowa o narodowości Polaków" — K. Brodzińskiego. Czyta K. Adwentowicz. Reportaż z życia. 14.45 „Defilada piosenki żołnierskiej" — potpourri w układzie A. Eplera i Zb. Lipczyńskiego ze Lwowa. 15.30 „Audycja dla wsi". 15.55 „Biegi narodowe 3-go Maja" — wspólny start. 16.05 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 17.00 „Licea rolnicze" — odczyt—wygł. St. Wiśniewski. 17.15 „Z oper Karola Kurpińskiego" (ze Lwowa). 18.00 Reportaż z Targów Poznańskich. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 18.55 Program. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Polskie utwory fortepianowe w wyk. M. Wiłkomirskiej (z Torunia). 20.00 Koncert chóru robotniczego „Zjednoczenie" pod dyr. A. Charuby (z Łodzi). 20.30 „Wyniki biegu narodowego 3-go Maja". 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 „Literatura z nowej gleby", w oprac. St. Rumelta i J. Waśniewskiego. 21.30 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Fr. Paci — śpiew. 22.00 Fragment międzynar. zawodów tenisowych „Polska Francja". 22.15 Wiad. sportowe. 22.25 Muz. tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

Radio śląskie

SOBOTA, 30 kwietnia.

6.00 Pieśń. 6.03 Same mecze (płyty). 7.25 Wiad. bież. 7.30 Muzyka lekka (płyty). 12.50 Nasz program. 13.00 Koncert życzeń. 13.16 Uwertury i fantazje operowe (płyty). 13.15 Muzyka lekka (płyty). 15.36 Życie kulturalne Śląska. 15.40 W hiszpańskiej tawernie. 18.20 Swaczyna u Dorotki — aud. dla dzieci. 18.45 Program. 23.05 Muzyka taneczna (z Warszawy II).

NIEDZIELA, 2 maja.

6. „Surmy śląskie" w wyk. kwartetu repr. ork. KPW w Katowicach. 6.13 Z naszej wsi (płyty)). 8.21. „Wychów i pielęgnacja trzody chlewnej" (płyty). 11.05 Chór męski „Echo" z Opola. 13. „Co słychać na Śląsku". 17. Koncert muzyki religijnej z okazji Zjazdu Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Katowicach (transmisja z kościoła ewangelickiego w Ktawicach). 19.15 Program na jutro . 19.20 Koncert chóru organizacji młodzieży pracującej z Mościc.

Walter Angel

TYLKO RÓŻE

Gdy starzejemy się i usiłujemy spojrzeć wstecz na t. zw. wielkie przeżycia, uświadamiamy sobie, że właściwie niewiele z nich pozostało w pamięci. Dręczymy się wspomnieniem: jak to było, gdym po raz pierwszy spotkał Teresę? O czym mówiliśmy? Albo — dlaczego właściwie rozstaliśmy się z Kitą, gdzie pożegnaliśmy się i jakie były nasze ostatnie słowa?

A właśnie drobne przeżycia, które w owych momentach mijały nie spostrzeżenie, uwypuklają się we wspomnieniu wraz z wszystkimi słowami, spojrzeniami i nastrojami.

Bruna była wieśniaczką z okolic Padwy i przywoziła owoce z ojcowskiego sadu na targ do miasta. Była wielka, silna i piękna z płonącymi oczami. Zakochał się w niej student medycyny, a potem ją porzucił i w następnym roku przeniósł się na studia do Bolonii.

Było to wielką hańbą, w tamtych czasach, dla dziewczyny, zwłaszcza gdy ją uwiódł człowiek z miasta. Bruna stała się ofiarą prześladowania ze strony całej wsi. Uciekła do Wenecji i najęła się do służby.

Była jednak za piękną. Więc wkrótce otwarła się przed nią inna droga — błyskotliwej i łatwiejszej egzystencji. W ciągu wielu lat była ulubienicą synów patrycjuszowskich rodów Wenecji.

Dodawało jej czaru, iż mimo przepychu, wśród jakiego żyła i mieszkała, obwożona najpiękniejszymi gondolami po Canale Grande, pozostała w istocie dziewczyną pełną prostoty i serdeczności.

Minęło piętnaście lat. Pewnego razu, gdy po obiedzie grałem swą codzienną partyjkę bilardową w kawiarni na Campo S. Bartolomeo, podszedł do mnie kelner i szepnął, że jakaś pani, która czeka przed kawiarnią, pragnie ze mną mówić.

— Kim jest ta dama?

— Nie wymieniła nazwiska.

Wzruszając ramionami przeprosiłem partnera i wyszedłem. Ujrzałem Brunę. Poznałem ją natychmiast, aczkolwiek przy swoich około 37 latach była przekwitła i postarzała. Stała się bujniejsza jeszcze; ubrana była skromnie po mieszczańsku.

— Oo... Jakże ci się powodzi, Bruna? Cieszę się, że cię widzę...

— Ach, byłeś zawsze pochlebcą. Czy istotnie cieszysz się? No, w każdym razie poznałeś mnie... Przy tych słowach obrzuciła mnie dość krytycznym spojrzeniem.

— Wejdź, siądziemy, co mogę dla ciebie zamówić?

Siedliśmy przy stoliczku.

— Wczoraj spotkałam twego przyjaciela Pippo i on mnie uświadomił, gdzie można ciebie znaleźć. Zaraz sobie pomyślałam, że do ciebie mogę się zwrócić ze swą prośbą, ty mnie zrozumiesz i spełnisz ją.

Pomyślałem: potrzeba jej pieniędzy, tkwi w kłopotach... i byłem zdecydowany pomóc jej.

— Powiedz mi, Bruna, co masz na sercu. Ale najpierw, jak ci się żyje, jesteś wolna, czy zamężna?

— Prawie, jak zamężna. Pewien rzeźnik, jest mym przyjacielem. Nie może mnie jednak zaślubić, choć jest wdowcem, bo ma dorosłe dzieci, które podniosłyby wrzask. Ale jest dobry.

Więc nie chodzi o pieniądze, przemknęło mi przez myśl.

— W czym mogę ci okazać pomoc?

Bruna przysunęła się nieco.

— Posłuchaj, chodzi o to... Jutro są moje imieniny. Chcę cię więc prosić o podarunek. Nic wielkiego, o nie, tylko o drobiazg... Mój rzeźnik przyśle mi kilka flaszek tęgiego wina, moja przyjaciółka Klementyna, ach, nie znasz jej, — pięknego węgorza, który jest moją ulubioną rybą, sąsiadka — żona kupca bławatnego, przyniesie mi materiał... Ale pomyśl — nikt mi nie podaruje mi kwiatów. Tak bym pragnęła otrzymać kwiaty, tylko kilka róż, abym wiedziała, że jestem jeszcze kobietą... Nieprawdaż, zrozumiałeś mnie? Pisałeś przecież kiedyś takie piękne wiersze...

* *

Tego wzruszającego spotkania — nie zapomnę nigdy.

Tłum. K. L.

Czarny dzień na giełdzie londyńskiej

Fala zniżek we wszystkich ośrodkach giełdowych

Giełda londyńska była widownią SZALONEJ ZNIŻKI AKCJI KOPALŃ ZŁOTA I AKCYJ PRZEMYSŁOWYCH.

W City londyńskiej czwartek oceniany jest jako dzień najgorszy od czasu kryzysu w roku 1931.

W związku z tym, że na czwartek przypada giełdowy dzień likwidacji i spekulanci, którzy nabywając akcje, płacą jedynie zadatek, muszą zlikwidować tranzakcje, rozpoczęło się wyprzedawanie papierów przez mniejszych posiadaczy.

Popołudniu krach uległ zatrzymaniu i kursy papierów przemysłowych zaczęły się nieco poprawiać. Naogół jednak, NIEPOKOJ NA GIEŁDZIE TRWA NADAL tendencja wyzbywania się akcji idzie nie tylko z City londyńskiej, ale I Z INNYCH OŚRODKÓW MIĘDZYNARODOWYCH, przed wszystkim z Ameryki i Afryki Południowej.

Wielka fala zniżki, która od kilku dni przechodzi przez wszystkie giełdy światowe, ostro odbiła się także w dn. 29 b. m. na giełdzie paryskiej, która zresztą i z różnych innych względów przeżywała ostatnio okres poważnego osłabienia kursów.

Wszystkie papiery, czy to akcje prywatne francuskie, lub też akcje międzynarodowe, czy też papiery i renty państwowe, PONIOSŁY DN. 29 b. m. STRATY. Akcje Banku Francji straciły w porównaniu ze środą 325 fr.

W kołach finansowych podkreślają, iż zniżka ta, wywołana przede wszystkim przez rzucenie na giełdę paryską dużej ilości akcji, jest w gruncie rzeczy REFLEKSEM ZNIŻKI GIEŁDOWEJ W LONDYNIE i NOWYM JORKU, czyli, pośrednio, refleksem akcji, przedsięwziętej przez prezydenta Roosevelta, a zmierzającej do ZAHAMOWANIA NIEZDROWEJ ZWYŻKI CEN I WALORÓW na giełdzie nowojorskiej.

Krach na wielkich giełdach, jak podkreśla „L'Information" nie jest oznaką pogorszenia się sytuacji gospodarczej, lecz jedynie WYRAZEM KRYZYSU ŚCIŚLE GIEŁDOWEGO.

Zaznaczyć należy, że na spadku papierów giełdowych skorzystał dn. 29 b. m. frank franc., ponieważ pod koniec posiedzenia giełdowego kursy szeregu papierów międzynarodowych, notowane również i w Londynie, okazały się w Paryżu wyjątkowo niskie, wobec czego do Paryża napłynęły liczne zgłoszenia zakupu na rachunek Londynu. Tym samym zaznaczył się poważny odpływ dewiz angielskich, co musiało wywołać z kolei wzrost kursu franka.

Niezwykłe napięcie walki z Kościołem w Hitlerii

Tysiące duchownych oskarżonych. — Cały zakon przed sądem

Na czoło wewnętrzno - politycznej akcji prasowej w Niemczech wysuwa się gwałtowna kampania przeciwko „katolicyzmowi politycznemu" na tle różnych wyroków przeciwko katolikom. Ataki czwartkowe rozmiarami przekraczają BODAJ WSZYSTKO, CO DOTYCHCZAS PISANO W PRASIE NIEMIECKIEJ NA POWYŻSZY TEMAT. Duchownym katolickim zarzuca się wręcz

ZDRADĘ PAŃSTWA,

a stosunki w klasztorach malowane są w najczarniejszych barwach.

Wszystkie dzienniki piszą, że wbrew obrońcom „katolicyzmu politycznego' nie chodzi tu o wypadki odosobnione, lecz o MASOWE ZJAWISKA, którym państwo narodowo - „socjalistyczne" musi POŁOŻYĆ KRES.

Dzienniki podają, że na ławach oskarżonych zasiada PRZESZŁO 1000 ZAKONNIKÓW I KSIĘŻY. Prasa narodowo - „socjalistyczna" domaga się ukarania ich z całą surowością. Zapowiada się jednocześnie, że „o ile zajdzie konieczność — procesy TRANSMITOWANE BĘDĄ PRZEZ RADIO, aby uświadomić naród niemiecki o „prawdzie"

Dalsze doniesienia o procesach napływają z różnych miast. Przed sądem w Koblencji na ławie oskarżonych zasiadł m. in. 76-letni członek kongregacji religijnej. Sąd skazał go na 1 i pół roku więzienia.

Prokurator tamtejszy zapowiedział, że wkrótce pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej

CAŁY ZAKON.

Prokurator uważa, że wśród członków Zakonu NIE MA NIEWINNYCH.

Sprawa walki z „katolicyzmem politycznym" znalazła oddźwięk nawet w odezwie pierwszomajowej, wydanej przez przywódcę „frontu pracy" dr. Leya, a wzywającej do święcenia tego dnia pod hasłem: „Niemcy stały się piękniejsze (?), cieszcie się życiem (?).

Ogłoszono szczegóły o działalności docenta Kobera, do niedawna wybitnego katechety katolickiego.

Znany jest on szeroko w Niemczech ze swoich protestów przeciwko stanowisku wyższych władz kościelnych w sprawach szkolnych z zagł. Saary. Obecnie rozwinął on działalność odczytowo-propagandową i jak można sądzić z treści jego odczytów, propaguje jakąś bliżej nieokreśloną reformę, czy też wprowadzenie nowego Kościoła. W Pasing (Bawaria). Kober oświadczył m. in. „że walczy dla Niemiec, dla wodza i dla kościoła, któryby odpowiadał narodowi niemieckiemu pod każdym względem". Akcja prelegenta odbywa się pod hasłem „Bóg, Niemcy i Wódz". (PAT.).

Belgia wierna zasadom Ligi Narodów

Oświadczenie ministra Spaaka

Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak złożył na posiedzeniu Izby Deputowanych następującą deklarację:

Belgia nie ma żadnych bezpośrednich zainteresowań poza swymi granicami i nie pragnie niczego, jak tylko pokoju.

Od szeregu wieków Belgia jest polem bitew europejskich i zadaniem jej jest być przedmurzem przeciwko wszelkim inwazjom i uzbroić swe granice tak, aby każdy porzucił myśl ich przekroczenia. Skutkiem tego belgijska polityka militarna jest związana nierozłącznie z jej polityką zagraniczną.

Chcemy współpracować — oświadczył w dalszym ciągu min. Spaak — **w organizacji pokoju zbiorowego i dlatego jesteśmy wierni zasadom Ligi Narodów, z którą współpracujemy lojalnie.** Zajęcie tego rodzaju stanowiska sprawiło, że Francja i Anglia zwolniły Belgię z jej obowiązków, wynikających z traktatu lokarneńskiego, przy równoczesnym zachowaniu w stosunku do niej gwarancyj.

Jedna jest tylko możliwość wciągnięcia Belgii w wojnę, a tą jest obrona jej zaatakowanego terytorium. Jeżeli kiedyś, korzystając ze swej wolności, Belgia zejdzie z dotychczasowej linii politycznej, będzie zupełnie usprawiedliwionym, że Francja i Anglia cofną swe gwarancje w stosunku do niej.

W sprawie układów sztabów generalnych min. Spaak oświadczył, że deklaracja francusko - brytyjska zamknęła dla Belgii okres wszelkich układów militarnych. Istnieje dla nas tylko jedna możliwość wojny — zakończył min. Spaak — a tą jest obrona naszego terytorium.

Zwycięstwo finansiery angielskiej

Skutki zaproponowanej przez kanclerza skarbu Neville Chamberlaina w obecnym budżecie daniny na obronę narodową, która wywołała tak ujemną reakcją City londyńskiej, zaciążyć mogą poważnie na pewnych posunięciach personalnych, jakie nastąpić miały w najbliższym czasie w związku z zamierzonym ustąpieniem Baldwina z premierostwa. Baldwin nosił się z zamiarem zgłoszenia swej rezygnacji 22 maja, aby zbierający się 24 maja po przerwie koronacyjnej i Zielonych Świątkach parlament miał już przed sobą nowy gabinet z nowym premierem Neville Chamberlainem na czele. Tymczasem jednak ostra krytyka elity City londyńskiej z racji nowego podatku od zysków, zmusiły kanclerza skarbu do przyznania, że zamierzona przez niego danina na obronę narodową **winna ulec daleko idącej modyfikacji.** W tych warunkach jest rzeczą nie do pomyślenie, aby kanclerz skarbu obronę budżetu pozostawił na barkach następcy. Wydaje się przeto prawdopodobne, że zmiana na stanowisku premiera i rekonstrukcja gabinetu ulegnie w ogóle odroczeniu.

W Hiszpanii

BOMBARDOWANIE BILBAO.

Korespondent Reutera telegrafuje: Bilbao jest bombardowane z powietrza. Nad miastem krąży 16 samolotów powstańczych.

SPRAWA EWAKUACJI DZIECI Z BILBAO.

Angielski min. spr. wewnętrznych zawiadomił komitet mający ewakuować dzieci hiszpańskie z Bilbao, że przyczyni się do ułatwienia przewozu dzieci do Anglii. Minister Simon zastrzega się jednak, że liczba dzieci ewakuowanych musi odpowiadać ściśle możliwościom finansowym komitetu, bowiem nie będzie akceptował żadnych nowych obciążeń publicznych na ten cel.

BOMBARDOWANIE OKOLIC WALENCJI.

Dziesięć samolotów powstańczych rzuciło większą ilość bomb w okolicach Walencji około godz. 4-ej rano. Kilka wsi spłonęło, m. in. Carcagele. Szczegółów brak.

W WALCE O WOLNOŚĆ.

W czasie walk na froncie Teruel zginął dowódca odcinka rządowego, płk. Lopez Ledesma.

Komisja rozjemcza

w sprawie robotników budowlanych

W czwartek, dnia 29 b. m. odbyła się w ministerium Opieki Społecznej pod przewodnictwem głównego Inspektora pracy M. Klotza rozprawa nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla zatargu w przemyśle budowlanym w Warszawie. Obrady komisji przeciągnęły się do późnej nocy. Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej wydane będzie w początkach przyszłego tygodnia. Orzeczenie to ureguluje warunki płacy i pracy robotników budowlanych w Warszawie na okres od 1 kwietnia r. b. do 1 kwietnia 1938 r.

Amerykańska ustawa o neutralności

Izba Reprezentantów uchwaliła projekt ustawy o stałej neutralności, który nadaje Prezydentowi szerokie pełnomocnictwa przy ustalaniu listy towarów, podlegających zakazowi importu.

Odezwa, stwierdzająca istnienie w Hiszpanii wojny domowej, została już zredagowana i ma być podpisana przez prezydenta niezwłocznie po uchwaleniu przez senat projektu ustawy.

Komitet społeczny Ligi Narodów

Głównym przedmiotem obrad komitetu spraw społecznych Ligi Narodów były raporty opracowane przez delegata Polski p. Woytowicz - Grabińską w sprawie opieki nad dziećmi i młodzieżą z uwzględnieniem kwestyj instytucyj dla dzieci zaniedbanych moralnie, sądów dla nieletnich i urzędów opieki nad dziećmi i odnośne konkluzje zostały jednogłośnie przyjęte i zostaną opublikowane w specjalnym dokumencie.

Pogrzeb Michała Drzymały

Pogrzeb ś. p. Michała Drzymały w kresowym Miasteczku pow. Wyrzyski, stał się imponującą manifestacją ku czci bohaterstwa społeczeństwa wielkopolskiego w okresie walki z zaborcą.

Zwłoki przeniesiono z zagrody w Grabównie do kościoła parafialnego w Miasteczku. Gotycka świątynia nie mogła pomieścić licznych delegacyj i rzesz ludności miejscowej i okolicznej.

Po mszy żałobnej przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt pogrzebowy udał się na rynek, gdzie złożono trumnę na wozie chłopskim, przybranym barwami narodowymi. Na mównicę u stóp pomnika konstytucji 3-go maja wstąpił p. wicewojewoda Walicki, który po przemówieniu na cześć umiłowania ziemi ojczystej, którego zmarły jest symbolem, udekorował trumnę w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej orderem „Polonia Restituta".

Po nim przemawiali gen. Chmurowicz, p. kurator dr. Jakóbiec, prezesi Wielkop. Izby Rolniczej i Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych, przedstawiciel stolicy Wielkopolski, wreszcie przedstawiciel wsi Podgradowice, która była widownią udręki i zwycięstwa Michała Drzymały.

Z rynku orszak ruszył na cmentarz. Z grobu wykopanego na samym wierzchołku góry cmentarnej, rozpościera się szeroki widok na dolinę Noteci, gdzie znajduje się tyle pamiętnych pobojowisk z czasów walk z Krzyżakami. Nad otwartą mogiłą pożegnał zwłoki imieniem organizacyj rolniczych, ks. prob. Glatzel.

Narady w sprawie zajść granicznych

Agencja Tass donosi z Ułan-Bator: iż pomiędzy Rządem Republiki Ludowej Mongolskiej i Mandżukuo uzgodniono poglądy w sprawie podjęcia przerwanych w grudniu r. ub. rokowań granicznych. Nowe rokowania mandżursko-mongolskie rozpoczną się 15 maja w miejscowości Mandżuli. (PAT.).

Kondolecja p. premiera

P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przesłał na ręce wdowy po Teodorze Toeplitzu następującą depeszę kondolencyjną:

„JWP. Halina Toeplitzowa, Otrębusy.

Bolejąc nad stratą wybitnego obywatela i zasłużonego działacza na polu społecznym, jakiej doznaliśmy ze śmiercią ś. p. Męża pani, składam jej wyrazy serdecznego współczucia.

(—) Sławoj-Składkowski
Prezes Rady Ministrów.

P. Beck u p. Prezydenta

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w czwartek po południu p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Teror w Gdańsku

Policja gdańska komunikuje, że poszukuje byłego posła socjalistycznego do Volkstagu, lekarza gdańskiego dr. Binga.

Układ polsko-gdański

W dniu 29 kwietnia r. b. podpisane zostało w Warszawie porozumienie z Wolnym Miastem Gdańskiem, dotyczące ubezpieczeń społecznych. Porozumienie to przewiduje m. in. podjęcie wypłaty świadczeń rentowych ubezpieczeń społecznych gdańskich uprawnionym obywatelom polskim.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

REPREZENTACJA BASKÓW BIJE PARYSKI RACING—CLUB 3:0.

Mimo trwającej wojny domowej i walki na froncie baskijskim, reprezentacja Basków zgodnie z zawartą umową przyjechała samolotem do Paryża, aby rozegrać mecz z paryskim Racing — Clubem. Drużyna baskijska wystąpiła jako reprezentacja narodowa Hiszpanii. Mimo braku treningu Hiszpanie odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki zdobył środkowy napaśnik Langara.

Po meczu Baskowie powrócili samolotem na front.

ZAKAZ IMPREZ SPORTOWYCH W DNIU 1 MAJA.

Ministerium Spraw Wewnętrznych Węgier zakazało rozegrania wszelkich imprez sportowych w dniu 1 maja na terenie Węgier. Minister motywuje swój zakaz tym, że imprezy gromadzące tysiące ludzi mogły być wyzyskane dla politycznych demonstracyj, nie miłych dla regimu.

Piłka nożna

400 TYS. OSÓB ZGŁOSIŁO SIĘ NA MECZ O PUCHAR ANGLII.

Do finału o puchar Anglii, który się odbędzie dnia 1 maja zgłosiło się o bilety wstępu s. 400 tys. widzów. Związek angielski musiał zwrócić pieniądze 300 tys. osobom, ze względu na to, że stadion zawiera 92 tysiące miejsc.

SKŁAD ŁODZI NA MECZ Z WARSZAWĄ.

Dnia 1 maja rozegrany zostanie w Warszawie na boisku Skry doroczny mecz piłkarski pomiędzy robotniczymi reprezentacjami w Warszawie i Łodzi o puchar, ufundowany przez b prezydenta Łodzi Ziemięckiego. Łódź wystąpi w następującym składzie: Kwiatkowski (TUR), Sudra (Widzew), Reis (TUR), Nowiszewski (Widzew), Bednarek (Widzew), Gabaj II (Lechia Tomaszów), Szymczyk (TUR), Modzelewski (TUR), Uptas (Widzew), Gabaj I (Lechia—Tomaszów), Milczarek (Widzew).

RÓŻNE WIADOMOŚCI DLA PIŁKARZY.

REORGANIZACJA OKRĘGU KIELECKIEGO będzie niebawem przeprowadzona. Oparta ona będzie o projekt uchwalony w tej sprawie na walnym zgromadzeniu PZPN oraz o wynik konferencji w Częstochowie, na której obecnym był wiceprezes PZPN dr. Żołędziowski.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA LOMBARDII wyraziła chęć przybycia na dwa mecze do Polski. W tej sprawie prowadzone są pertraktacje.

ZARZĄD PZPN rozpoczął już przygotowanie do meczu międzypaństwowego ze Szwecją, który odbędzie się 23 czerwca w Warszawie na Stadionie WP.

OD ZWIĄZKU RUMUŃSKIEGO nie otrzymał zarząd PZPN narazie żadnej wiadomości na temat definitywnej zgody na przyjazd do Polski w dniu 4 lipca. Zarząd PZPN obstaje nadal przy urządzeniu zawodów w Łodzi, podczas, gdy Rumuni zażądali poprzednio odbycia zawodów w Warszawie.

Lekkoatletyka

SZKOLNY BIEG NAPRZEŁAJ W WARSZAWIE.

W czwartek odbył się w Paryżu im. Paderewskiego szkolny bieg na przełaj rozrganizowany przez Klub Sportowy „Syrena". Bieg był zorganizowany na wzór angielskich biegów naprzełaj. Trasa była bardzo ciężka i zawierała wiele naturalnych przeszkód. Na starcie stanęło kilkudziesięciu uczniów gimnazjum im. gen. Jasińskiego. W pierwszej grupie (dystans ok. 2 klm.) wygrał Szczygielski w czasie 6:12.5.

DOCHODZENIE W SPRAWIE BIEGU SZTAFETOWEGO RASZYN — WARSZAWA.

Wydział spraw sędziowskich PZLA zwrócił się do kierownika biegu sztafetowego Raszyn — Warszawa inż. Różewicza oraz do sędziego głównego tego biegu kpt. Theuera z prośbą o podanie szczegółów dotyczących przekroczeń w biegu, rozstawienia zawodników na trasie i podziału odcinków. Zwrócono się także do kierownika drużyny KS Warszawianki p. Żubera z prośbą o podanie szczegółów co do rozstawienia drużyny Warszawianki na trasie oraz długości poszczególnych odcinków.

Narciarstwo

KOLEJOWE BILETY NARCIARSKIE SĄ JESZCZE WAŻNE.

Okręgowe dyrekcje kolei państwowych zawiadamiają, że termin ważności biletów narciarskich na 1000 i 2500 klm. został przesunięty z dnia 30 kwietnia na dzień 14 maja włącznie. Sprzedaż tych biletów zostanie wstrzymana z dniem 1 maja, natomiast bilety nabyte przez członków Polskiego Związku Narciarskiego przed 1-ym maja zachowują ważność do 1 4maja b. r.

Kolarstwo

JAPOŃSCY KOLARZE ZAPROSZENI DO POLSKI.

W lipcu b. r. kolarze japońscy przejeżdżać będą przez Polskę na mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w Kopenhadze. Korzystając z tej okazji, Polski Związek Kolarski zaprosił japończyków do udziału w biegu „dokoła Polski"

KRONIKA KRAKOWSKA

Zakończenie strajku
w fabryce sygnałów

Od kilku tygodni trwał strajk „polski" w fabryce sygnałów kolejowych. Ponieważ pertraktacje nie przyniosły żadnego rezultatu, obie strony zgodziły się na arbitraż inspektora pracy. Orzeczenie zapadnie w tych dniach.

W środę, dnia 28 b. m. robotnicy przystąpili do pracy.

Zgromadzenia na prowincji 1-go Maja

1) Gorlice — M. Florkow
2) Krosno — J. Peller
2) Jasło — P. Jasiński
4) Wieliczka — R. Szumski
5) Zakopane — A. Poloczek
6) Nowy Targ — A. Poloczek
7) Skawina — Wł. Matula
8) Kalwaria — A. Klimek
9) Bochnia — Z. Bocian
10) Rzeszów — St. Cekiera
11) Mogilany — M. Bobrowski.
12) Nisko — J. Dynak
13) Zabierzów — A. Papier, M. Horoszin
14) Czechowice—J. Cyrankiewicz
15) Krzeszowice — J. Jedynak
16) Ciężkowice — N. Bucała
17) Jaworzno — M. Łachecki
18) Szczakowa — M. Łachecki
19) Tarnów — A. Ciołkosz
20) Czernichów — Br. Walczyk
21) Oświęcim — dr. F. Gross
22) Brzeszcze — dr. A. Pajdak
23) Żywiec — St. Bocian
24) Nowy Sącz—dr. L. Ciołkoszowa.
25) Libiąż-mały — Z. Gross
26) Trzebinia — J. Sawicki
27) Chrzanów — K. Przybyś
28) Mielec — Wł. Łopatowski
29) Łańcut — K. Bulsiewicz
30) Czyżyny — M. Wroński
31) Łazy — J. Packan
32) Niepołomice — J. Walas
33) Wola Duchacka — J. Dubiel
34) Dębica—referent z Tarnowa.

Co grają w kinoteatrach krakowskich.

ADRIA: „Dama kameliowa".
ATLANTIC: „Królowa dżungli" i „Lekkoduch".
KINO MUZEUM wyświetla dziś dwa filmy p. t. „Biała parada" (John Boles i Loretta Young) oraz „Małżeństwo z ogłoszenia" (Buster Keaton).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Pa... ...".
PROMIEŃ: „Zielony sygnał".
STELLA: „Czarny anioł".
ŚWIT: „30 karatów szczęścia".
UCIECHA: „Krew na morzu".
WANDA: Ucieczka Tarzana".



Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Sobota 1.5 „Wesele Figara".
Gościna wiedeńskiego „Volkstheater" w teatrze „Bagatela".
Przedstawienia odbędą się w następnej kolejności: sobota, 1 maja godz. 8-ma „Jean" Bus-Fekota, niedziela 2 maja godz. 4 pop. „Jean", godz. 8 wiecz. „Wielka Miłość" Molnara.

Krakowscy robotnicy i pracownicy pod Czerwonymi Sztandarami

Po rozbiciu ruchu klasowego, jaki nastąpił w Polsce w 1928 r. i w następnych latach, po smutnych doświadczeniach następstw tego rozbicia, klasa pracująca m. Krakowa — spauperyzowana, zbiedzona—skonsolidowała się w szeregach swych związków zawodowych o charakterze klasowym. Stopniały związki „sanacyjne", „chrześcijańskie" i „narodowe".

Tempo narastających szeregów klasowo zorganizowanych robotników i pracowników jest ogromne. Na dzień 1.I 1936 Związki Zawodowe klasowe polskich robotników i pracowników liczyły w Krakowie około 9.500 członków; z końcem 1936 r. liczba ich podskoczyła do 22 tysięcy. W ciągu I kwartału 1937 r. przybyło do organizacyj klasowych dalsze 2 tysiące członków. Powiększają się szeregi klasowych związków robotniczych i pracowniczych. Pracownicy umysłowi masowo garną się do Zw. Zaw. Prac. Umysłowych. Związek kolejarzy, który przetrzymał najcięższe czasy, znacznie powiększył swoje szeregi. Związek Pracowników Samorządowych likwiduje resztę pozostałości po „sanacji".

Masowo garną się do związków kobiety zatrudnione w fabrykach i rozmaitych warsztatach pracy.

Nie tylko liczbowo organizacje rosną. Jakościowo stają się coraz bardziej zwarte i jednolite w taktyce i w dyscyplinie. Różnic ideowych niema, a różnice taktyczne zacierają się. Klasa pracująca Krakowa rozumie coraz bardziej znaczenie jedności i solidarności organizacyjnej.

Obok zjednoczonego frontu endecko - konserwatywno - chadeckiego, MUSI POWSTAĆ RÓWNIEŻ JEDEN FRONT ŚWIATA PRACY, OBEJMUJĄCY ROBOTNIKÓW, PRACOWNIKÓW I URZĘDNIKÓW; FRONT TYCH, KTÓRZY ŻYWIĄ I BRONIĄ KRAJ!

* *
*

Wobec wzrostu organizacyj zawodowych, powstaje konieczność wybudowania obszernego domu ludowego. Dom ten ma być jednocześnie pomnikiem dla zasług Trybuna Ludu—Ignacego Daszyńskiego.

Obecnie istniejące domy ludowe górników i kolejarzy nie mogą już zespolić potrzeb organizacji. Zachodzi przede wszystkim potrzeba zbudowania olbrzymiej sali na usługi robotnicze.

Zrealizowanie powyższego celu wymaga siły organizacyjnej i wielkiej ofiarności klasy pracującej.

W DNIU 1 MAJA PRZYRZEKNIJMY, ŻE MIMO CIĘŻKICH WALK EKONOMICZNYCH, BĘDZIEMY UPARCIE I OFIARNIE BUDOWALI NASZĄ ORGANIZACJĘ: ZAWODOWĄ, POLITYCZNĄ I WSPÓŁDZIELCZĄ, ŻE DOM LUDOWY IGN. DASZYŃSKIEGO JESZCZE W BIEŻĄCYM ROKU STANIE POD DACHEM; ŻE ŻADNE MOCE NIE POTRAFIĄ JUŻ NIGDY ROZBIĆ NASZYCH SZEREGÓW!

(—) RUDOLF BATOR
przewodniczący Rady Zw. Zaw.
w Krakowie.

Cztery sztandary
odsłonięto w jednym dniu

W niedzielę, 25 b. m., przybyły w Krakowie do rodziny robotniczych sztandarów cztery nowe czerwone sztandary. W jednym dniu odbyły się cztery uroczystości odsłonięcia sztandarów, a każda z nich była wielkim masowym zebraniem.

Nowe sztandary otrzymały organizacje:

Cukierników, Transportowców Oddział węglarzy, Metalowców fabryki „Kabel" i Metalowców fabryki „Rydlówka".





OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.